NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 106 (1249) — Rok 54 | WARSZAWA, NIEDZIELA 18 KWIETNIA 1948 R. (B) | Cena numeru 10 złotych

Budujemy Wspólny Dom

„Wygrana walka o jednolity front, która jest znamieniem poprzedniego okresu, poprzez umowę o jedności działania do Kongresu Wrocławskiego PPS, umożliwia realizowanie hasła jedności organicznej".

(Józef Cyrankiewicz)

W Opolu powołano specjalny Komitet Zbiórki na budowę Centralnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej, do którego weszło po sześciu przedstawicieli PPS i PPR. Opole ma złożyć w wyniku zbiórki około 8 mil. zł.

*

Członkowie Kół PPS i PPR przy Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego (W-wa, Puławska 29) opodatkowali się dobrowolnie w wysokości 1% poborów miesięcznych na okres trzech miesięcy z przeznaczeniem zebranych tą drogą funduszów na budowę Centralnego Domu.

*

Fabryka PZPB Nr. 1 w Łodzi zadeklarowała 1.100.000 zł., PZPB Nr. 3 w Łodzi—700.000 zł., PZPB w Rudzie Pabianickiej — 500.000 zł., PZPB Nr. 2 — 100.000 zł., PZP Weln. Nr. 35 — 250.000 zł, PZP Weln. Nr. 1 — 100.000 zł., PZPBaw. Nr. 5 — 150.000 zł., PZPB Nr. 6, PZPW Nr. 2 i inne — złożyły po 50.000 zł.

*

Oddział Nr. 1 Związku Zawodowego Włókniarzy w Łodzi przekazał zł. 250.000, Oddział Nr. 2 — zł. 100.000.

*

Dziennikarze PPS-owcy i PPR-owcy zadeklarowali 50% swoich miesięcznych poborów, płatne w 12 ratach

Zacieśnia się współpraca dziennikarzy pepesowców i peperowców

W dniu 17 bm. odbyła się w siedzibie KC PPR wspólna narada redaktorów naczelnych prasy PPR i PPS poświęcona zadaniom dziennikarzy obu partii na nowym etapie przygotowania jedności organicznej.

Przewodniczyli kolejno tow. tow. Wągrowski i Arski. Referaty polityczne wygłosili tow. tow. Berman i Rapacki. W ożywionej dyskusji zabierali głos tow. tow. Fiedler, Praga, Goldo, Kowalczyk, Matuszewski. Dyskusję podsumowali tow. tow. Chaber i Arski.

W wyniku dyskusji postanowiono prowadzić stałe wspólne narady komitetów redakcyjnych PPS i PPR.

Zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani na wspólnej konferencji redaktorzy prasy partyjnej PPR-owskiej i PPS-owskiej widząc w rzuconym przez Centralne Komitety obu partii haśle budowy wspólnego domu, odpowiadającego wielkim zadaniom, jakie staną przed przyszłą zjednoczoną partią, symbol pomnożenia sił i wyzwolenia nowych twórczych wartości, tkwiących w ruchu robotniczym, podjęli następującą uchwałę: wszyscy dziennikarze partyjni deklarują na budowę wspólnego domu 50% swoich miesięcznych zarobków płatne w 12 ratach.

Orędzie papieża do Niemców narzędziem polityki Wall Street

BERLIN (Obsł. wł.). Dziennik berliński „Der Tag" ogłasza treść orędzia papieża Piusa XII do biskupów niemieckich na temat sytuacji religijnej i ogólnej w Niemczech. Szczególnie wyczerpująco — jak podkreśla dziennik niemiecki — piemo papieża zajmuje się problemem „uchodźców ze Wschodu" (Ostfluechtlinge).

Nawiązując do wydarzeń, jakie podczas lat wojny rozegrały się na rozległych obszarach od Wisły do Wołgi, papież oświadcza następnie dosłownie co następuje:

„Czy wolno było jednak tytułem odwetu wypędzać z domów i skazywać na nędzę 12 milionów ludzi? Czyż ofiary tego odwetu nie są w stanowczo przeważającej większości ludźmi, którzy nie brali udziału we wspomnianych wydarzeniach i złych czynach, którzy nie mieli na nie żadnego wpływu? I czy można uznać to zarządzenie za rozsądne politycznie i odpowiedzialne gospodarczo, jeśli się zastanowimy nad warunkami życiowymi narodu niemieckiego i ponadto nad problemem zapewnienia dobrobytu całej Europie. Czy oznacza to brak poczucia rzeczywistości, jeżeli żywimy nadzieję i pragniemy, by wszyscy zainteresowani wrócili do spokojnej rozwagi i cofnęli to, co się stało, o ile da się to jeszcze cofnąć?"

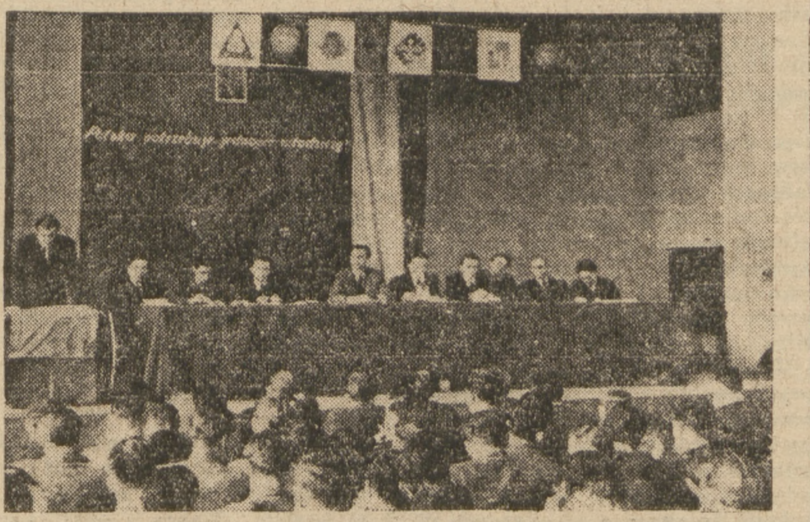
Po tej inwokacji w obronie wysiedlonych ze Wschodu Niemców i na rzecz cofnięcia biegu wydarzeń, papież omawia potrzeby religijne wysiedlonych. Wspomina on przy tym o swym udziale w zjeździe katolików niemieckich we Wrocławiu w 1926 r., który to zjazd był — jak oświadcza dosłownie — „przeglądem katolickiego wschodu niemieckiego".

Jak dodaje korespondent AP, papież domaga się w konkluzji swego orędzia „przebaczenia i puszczenia w niepamięć niemieckich przestępstw wojennych" oraz „udzielenia im pomocy w odbudowie ich ojczyzny".

Sprawę papieskiego orędzia omawia dzisiejszy artykuł wstępny na stronie 2.

Dziś wybory powszechne do parlamentu włoskiego

W przededniu jedności młodzieży



Na zdjęciu: Prezydium wspólnego zebrania aktywu młodzieży demokratycznej. Przemawia przew. KC OM TUR tow. L. Motyka. Siedzą od lewej: tow. Góralski (ZWM), tow. Rogala (OM TUR), tow. Morawski (ZWM), tow. Zarzycki (ZWM), Ignar („Wici"), Nagórski (ZMD), Ozga-Michalski („Wici"), Zagusztyn („Wici"), tow. Salom (OM TUR) (Foto SAP).

Spokój i powaga mas ludowych unicestwią prowokacje reakcji

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się wybory do parlamentu włoskiego. Uprawnionych do głosowania jest w całym kraju 29 milionów obywateli. Ożywiona propaganda i napięcie polityczne doprowadzone do wrzenia w ostatnich dniach przed wyborami oraz świadomość, że wynik wyborów będzie miał wpływ na sytuację polityczną w Europie i w świecie, pozwalają przypuszczać, że frekwencja wyborcza będzie bardzo duża. Wybory trwać będą do poniedziałku do godziny 14-ej. W tym czasie odbędzie się głosowanie do obu izb, zarówno do Izby Deputowanych jak i do Senatu.

Nasz korespondent rzymski red. Wł. Rudnicki telefonuje:

Dzisiejsza „Republica", popołudniowy organ Frontu Ludowego zamieszcza wywiad z Togliattim na temat wczorajszego oświadczenia min. Scelby, złożonego na wiecu w Rzymie. Scelba zapowiedział, że gdyby swoboda głosowania miała być przez kogokolwiek zagrożona, to rząd nie zawaha się odroczyć wyborów.

Komentując to oświadczenie Togliatti powiedział: „Nikt z nas nie zamierza naruszyć swobody głosowania, należy jednak stwierdzić, że żaden minister i żaden rząd nie ma prawa zawieszać wyborów. Konstytucja nie przewiduje tej możliwości. Musimy jednak być czujni. Wszelkie prowokacje reakcyjne, zmierzające ku pogwałceniu swobody głosowania muszą być unicestwione przez nasz spokój, powagę i głębokie poczucie obowiązku obywatelskiego".

Zakończenie kampanii

Wieczór piątkowy, który był ostatnim dniem kampanii wyborczej we Włoszech zakończył się w Rzymie wielkimi manifestacjami powracających ze zgromadzeń tłumów ludzkich. Spokój nigdzie nie został zakłócony. Powracające ze zgromadzeń tłumy faszystów spod znaku MSI (Włoski ruch społeczny) i Chrześcijańskiej Demokracji łączyły się, mieszały się ze sobą i defilowały wspólnie ulicami w świetle lampionów i pochodni.

W piątek wieczorem odbyły się również ostatnie zgromadzenia przedwyborcze Frontu Ludowego w Turynie i Mediolanie. W Turynie przemawiał do licznie zgromadzonej, mimo ulewnego deszczu, publiczności przywódca socjalistów Pietro Nenni. W Mediolanie wśród niebywałego entuzjazmu tłumów zakończył kampanię wyborczą wielkim wiecem na placu katedralnym najlepszy mówca partii socjalistycznej Lelio Basso. Na wiecu partii Saragata również w Mediolanie przemawiał b. sekretarz czeskiej partii socjal-demokratycznej a obecnie emigrant Błażej Vilim.

Zamknięcie kampanii wyborczej w Rzymie odbyło się równocześnie na dwóch wielkich placach Rzymu, na których przemawiali imieniem Frontu Demokratyczno Ludowego Togliatti, imieniem zaś partii rządowej min. spraw wewnętrznych Scelba. Podczas gdy słuchacze wiecu Scelby składali się z wytwornego towarzystwa bogatych dzielnic Rzymu i kleryków spędzonych ze wszystkich seminariów, Togliattiemu przysłuchiwał się 200 tysięczny tłum ludzi pracy. Zwraca uwagę fakt masowego udziału osób duchownych w wiecach wyborczych Chrześcijańskiej Demokracji. Papież udzielił dyspensy wszystkim zakonnicom nawet klauzurowym na czas głosowania.

Liczbę duchownych oblicza się na 77 tysięcy.

Środki nacisku

Dziennik „Avanti" zwraca uwagę na zarządzenia Scelby, który usuwa policjantów o przeszłości partyzanckiej. Prasa donosi równocześnie o koncentracji poważnych oddziałów policji, wojska i eskadr lotniczych w centralnych ośrodkach Włoch. W niektórych okolicach odbywały się nawet manewry grup pancernych.

Niepozbawiony pikanterii jest fakt, że brytyjski okręg wojenny „Triumph" zawinął do Triestu.

Nie mniej sensacyjna jest wiadomość podana przez SAP, według której włoski minister spraw zagranicznych Sforza podpisał tajny układ zobowiązujący Włochy do przymierza z państwami Bloku Zachodniego.

ZSRR nie miesza się do akcji wyborczej

Liberalny angielski „Manchester Guardian" stwierdza, że ZSRR nie miesza się do wyborów.

Siła komunistów leży w tym, że bronią oni interesów wielkiej części narodu włoskiego. Przyczyny szukać należy zatem nie w zewnętrznych wpływach, jak przedstawia to część prasy zachodniej, lecz w stosunkach wewnętrznych kraju i jego ustroju. W przeciwieństwie do St. Zjednoczonych, Zw. Radziecki patrzy ze spokojem na przebieg kampanii wyborczej i nie miesza się do niej.

„Całe życie walczył o dobro klasy robotniczej"

Żałobna Akademia w 1 rocznicę śmierci gen. Świerczewskiego

Centralnym punktem obchodu pierwszej rocznicy zamordowania gen. Karola Świerczewskiego stała się akademia, która odbyła się wczoraj w „Romie".

O godzinie 17-ej przybył Prezydent R. P. — Bolesław Bierut w towarzystwie marszałka Roli-Żymierskiego. W pierwszych rzędach zajęli miejsca wicemarszałkowie Sejmu: tow. Zambrowski i ob. Barcikowski tow. Premier Cyrankiewicz wicepr. Gomułka, ministrowie: Modzelewski, Osóbka-Morawski, Radkiewicz, Minc, Skrzeszewski, Rusinek, Świątkowski wicemin.: Berman, Spychalski, Jaroszewicz, prez. Tołwiński, liczni generałowie z gen. gen. Popławskim, Korczycem, Kuszko na czele, oraz najbliższa rodzina Generała. Licznie stawił się także Korpus Dyplomatyczny.

Zagajenie

Po odegraniu hymnu narodowego i marszu I-go Korpusu, którego współtwórcą był gen. Świerczewski, tow. min. Skrzeszewski w imieniu Komitetu Obchodu — zagaił akademię.

Tow. min. Skrzeszewski po przemówieniu wezwał zebranych do uczczenia minutą ciszy pamięć Gen. Świerczewskiego.

Po powołaniu prezydium akademii, do którego weszli m. in. tow.: wicemin. Szyr (przedstawiciel Zw. Dąbrowszczaków), gen. Jaroszewicz, gen. Witold (Zw. Uczestn. Walki o Niepodległość i Demokrację), płk. Toruńczyk, pos. Węgrowski (PPR), pos. Ćwik (PPS), wicemin. Krasowska (SD), wicemin. Widy-Wirski (SP), pos. Banach (PSL), pos. Witaszewski (KCZZ), Matuszewski (TPZ), pos. Borejsza (Tow. Przyjaźni Polsko-Hiszpańskiej), wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci gen. Świerczewskiego — marsz. Rola-Żymierski.

Przemówienie Marszałka Polski

Wśród licznych bohaterów narodowych, gen. Karol Świerczewski zajmuje wyjątkowe miejsce. Jego całe życie było walką o sprawiedliwość społeczną, a przede wszystkim o wolność i niepodległość własnego narodu.

Po scharakteryzowaniu dzieciństwa gen. Świerczewskiego i omówieniu jego bohaterskich walk na ziemi hiszpańskiej, a później — ofensywy łużyckiej, mówca przedstawił powojenną działalności gen. Świerczewskiego.

Poczucie obowiązku skierowało Go na inspekcję woj. rzeszowskiego, w miejsce, gdzie w 1947 r. znajdowały się jeszcze bandy ukraińskie. Generał został napadnięty na drodze, w czasie wydawania komendy dosięga go kula. Umarł jak żył — w walce, broniąc dobra Rzeczypospolitej.

Przemówienie tow. Szyra imieniem Dąbrowszczaków

Ostatni przemawiał tow. wicemin. Szyr — przewodniczący zw. Dąbrowszczaków.

Gen. Świerczewski stanowi postać historyczną — mówił tow. wicemin. Szyr — związaną z ludem. Wyszedłszy z klasy robotniczej, bez kompromisu oddał swe zdolności na usługi klasy robotniczej i narodu. Poprzednikami jego byli Kościuszko, Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski.

Gen. Świerczewski jest nie tylko własnością Polski, lecz również jest własnością ludu hiszpańskiego, który czci Go jako bohaterskiego obrońcę Madrytu, zdobywcę Quinto i Belchite i bohatera walk Aragonii. Postać jego jest również drogą Francuzom, gdyż tworzył 14-tą brygadę międzynarodową. Jego wychowanek przyjmował kapitulację Niemców w Paryżu w 1945 r.

Naszym zadaniem jest umieścić Jego pamięć w sercu narodu i kształcić nowe pokolenie na przykładzie Jego życia.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołu artystycznego Domu Wojska Polskiego.

Spotkanie księży męczenników Dachau w Kaliszu

Dnia 17 i 18 bm. odbędą się w Kaliszu uroczystości religijne połączone z pielgrzymką b. więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, księży z całej Polski do obrazu św. Józefa.

Pielgrzymka jest wykonaniem ślubowania złożonego przez więźniów-księży obozu w Dachau podczas minionej wojny. Na uroczystości przybędzie wyższe duchowieństwo, m. in. biskup diecezji włocławskiej — Radoński. Przewidywany jest również udział księży Polonii zagranicznej. W uroczystościach kaliskich wezmą udział przedstawiciele władz.

Uczestnicy pielgrzymki projektują założenie w Kaliszu sierocińca dla dzieci ofiar obozów koncentracyjnych.

Jedność czeskiej klasy robotniczej będzie zrealizowana po wyborach

Wspólne oświadczenie komitetów obu partii marksistowskich

PRAGA (SAP) — Komitety wykonawcze czechosłowackich partii komunistycznej i socjal - demokratycznej opublikowały wspólny komunikat w sprawie mającego nastąpić połączenia obydwóch partii robotniczych.

Komunikat stwierdza m. in.: „Pragnienie połączenia się ludu pracującego było naturalnym wynikiem wydarzeń lutowych, kiedy to naród pracujący ze wsi i miast zdał sobie sprawę z siły jedności, która ocaliła republikę przed zakusami przewrotnej reakcji. W odpowiedzi na żądania ludu, przedstawiciele partii komunistycznej i socjaldemokratycznej zebrali się i po owocnych obradach doszli do wspólnego wniosku, że połączenie się obydwóch partii w możliwie jak najkrótszym czasie jest koniecznością".

Połączenie nastąpi po wyborach

Następnie komunikat informuje, że połączenie zostanie uroczyście przeprowadzone po kampanii wyborczej. W celu przeprowadzenia połączenia powołany został centralny komitet, złożony z trzech komunistów i trzech socjal-demokratów. Oprócz komitetu centralnego w Pradze, w całej Czechosłowacji zostaną powołane podobne organizacje w celu przygotowania połączenia się obydwóch partii. „Fuzja ta — głosi komunikat — jest historycznym wydarzeniem, otwierającym nową erę ruchu socjalistyczno - robotniczego w naszym kraju. Odnowiona jedność socjalistyczna wzmocni odrodzony Front Narodowy i stworzy potężne poparcie dla reżimu ludowo-demokratycznego i gwarancję pokojowego i szybkiego postępu w kierunku socjalizmu".

Wywiad z tow. Fierlingerem

W związku z postępującym procesem zjednoczeniowym obu partii marksistowskich CSR przewodniczący Czechosłowackiej Partii Socjal-Demokratycznej, tow. Fierlinger, oświadczył korespondentom SAP:

— Bezpośrednio po wypadkach lutowych obie nasze partie robotnicze— komunistyczna i socjal-demokratyczna — sądziły, że mogą jeszcze czas jakiś zmierzać do wspólnego celu, idąc równolegle obok siebie. Okazało się jednak, że przy dalszym samodzielnym działaniu i nieuniknionym wzajemnym współzawodnictwie w okresie nadchodzących wyborów, mogłyby odżyć dawne przesądy i nieufności. Doszliśmy więc do przekonania, że byłoby niepożądane i dla interesu klasy robotniczej szkodliwe ruch ten w jakikolwiek sposób hamować i zadeklarowaliśmy się publicznie za połączeniem obu naszych partii".

Kontynuowanie obrad w Bogocie ma podtrzymać prestiż USA

NOWY JORK (Obsł. wł.) — Konferencja panamerykańska w Bogocie została wprawdzie wznowiona, niewiadomo jednak czy będzie mogła kontynuować swe prace. Jak donoszą dzienniki meksykańskie poszczególni delegaci krajów Ameryki Łacińskiej odnoszą się do kontynuowania obrad bez entuzjazmu, a niektórzy, jak minister meksykański Torres Bodet, twierdzą, że jest to niemożliwe z powodu stanu oblężenia oraz trwających walk. Delegat Kuby Belt zwrócił się do swego rządu z prośbą o przysłanie samolotu oraz oddziału wojska dla ochrony członków jego delegacji.

Jak donosi SAP w Bogocie panuje głód. Ceny żywności skoczyły o 50 do 200 proc. Straty w ludziach dochodzą do 800 osób.

Jedynym delegatem, który mimo to nalega na kontynuowanie obrad jest min. Marshall, który usiłuje w ten sposób wykazać, że prestiż amerykański nie poniósł uszczerbku.

Brytyjski „Economist" pisze z ironią, że po zamieszkach i rozlewie krwi konferencja ma odrobić nadwyrężoną reputację panamerykanizmu. Pismo twierdzi, że wiele spraw gospodarczych zostanie odłożonych do przyszłej konferencji w Buenos Aires.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 106 Warszawa, 18 kwietnia 1948 r. Rok 54

Oś Waszyngton-Watykan

NA wstępie — przypomnienie zasadnicze. Zarówno rząd, jak i partie polityczne odnoszą się z całym szacunkiem do wierzeń obywateli, uważając, że sprawa wiary i religii jest wyłącznie sprawą sumienia każdego człowieka i tylko w jego sumieniu może się rozstrzygać. Z tych przesłanek wychodząc, trzeba stwierdzić, że Kościół w Polsce korzysta z takich przywilejów, o jakich nie może nawet myśleć w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji czy w Niemczech. Jeżeli natomiast jakakolwiek organizacja religijna pragnie stać się czynnikiem politycznym, to musimy zareagować z całą stanowczością. Ostatnie wystąpienie Watykanu wymaga właśnie reakcji z naszej strony.

Papież Pius XII ogłosił list pasterski do biskupów niemieckich, w którym występuje nie jako głowa Kościoła katolickiego, ale jako polityk, przemawiający w obronie Niemiec, w obronie granic niemieckich, przeciwko decyzji wielkich mocarstw, upoważniającej rząd polski do wysiedlenia Niemców poza granice Odry i Nysy. Jest w tym liście pasterskim (treść jego znajdą Czytelnicy na str. 1), wiele twierdzeń, których u nas w Polsce nawet nie trzeba odpierać, tak jasna i niewątpliwa jest postawa wszystkich dosłownie Polaków.

ZWRÓĆMY uwagę na czas, w którym papież uznał za stosowne interweniować. Kiedy władcy hitlerowskich Niemiec dokonywali włączenia do Niemiec ziem, nawet według papieża niewątpliwie polskich, jak Poznańskie, Pomorze, Górny Śląsk, Łódzkie, Białostockie — papież milczał. Kiedy mordowano miliony Polaków i miliony wysiedlano z dnia na dzień z terenów, „włączonych" do Niemiec, miliony gnano do obozów koncentracyjnych i obozów pracy — papież milczał. Kiedy tysiące księży polskich wystrzeliwano na miejscu, bądź wysyłano do obozów koncentracyjnych, gdzie ginęli w piecach krematoryjnych, bądź od pałki hitlerowców — papież milczał. Więcej nawet, całe polskie diecezje przyłączał do diecezji niemieckich, wyznaczał nowych biskupów niemieckich na tereny polskie. Wówczas papież milczał, bo uwierzył w słowa Hitlera, że „ustala nowy porządek w Europie na tysiąclecie". Wówczas milczał, bo obawiał się, że może utracić tron Piotrowy, na którym Hitler go tolerował.

Gdy wojna minęła i wielkie mocarstwa zwycięskie układały stosunki w Europie, gdy wyznaczano generalne linie polityczne, gdy ustalano granice i upoważniano Polskę, Czechosłowację i inne państwa do wysiedlania Niemców poza swe granice — papież milczał. Kiedy przeprowadzano wielką akcję przesiedleńczą, kiedy ją nawet zakończono — papież milczał.

Odezwał się dopiero dziś, w czasie tzw. „zimnej wojny", narzuconej światu przez amerykański imperializm. Odezwał się dopiero po pertraktacjach z Mironem Taylorem, wysłannikiem protestanckich lub sekciarskich w swej większości Stanów Zjednoczonych. Odezwał się na interwencję Departamentu Stanu i jego mocodawców z Wall Street. Ogłaszając swój list właśnie obecnie, papież nadużył wielkiego autorytetu głowy Kościoła w imię celów politycznych.

SPRAWA druga — to argumenty, jakich użył papież dla pokrycia swego wystąpienia politycznego: miłosierdzie chrześcijańskie, odwet, warunki życiowe narodu niemieckiego, zapewnienie dobrobytu całej Europie. Otóż, powrót dawnych ziem polskich do macierzy to nie jest, naszym zdaniem, odwet za doznane krzywdy. Powrót naszych ziem zachodnich — to wyraz sprawiedliwości dziejowej, która mogła zatriumfować, ponieważ Niemcy przegrali wojnę, i nawet niezależnie od krzywd, jakie nam wyrządzili. Bo krzywd naszych nic nie zdołą wyrównać.

Ale nie tylko wyrazem sprawiedliwości dziejowej są nasze nowe granice zachodnie. Są one równocześnie gwarancją pokoju w Europie, gwarancją niepowtarzalności agresji niemieckiej. Ziemie Odzyskane w granicach Niemiec — to arsenał militaryzmu niemieckiego. Te same ziemie w naszych granicach pracują na rzecz pokoju i dobrobytu całej Europy. Inna rzecz, iż bogatsi w doświadczenia, chcemy z Polski uczynić kraj narodowo jednolity. Gotowi jesteśmy uwierzyć, że nie wszyscy Niemcy wysiedleni winni są zbrodni wobec Polski, ale nie chcemy mieć u siebie piątej kolumny niemieckiej. Dlatego też nie prześladowaliśmy i nie krzywdziliśmy Niemców przy ich wysiedlaniu. Od decyzji wysiedlenia do jej przeprowadzenia mijało wiele miesięcy, nieraz dwa lata. Wysiedlenie nie odbywało się u nas w ciągu piętnastu minut, bo nie było odwetem.

Argumenty gospodarcze zbiły już swego czasu same statystyki niemieckie, które dowiodły, jak nieznaczny procent w wyżywieniu ludności niemieckiej stanowiły plony z Ziem Odzyskanych. Te ziemie zresztą są już zagospodarowane przez Polaków, pracują i będą pracowały dla dobrobytu całej Europy.

PRAWIE równocześnie z ogłoszeniem politycznego listu pasterskiego papieża do biskupów niemieckich, odbywają się w Kaliszu wzruszające uroczystości religijne, połączone z pielgrzymką byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, księży z całej Polski, do obrazu Św. Józefa. Pielgrzymka jest wykonaniem ślubowania złożonego przez więźniów-księży obozu w Dachau. Polityczne wystąpienie papieża musi wywołać rozgoryczenie wśród tych patriotów i męczenników wiary, których męczeństwo, jak się okazuje, szłoby na marne, gdyby słowa papieża stały się ciałem.

W duszy niejednego spośród księży — byłych więźniów — zrodzi się wątpliwość, czy papież jest istotnie przede wszystkim przewodnikiem wiary, czy też jest politykiem, instrumentem imperializmu amerykańskiego. Czy papież służy pokojowi, tak upragnionemu przez wszystkich katolików, czy też jest może nieświadomym narzędziem podżegaczy wojennych?

Garstka bojowników przeciw niemieckiej armii

W piątą rocznicę powstania w getcie

Napisał Marek Edelman

Zastępca Komendanta Żydowskiej Organizacji Bojowej

Mija obecnie 5 lat od wybuchu powstania w getcie Warszawy. Getto w Warszawie zostało stworzone przez okupanta hitlerowskiego jesienią 1940 roku. Przez dwa lata Niemcy prześladowali, głodzili i bestialsko znęcali się nad ludnością żydowską. Starali się złamać ją fizycznie i moralnie. Tym zamiarom okupanta konsekwentnie przeciwstawiały się socjalistyczne i robotnicze partie proletariatu żydowskiego.

Duch antyfaszystowski był głęboko zakorzeniony w ludności żydowskiej. Szeroko zakrojona działalność partii proletariackich wpajała w świadomość ludności idee bezkompromisowej walki z faszyzmem. Pierwszym wyrazem tego nastawienia była walka robotników żydowskich w Robotniczych Batalionach Obrony Warszawy. W obronie stolicy na przedpolach Warszawy płynęła wspólnym korytem polska i żydowska krew. Pierwszy ten zbrojny czyn zaważył na losach całej historii narodu żydowskiego w czasie okupacji.

W ciężkich warunkach konspiracji, prześladowane i tropione, dziesiątkowane morderczymi atakami okupanta, partie proletariatu żydowskiego bez ustannie działają. Prowadzą one szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą ludność żydowską o prawdziwych zamiarach niemieckich hitlerowców, którzy postanowili zniszczyć fizycznie całą ludność żydowską. Ale uświadomienie — to tylko pierwszy etap. Drugi i o wiele ważniejszy — to przygotowanie psychiczne i materialne całej ludności do wystąpienia zbrojnego przeciwko okupantowi. Było to zadanie bardzo trudne.

Brak broni

W 1941 roku, gdy do Warszawy nadchodzą pierwsze dokładne dane o masowym mordowaniu Żydów w Chełmnie, prawie wszystkie żydowskie partie polityczne postanawiają przeciwstawić się zbrojnie wszelkim akcjom eksterminacyjnym. Powstają wówczas zalążki organizacji bojowych, a raczej centra szkoleniowe, gdzie przygotowuje się instruktorów do przyszłych zadań. Jest to nauka czysto teoretyczna. Broni w getcie nie ma. Getto jest odcięte od świata zewnętrznego i żadna z nowopowstałych organizacji nie jest w stanie zdobyć broni. Nadludzkie wysiłki jednostek i grup nie dają żadnych rezultatów. Przy tych staraniach padają pierwsze ofiary (łączniczki, łącznicy, działacze polityczni).

W takim stanie getto warszawskie zostaje zaskoczone pierwszą akcją likwidacyjną. W lipcu i sierpniu 1942 roku wywożą Niemcy z getta warszawskiego do obozu śmierci w Treblince 320.000 osób. Ginie w komorach gazowych prawie cała ludność żydowska Warszawy. W połowie września następuje przerwa w akcji niemieckiej. Pozostali przy życiu działacze polityczni i społeczni, członkowie organizacji bojowych zbierają się znów. Następuje konsolidacja wszystkich chętnych do walki. Zostaje stworzona wspólna organizacja bojowa, która łączy wszystkie antyfaszystowskie elementy. Żydowska Organizacja Bojowa nawiązuje natychmiast kontakt z Gwardią Ludową i Milicją RPPS.

W połowie listopada 1942 r. nadchodzą do getta pierwsze, wprawdzie małe transporty broni. Jest czym zacząć

Krew niemiecka

Toteż w styczniu 1943 roku, gdy zbrodniarze hitlerowscy ponawiają akcję likwidacyjną, napotykają oni na pierwsze zbrojne wystąpienia. Po raz pierwszy leje się krew niemiecka na ulicach getta. Niemcy nie przygotowani na to i zaskoczeni, przerywają śpiesznie akcję, przerywają, by się lepiej przygotować, by nie napotkać w przyszłości podobnych niespodzianek. Ale czas, który jest potrzebny Niemcom, skwapliwie wykorzystuje Żydowska Organizacja Bojowa. Nawiązuje i zacieśnia kontakty z postępowymi organizacjami po aryjskiej stronie, otrzymuje i zakupuje broń. Tworzy przy pomocy towarzyszy z RPPS własne fabryki amunicji. Produkuje tysiące butelek zapalających.

Żydowska Organizacja Bojowa staje się w owym okresie jedyną władzą w getcie. Nakłada podatki, wydaje zarządzenia i publikacje. Likwiduje zdrajców i gestapowców. Jest wyrazem prawdziwej woli ludu. Nawołuje ludność cywilną do biernego oporu. Getto Warszawy jest jedynym miastem na okupowanych przez Niemców terenach, którego prawodawstwo hitlerowskie nie dosięga, które jest rządzone przez antyfaszystowską, a w swej przygniatającej większości socjalistyczną organizację.

19 kwietnia 1943 roku Niemcy postanawiają zlikwidować całkowicie getto warszawskie. Specjalnie sprowadzone oddziały Waffen SS i kolumny zmotoryzowane wkraczają do getta. Pod dowództwem generałów rozpoczyna się oblężenie. Ale już na samym wstępie napotykają Niemcy na silny i zdecydowany opór grup bojowych. U zbiegu Miłej i Zamenhofa następuje pierwsza próba sił. Zabarykadowani w domach bojowcy zasypują oddziały niemieckie gradem kul i granatów. Niemcy nie wytrzymują, uciekają w popłochu, pozostawiając wielu zabitych i rannych. Jest to pierwsze starcie i pierwsze zwycięstwo ŻOB.

Czołgi w getcie

Na rozkaz generała Stroppa zostają do akcji wprowadzone czołgi, ale i to nie pomaga — butelki zapalające tzw. „Cocktail Mołotowa" wysadzają je w powietrze. Po całodziennych ciężkich walkach muszą Niemcy wycofać się z getta niczego nie uzyskawszy. Przerwa w walkach trwa do następnego dnia do godziny 2 po południu. Wówczas to na ulicę Wałową zostaje w zwartym szyku wprowadzona kolumna niemiecka. Niemcy przygotowują się do ataku na teren „szczotkarzy". Przygotowana zawczasu przez ŻOB mina wybucha i cała precyzyjnie przygotowana akcja niemiecka spala na panewce.

Propozycja niemiecka o zawieszeniu broni zostaje przez bojowców odrzucona. Walki są zacięte. Jeńców się nie bierze. Jest to walka na śmierć i życie. Niemcy wprowadzają do akcji artylerię. Śmiałe wypady Gwardii Ludowej po stronie aryjskiej rozbijają niemieckie pozycje. Oddział niemiecki, który wszedł do getta, jest stracony. Plan niemiecki zdobycia getta w ciągu kilku godzin okazał się nierealny. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że tylko systematycznym oblężeniem i zaciętą walką o każdy dom mogą zdobyć getto. Ale na to ich nie stać. Nie chcą ponosić ofiar. Podpalają z zewnątrz miotaczami ognia wszystkie domy. W płomieniach tych ginie tysiące ludzi. Ale ŻOB dalej czuwa. Mimo strat i ubytku amunicji, której nie ma skąd sprowadzić, każdą próbę dostania się do getta opłacają Niemcy drogo krwią.

Natchnienie do walki

Walki o getto trwają sześć tygodni. Sześć tygodni garstka źle uzbrojonych bojowców odpiera ataki regularnej armii. Kończy się amunicja. Z getta pozostają już tylko zgliszcza. Niemcy wprowadzają do akcji gazy. Obrona z każdą godziną staje się trudniejsza. Resztki bojowców opuszczają kanałami getto — ale nie po to, by złożyć broń, lecz aby dalej walczyć w partyzantkach i następnie w Powstaniu Warszawskim.

Pierwsze duże zbrojne wystąpienie w okupowanej Warszawie natchnęło tysiące żołnierzy armii podziemnej do walki — pokazało, że nawet w najgorszych warunkach walka jest możliwa i konieczna. Iskra rzucona z getta warszawskiego rozdmuchała się wielkim płomieniem w lasach polskich, w miastach i miasteczkach — zapaliła do walki narody.



Czarno-biały de Gasperi

Rys. Jerzy Zaruba

Przez jedność młodzieży akademickiej do socjalizmu

W dniach 18 — 19 kwietnia, w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym w Otwocku, po raz trzeci w okresie powojennym zbierają się delegaci wszystkich Środowisk ZNMS na Walnym Zjeździe. Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej wkracza obecnie na nowy etap, etap połączenia swych wysiłków ze wszystkimi organizacjami ideowo-wychowawczymi na terenie akademickim. Zjazd wytyczy linię działania na tym tak ważnym etapie.

Sytuacja międzynarodowa, jak i sytuacja polityczna wewnątrz kraju, bliska perspektywa połączenia się obu partii klasy robotniczej nie mogły pozostać bez echa na tak ważnym odcinku jakim jest niewątpliwie teren akademicki.

Wierny swym chlubnym tradycjom i świadomy stojących przed nim zadań, ZNMS kładł główny nacisk na zadania wypływające z realizacji hasła: „ZNMS kuźnią myśli Socjalistycznej".

Przemiany, którym uległa Polska w wyniku ostatniej wojny, powstanie całego szeregu nowych czynników kształtujących rozwój gospodarczy i polityczny kraju — wywarły niewątpliwie kolosalny wpływ na kształtowanie się psychiki narodu. Niemniej nie były one w stanie gruntownie i szybko przeorać tej psychiki. Stąd też specyficzna rola i odpowiedzialność jaka spadła na barki wszystkich organizacji ideowo-wychowawczych została w dużej mierze przejęta przez ZNMS, posiadający w tej dziedzinie sporo doświadczeń z okresu przedwojennego.

Kursy centralne, środowiskowe a ostatnio uczelniane, prowadzone przez ZNMS, uwielokrotniły liczbę świadomych i postępowych aktywistów na terenie akademickim.

O ile dziś w „Bratniakach", Kołach Naukowych i innych organizacjach akademickich ZNMS-owcy zajmują poważne stanowiska i piastując je zdobywają zaufanie mas studenckich i popularność, to stwierdzić trzeba, że stosowane metody okazały się słuszne.

Niewątpliwie, że wyeliminowanie czynników szkodliwych z życia akademickiego i pozyskanie mas studenckich do twórczej pracy nad budową nowej Polski mogło dać najwłaściwsze wyniki przy połączeniu wysiłków wszystkich organizacji postępowych na terenie akademickim i ścisłej ich współpracy.

Umowa o jedności działania pomiędzy ZNMS a AZWM „Życie" podpisana w październiku 1947 r. i ostatnio powołana do życia Akademicka Komisja Jedności Działania Organizacji Demokratycznych (A. K. J. D. O. D.) były wynikami konsekwentnej działalności zmierzającej do ogarnięcia coraz to szerszych rzesz studentów

Dziś stoimy jasno i niedwuznacznie przed perspektywą stworzenia jednej organizacji ideowo-wychowawczej na terenie akademickim i wierzymy że ogarnie ona ogół studentów.

KRYSTYNA DĄBROWSKA

Dziecko i chleb

W rocznicę powstania w Getcie

To właśnie przesłania mi wszystko. Wspomnienie odgłosach pierwszych strzałów tam, zza murów, wspomnienie o ciemnych kłębach dymów i słodkim zapachu spalenizny.

Tak. Gdy myślę o powstaniu warszawskiego getta, to przede wszystkim z jakimś niesłychanym realizmem widzę te dziecięce oczy. Dziwne. Przecież to działo się o tyle dawniej. Może rok, a może dwa przed powstaniem. I nieraz chciałabym pozbyć się tego wspomnienia, chciałabym je wykrzyczeć z siebie i nie budzić się już po nocach i nie stawać ciągle wobec tej śmierci dziecka. Nie wiem dlaczego, właśnie to przesłania mi obraz beznadziejnie bohaterskiego zrywu żydowskiej ludności. Może dlatego, że powstanie było najlogiczniejszą konsekwencją takich rozszerzonych śmiertelnym przerażeniem oczu, i dlatego, że od kwietniowych dni dzieliły mnie wówczas mury, a od śmierci żydowskiego dziecka, nie dzieliło mnie nic.

* * *

Stało się wówczas godzinami w tych ogonkach, nie wiedząc nieraz po co. Ot, podobno coś tam dają. Jakże dobrze pamiętam nudę tych ogonków, nudę wybuchających od czasu do czasu leniwych kłótni i przypadkowych, nic nie znaczących znajomości.

I tak właśnie stałam w ogonku w jakiś zimowy, roziskrzony mrozem dzień. Stałam bardzo długo, ściskając w ręku ćwiartkę odebranego poprzednio na kartki chleba. Chleb był tak zmarznięty, że mimo głodu nie mogłam go ugryźć.

Uliczka była cicha i odległa i nic, zdawało się, nie było w stanie przerwać ogonkowej nudy, gdy nagle....

Nagle zza pobliskiego rogu wyszło dziecko. Miało ono na sobie przydługą „tatulową" kapotę i bose nogi. Tak W ten straszliwie mroźny, zimowy dzień dziecko było bose Spod kapotki wystawały dwie chude, jakąś nieprawdopodobną chudością, sine nóżki. Spojrzałam na twarzyszkę dziecka. Spod ogolonej, niczym nie przykrytej głowy patrzyły ogromne, czarne oczy.

Dziecko kaszlało suchym, szczekającym kaszlem i dziecko pewnie miało gorączkę, tak bardzo były rozszerzone i tak bardzo błyszczały czarne oczy. Nigdy w życiu nie potrafię opisać pergaminowej białości maleńkiej jak piąstka twarzyczki i chudości tego szkieleciku powleczonego skórą. Dziecko szło wzdłuż ogonka i coś tam mamrotało. Ukradkiem wciskano w wyciągniętą piąstkę jakieś groszaki.

Wreszcie dziecko podeszło do mnie. I... Ach ten wyraz zwierzęcego wprost pożądania na widok trzymanej przeze mnie skibki chleba. Mój Boże, dziecko musiało być głodne. Wcisnęłam w brudną, patyczkowatą rączkę ćwiartkę kartkowej „gliny". Przysiadło wtedy na jakimś murku nieopodal i zaczęło łapczywie szarpać zębami chleb. Niestety, był tak zmarznięty, że nie mogło sobie dać z nim rady..

I wtedy... wtedy z jakimś niesłychanym pietyzmem włożyło za pazuchę tę ćwiartkę, żeby rozgrzała się od ciepła zgorączkowanego ciałka. A wkładając chleb, dziecko się uśmiechnęło. Bo myślało o tym, że za chwilę będzie jadło.

Przykucnięte na murku cierpliwie czekało, aż chleb odmarznie choćby troszeczkę, choćby tak, żeby go można było ugryźć

Gdy wtem...

W cichej, odległej uliczce ukazało się dwóch SS-manów. Dwóch młodych, normalnych, przecież takich jak my wszyscy, ludzi. Dwóch eleganckich, jakąś niesłychanie czystą elegancją młodzieńców, pełnych tryskającej wszystkimi porami ciała radości życia.

Zajęte najważniejszą na świecie kwestią odmrażania swego chleba, dziecko nie widziało ich, a ogonek... ogonek, zda się, zamarł w jakimś straszliwie napiętym, sekundę trwającym, ale jakże długim oczekiwaniu. Chciałam podbiec, krzyczeć, uprzedzić dziecko, ale było już za późno! SS-mani widzieli...

Jeden z nich, jakimś kocim, niesłychanie zręcznym ruchem podbiegł do dziecka i szarpnąwszy je silnie za rączkę warknął: „Jude?"...

Pytanie to było tylko formalnością, przecież on i tak wiedział. Popchnięte silnie dziecko spadło z murku. Biedny, najnieszczęśliwszy na świecie mały kłębuszek kości i łachmanów.

Drugi Niemiec silnym kopnięciem postawił dziecko na nogi. I wtedy... wtedy przez ułamek sekundy widziałam te oczy. Oczy, w których było tak wiele. Jakiś nieludzki wprost strach, wołanie o pomoc i pytanie... Pytanie, na które nigdy w życiu nie znajdę odpowiedzi, pytanie, „co ja jestem winne, ja, dziecko?"...

Był to tylko ułamek sekundy. Ciągnięte przez SS-manów dziecko poczłapało bosymi nóżkami po śniegowej grudzie. Poczłapało przyciskając cały czas do piersi kapotkę, pod którą był kawałek odmarzającego właśnie chleba.

Porwałam się, by biec za dzieckiem, lecz ktoś silnie przytrzymał mnie za rękę. „Oszalała pani!...". Mój sąsiad z ogonka wiedział, że i tak nic nie pomogę, ze najwyżej mnie też....

A później za rogiem cichej uliczki rozległy się dwa strzały. Stojąca przede mną kobieta w ciąży złapała się za brzuch i silnie oparła się o moje ramię.

Ogonek powoli zaczął się rozchodzić. Nikt już nie myślał o tym, co tam dają na kartki. Wracając do domu przechodziłam koło tego miejsca. Ciało dziecka było już sprzątnięte. Tylko pod płotem leżała nadgryziona ćwiartka chleba... Wyrwała ją dziecku spod kapotki śmierć.

* * *

Nie było jeszcze ciebie na świecie wtedy mój synku. Dziś masz już przeszło cztery lata. I niedawno spytałeś mnie: „Mamusiu, co to znacy, że Niemcy były oklutne?"

Nie chciałam ci tłumaczyć. Ale kiedyś, gdy ci powiem o tym dziecku, zrozumiesz. Zrozumiesz i powiesz: „Przecież to coś więcej niż okrutni, jak to się nazywa, mamusiu?".

I na to pytanie nie odpowiem ci chyba, synku, nigdy. Bo ciągle jeszcze sama nie rozumiem.

WIEŚCI Z KRAJU

NOWA RUDA ZDOBYŁA PRZECHODNI SZTANDAR PRACY

NOWA RUDA (Obsł wł.). — Na czoło Noworudzkiego Zagłębia Węglowego na Dolnym Śląsku w ciągu lutego i marca br. wysunęła się kopalnia „Nowa Ruda", która przekroczyła średnie wydobycie węgla za dwa miesiące o 19 proc. Załoga kopalni otrzymała od C. Z. Przem. Węgl. w Katowicach przechodni sztandar pracy. Warunki pracy w kopalni są bardzo ciężkie na skutek wydzielania się gazów, zdobycie sztandaru świadczy więc o ofiarnej i sumiennej pracy górników noworudzkich. (dl).

UPAŃSTWOWIENIE TEATRU OPOLSKIEGO

OPOLE (tel. wł.). — Teatr Opolski ma być od nowego sezonu teatralnego upaństwowiony. Decyzja ta wpłynie bardzo dodatnio na dalszą pracę Teatru Opolskiego. Kierownictwo nowego państwowego teatru w Opolu nie jest jeszcze ustalone. (l).

LUSTRO DO TELESKOPU DLA OBSERWATORIUM KRAKOWSKIEGO

KRAKÓW (tel. wł.). — Polonia amerykańska i Fundacja Kościuszkowska ofiarowały obserwatorium krakowskiemu wspaniałe, 20 calowe lustro do teleskopu, które w niedługim czasie przybędzie do Polski. (al.).

Szczegółowy plan organizacji państwa zachodnio-niemieckiego

Projekt statutu okupacyjnego na konferencję w Londynie

BERLIN — Organ Kongresu Ludowego „Deutsche Stimme" opublikował treść projektu statutu okupacyjnego, trzymanego w tajemnicy przez Departament Stanu w Waszyngtonie. Statut okupacyjny według projektu polityków anglosaskich ma zastąpić układ pokojowy z Niemcami zachodnimi, a równocześnie stać się czymś w rodzaju oktrojowanej konstytucji. Ogłoszenie statutu przez gubernatorów wojskowych stref amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej ma nastąpić „na mocy autorytetu ich rządów".

Pierwszy paragraf statutu przewiduje powołanie do życia prowizorycznego rządu niemieckiego, zdradzając tym samym zamiary mocarstw zachodnich natychmiastowego utworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego. Na specjalną uwagę zasługują paragrafy statutu, mówiące wyraźnie o tym, że władza w państwie zachodnio-niemieckim ma pochodzić nie od ludu, ale od trzech mocarstw okupacyjnych, co jak podkreśla „Deutsche Stimme", przeczy elementarnym zasadom demokracji, poddając Niemcy Zachodnie pod władzę autokracji wojskowej.

Bez reform społecznych

Dalsze paragrafy projektu statutu, mówiące o strukturze samego rządu, wskazują na kompromis osiągnięty między St. Zjednoczonymi a Francją. St. Zjednoczone zgadzają się bowiem na formalne rozdrobnienie państwa zachodniego, które ma się składać z 16 prowincji, zatrzymując jednak dla siebie prawo rozdziału węgla, stali oraz innych ważnych surowców. Do gospodarki surowcami „rząd" Niemiec zachodnich nie będzie miał prawa ingerencji.

Statut pomija całkowitym milczeniem dwa zasadnicze problemy reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu.

Natomiast paragraf 19, ustalający zasadę równości wszystkich bez wyjątku obywateli wobec prawa, jest sformułowany w ten sposób, że na jego podstawie własność spekulantów wojennych, junkrów i aktywistów hitlerowskich pozstanie nietknięta.

Paragraf 23 zawiera krótką i kategoryczną decyzję: Niemcy zostają wciągnięte w orbitę planu Marshalla. W sprawie tej nie dano możności wypowiedzenia się ani radom ziemskim, ani rządom prowincjonalnym Niemiec zachodnich.

„Deutsche Stimme" podaje, że statut okupacyjny ma być przedmiotem rozważań nowej konferencji londyńskiej. W razie jego przyjęcia—pisze dziennik — postęp i rozwój myśli demokratycznej w Niemczech zostałyby zahamowane na długie lata.

20 bm. konferencja w Londynie

Według depeszy z Paryża Agencja France Presse dowiaduje się ze źródeł „na ogół dobrze poinformowanych" że rozmowy w sprawie Niemiec między przedstawicielami Francji, Brytanii, St. Zjednoczonych i Beneluxu zostaną wznowione w Londynie w najbliższy wtorek.

Z archiwów Hitlera

Tajne dokumenty dyplomatyczne ujawnione przez Rząd Związku Radzieckiego

III. Losy Austrii i Czechosłowacji

Dnia 13 marca 1938 roku wojska hitlerowskie wkroczyły do Austrii. Zagrożenie Czechosłowacji przez Niemcy stawało się coraz bardziej oczywiste. Następujące trzy dokumenty świadczą o pozycji francuskich i angielskich polityków w tej naprężonej sytuacji międzynarodowej.

FRANCJA NIE POMOŻE CZECHOSŁOWACJI

Dnia 4 marca 1938 r. poseł Czechosłowacji w Paryżu Ossusky pisze w poufnym raporcie do ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, Kamila Krofty:

Nie chcę ukrywać przed Panem, że w Paryżu ludzie różnych zawodów i różnej pozycji społecznej, nie wyłączając dziennikarzy i członków parlamentu, coraz bardziej zdecydowanie wypowiadają się przeciwko temu, by Francja z powodu Czechosłowacji miała prowadzić wojnę z Niemcami... Były premier i minister spraw zagranicznych, Pierre Etienne Flandin, rzucił hasło zmiany orientacji francuskiej polityki. ...Zwolennicy Flandina i sam Flandin uważają, że nadszedł psychologicznie sprzyjający moment dla zmiany orientacji politycznej.

Flandin wyjechał do swego okręgu wyborczego, chodził po jarmarkach i rozmawiał z chłopami, zadając im zdecydowanie pytanie, czy są oni chętni do wojaczki w obronie Czechosłowacji. Na pytanie, postawione w tej postaci, otrzymywał on oczywiście odpowiedzi zaprzeczające...

...W sobotę jadłem obiad z senatorem Berangerem (przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu francuskiego — przyp. red.), który oświadczył mi zupełnie szczerze, że zarówno w komisji spraw zagranicznych Senatu, jak i na połączonym posiedzeniu komisji do spraw obrony narodowej, zadano dwa pytania dotyczące Czechosłowacji: 1) czy Francja ma wiążące prawne zobowiązania wobec Czechosłowacji? i 2) czy Francja jest w stanie przyjść Czechosłowacji z pomocą.... Członkowie komisji rozwijali teorię, że Francja w ogóle nie może przyjść z pomocą Czechosłowacji z powodu istnienia linii Maginota...

W DNIU ANSCHLUSSU

Dnia 13 marca 1938 r., czyli w dniu zagarnięcia Austrii przez Niemcy, odbyła się rozmowa telefoniczna Ribbentropa, wówczas ambasadora Niemiec w Londynie, z Goeringiem, z której przytaczamy następujący fragment:

Ribbentrop. Miałem dłuższą rozmowę z Halifaxem (brytyjski minister spraw zagranicznych — przyp. red.), podczas której przedstawiłem mu naszą zasadniczą koncepcję w sprawie porozumienia niemiecko-angielskiego.

Goering. Chciałbym powiedzieć, — Pan sam o tym wie, Panie Ribbentrop, — że zawsze przychylnie odnosiłem się do porozumienia niemiecko-angielskiego... Ostatecznie przecież jesteśmy dwoma bratnimi narodami...

Ribbentrop. Chciałbym Panu coś zakomunikować, Panie Goering. Przed kilku dniami spotkałem się z Chamberlainem (premier brytyjski — przyp. red.), który wywarł na mnie bardzo dobre wrażenie. Dał mi list — coś ciekawego dla Fuehrera — który przekażę osobiście Fuehrerowi... Następnego dnia miałem z nim długą rozmowę. Nie chcę jej powtarzać przez telefon, lecz odniosłem wrażenie, że Chamberlain także poważnie dąży do porozumienia z nami...

...Halifax uważał, że w danej chwili mogą tu (w Londynie — przyp. red.) wyniknąć pewne trudności, ponieważ w oczach opinii publicznej wszystko, co się stało (chodzi o Austrię — przyp. red.), może wydać się decyzją, wymuszoną siłą itd. Lecz odniosłem wrażenie, że każdy przeciętny Anglik, każdy obywatel spyta sam siebie: co nas Anglików obchodzi Austria?...

JESTEŚMY BEZSILNI...

Dnia 28 kwietnia 1938 r. odbyło się w Londynie spotkanie angielskich i francuskich ministrów z udziałem premiera francuskiego, Daladiera, i premiera brytyjskiego, Chamberlaina, poświęcone omówieniu sytuacji międzynarodowej. W odpowiedzi na przemówienie Daladiera zabrał głos Chamberlain:

Krew się burzy — oświadczył Chamberlain — gdy widzę, jak Niemcy obejmują swymi rządami całą Europę i odnoszą jeden sukces po drugim. Należy jednak pamiętać, jakie interesy tu wchodzą w grę... Nie sposób przewidzieć tych okropności, które nastąpiłyby dla Francji i Anglii, gdyby wybuchł zatarg, i wątpliwe jest, czy te dwa kraje są dostatecznie silne, by narzucić swą wolę Niemcom, nawet za cenę cierpień i wielkich strat...

Pan Neville Chamberlain zadaje sobie także pytanie, czy sytuacja europejska jest rzeczywiście tak ponura, jak to przedstawił p. Daladier. On ze swej strony bardzo wątpi, czy p. Hitler rzeczywiście pragnie likwidacji państwa czechosłowackiego lub przebudowy tego państwa; nie przypuszcza, by Fuehrer pragnął aneksji (Czechosłowacji — przyp. red.)... Rzecz oczywista, że chodzi tu po prostu o pragnienie, którego wykonanie zostało wstrzymane i do realizacji którego jeszcze się powróci. Jednakże Banesz (prezydent Czechosłowacji — przyp. red.) powinien mieć możność złożenia takich wniosków, które zmienią charakter państwa czechosłowackiego, lecz przeszkodzą jego likwidacji.

Jeśli jednak Niemcy zapragną tej likwidacji, premier (Chamberlain), mówiąc z całą szczerością, nie widzi możliwości powstrzymania Niemiec, nie przypuszcza on jednak, by tego pragnęli w Berlinie... (zabór Czechosłowacji przez Niemcy nastąpił dn. 15 marca 1939 r. — przyp. red.).

(d. c. n.)

Reorganizacja władz na terenie Łodzi

Łódź, tel. własny.

W dniu wczorajszym, odbyła się konferencja Wojewódzkiej Rady PPS w Łodzi. Po wysłuchaniu przybyłych przedstwicieli CKW tow. Ćwika i Reczka, Wojewódzka Rada, postanowiła zreorganizować swój skład wycofując część dotychczasowych członków Rady, na miejsce których weszli nowi aktywiści. Dokonano również zmian we władzach Wojewódzkiego Komitetu, który ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczący—tow. Stanisław Duniak, wiceprzewodniczący tow. prof. Żukowski Julian. II wiceprzewodniczący — tow. Red. Antoni Pokorski, III wiceprzewodniczący tow. Bolesław Nejder. I Sekretarz WK PPS został tow. Wincenty Stawiński, Sekretarzami tow. Zygmunt Sidecki i tow. Jan Karbowiak, tow. Lucjan Głowacki, skarbnikiem został Edmund Bugajski, a członkiem Prezydium tow. Marian Polek. Oprócz tego do nowego WK weszli: Tow. tow. Pomykała, Szymański, Aniołkiewicz, Pieklarz, Gieszkiewicz, Dogus, Warda, Sołtan, Kowalski, Krupa - Skibiński i Szwemberg. (s.g.)

Komisja Sejmowa o pracy kobiet ciężarnych

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej, które odbyło się pod przewodnictwem posła Witaszewskiego (PPR) w dniu 17 bm. rozpatrywano wnioski posłanek Klubów Poselskich PPR, PPS, SL i SD w sprawie zmiany ustawy z dnia 2 lipca 1924 r., dotyczącej pracy młodocianych i kobiet oraz w sprawie zmiany ustawy z dnia 28 marca 1933 r o ubezpieczeniu społecznym. Ustawy te dotyczą m. in. pracy i zwalniania z pracy kobiet ciężarnych, przedłużają okres płatnego urlopu w okresie ciąży, roztaczają opiekę nad kobietą ciężarną, zwalniają z pracy nocnej i z pracy w godzinach nadliczbowych w okresie ciąży. Zmiany obydwu ustaw, dotyczące pracy młodocianych i kobiet oraz kobiet ciężarnych Komisja zatwierdziła.

Na następnym posiedzeniu omawiana będzie sprawa usprawnienia działalności Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a przede wszystkim Ubezpieczalni Społecznej.

Polska YMCA w „Służbie Polsce"

Walne Zebranie Delegatów Polskiej YMCA, które rozpoczęło swe obrady 17 bm. w Warszawie uchwaliło m. in. zgłosić przystąpienie polskiej YMCA do współpracy ze „Służbą Polsce", oddając do jej dyspozycji swoje doświadczenia wychowawcze, wyszkolonych pracowników zawodowych i uprzystępniając im swoje urządzenia.

Capstrzyk w Krakowie w trzecią rocznicę przekroczenia Odry

Z okazji trzeciej rocznicy przekroczenia Odry i Nysy przez zwycięskie armie Wojska Polskiego, odbył się w Krakowie, w godzinach wieczornych, capstrzyk. Na rynku Głównym ustawiono tablice ze szlakiem bojowym oddziałów W. P. Napis na tablicy głosi: „Zwycięskim szlakiem braterstwa broni".

Pamiątki po gen. Świerczewskim

Otwarcie wystawy w Muzeum Wojska

Wczoraj, w gmachu Muzeum Wojska Polskiego została otwarta wystawa poświęcona pamięci gen. broni Karola Świerczewskiego.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Sejmu, Rządu, Wojska, partii politycznych, Zw. Dąbrowszczaków i inni.

Otwarcia wystawy dokonał wicemin. gen. Spychalski, podkreślając, że postać gen. Świerczewskiego niestrudzonego bojownika o wolność, niepodległość i demokrację, genialnego dowódcy i bohaterskiego żołnierza, pozostanie na zawsze wzorem do naśladowania dla oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego.

Niewiele stosunkowo pamiątek — przedmiotów będących osobistą własnością Zmarłego zgromadzono w sali muzeum. Są one proste i skromne, jak skromne było życie prywatne gen. Świerczewskiego. Splamiony krwią mundur generalski, czapka garnizonowa, zwykła cygarniczka drewniana, fotografia matki, odznaczenia, to prawie wszystko, co pozostało. Lecz przedmioty te tym silniej uwypuklają się na tle planów zwycięskich bitew, leżących w prochu zdobycznych niemieckich sztandarów i zdruzgotanej broni przeciwnika.

Fotografie i szkice sytuacyjne, egzemplarze gazetek frontowych, rozkazy bojowe, świadczą najdobitniej o dziele dokonanym przez gen. Świerczewskiego. Ilustrują ogrom wysiłków i poświęcenia. Przedstawiają życie Generała — życie w walce i pracy.

Po otwarciu wystawy odbyło się uroczyste przemianowanie Akademii Sztabu Generalnego na Akademię Sztabu Generalnego im. gen. Karola Świerczewskiego.

Uroczystość zagaił przemówieniem poświęconym pamięci Gen. Świerczewskiego Komendant Akademii — gen. Berling, po czym odczytał dekret Rady Ministrów i rozkaz Marszałka Roli - Żymierskiego o przemianowaniu Akademii.

Z kolei płk. Schleyen, towarzysz broni gen. Świerczewskiego z okresu walk w Hiszpanii, wygłosił wspomnienie, poświęcone działalności gen. Świerczewskiego w Hiszpanii, a ppłk. Stebelski, słuchacz Akademii, mówił o walkach gen. Świerczewskiego w Drugiej Armii W. P.

„Kamień męczeństwa" w Oświęcimiu ku czci milionów Żydów

Na terenie byłych krematoriów w Brzezince odbyła się uroczystość odsłonięcia „kamienia męczeństwa" ku czci milionów Żydów, zamordowanych w komorach gazowych i krematoriach.

„Kamień męczeństwa" z szwedzkiego granitu ozdobiony białym marmurem ufundowany został przez Centralny Komitet Żydów w Polsce i wykonany przez artystę — rzeźbiarza Sz. Wilkana z Bielska. Na tę smutną uroczystość przybyły liczne delegacje PPS, PPR, OM TUR, ZWM, żydowskich partii, Zw. b. Więźniów Politycznych w Katowicach i in. Uroczystość zagaił imieniem Centralnego Komitetu Żydów w Polsce ob. mgr. Rostal, po czym rabin Katowic Gabel i b. więzień Oświęcimia Krakowski odprawili nabożeństwo za dusze zamordowanych.

Burmistrz Oświęcimia ob. Krzemień podkreślił w swym przemówieniu, że odsłonięcie pomnika zbiega się z rocznicą wyzwolenia Oświęcimia.

Sekretarz woj. Zarz. Związku b. Więźniów Politycznych w Katowicach ob. Poloczek, powiedział m. in.: „Tu w obozie zrozumieliśmy, co znaczy braterstwo, tu w obliczu wspólnej śmierci, zrozumieliśmy najlepiej, że wszyscy ludzie dobrej woli są braćmi, a naszym wspólnym wrogiem jest faszyzm".

Imieniem woj. komitetu żydowskiego w Katowicach przemówił ob. Cieszyński, który m. in. powiedział: „Myśmy tutaj przyszli nie po to, by płakać nad milionami naszych najbliższych, płakać nie powinniśmy, lecz walczyć o równouprawnienie wszystkich narodów świata".

W imieniu Centralnego Komitetu Żydów w Polsce przemawiał ob. mgr. E. Rostal: „Niechaj te pomniki będą przestrogą dla tych, którzy już zapomnieli o Oświęcimiu i chcą odbudować agresywne Niemcy. Na grobie milionów naszych braci i sióstr, naszych matek i dzieci przysięgamy, że walczyć będziemy razem z całą demokracją świata, o te ideały, za które oni ginęli, za wolność narodu żydowskiego i wszystkich narodów".

Klauzule radzieckie w sprawie przemysłu wojennego w Austrii

LONDYN. (PAP). Po osiągnięciu daleko idącego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego z Austrią, zastępcy ministrów spraw zagranicznych przeszli do dyskusji nad tymi artykułami traktatu pokojowego, które nie zostały jeszcze uzgodnione.

Szczególnie żywa dyskusja wywiązała się nad artykułem 27, który mówi o „zapobieżeniu ponownym zbrojeniom niemieckim". Wniosek radziecki na ten temat głosi: „Austria nie będzie zatrudniała w lotnictwie wojskowym czy cywilnym, ani też laboratoriach doświadczalnych i konstrukcyjnych, lub w przemyśle wojennym osób, nie będących obywatelami austriackimi".

Mimo, że wniosek powyższy zdąża jedynie do zachowania elementarnych środków ostrożności przed niebezpieczeństwem ponownej agresji niemieckiej, delegaci państw zachodnich starali się usunąć klauzulę radziecką, uciekając się do argumentu, że godzi ona rzekomo bezpośrednio w suwerenność Austrii.

Warto tu podkreślić, że w czasie ostatnich posiedzeń państwa zachodnie, broniąc interesów własnych na terenie Austrii np. w dziedzinie sprzedawania Austrii sprzętu wojskowego, czy też zakładania własnych linii lotniczych i nie mogąc uzyskać na to zgody delegata radzieckiego zawsze chętnie szermują argumentem obrony suwerennych praw Austrii.

Nie osiągnąwszy porozumienia w tej kwestii, zastępcy ministrów przeszli do dyskusji nad innymi artykułami traktatu pokojowego.

Na stronie

Nieświadomy

Setki tysięcy domów rabowali,
setki tysięcy ludzi mordowali,
niebo dymami słały krematoria,
darły się katy: „Victoria, victoria!"
A herszt ich, Forster, w gabinecie siedział
i nic biedaczek o niczym nie wiedział.

BENEDYKT HERTZ

PRASA ZAGRANICZNA

DROGA, KTÓRĄ WŁOCHY PODĄŻĄ

Niedawno podaliśmy wiadomość o odwołaniu ambasadora włoskiego w Warszawie Donini do centrali w Rzymie. Poza tajemniczymi kulisami są sprawy jasne. Donini jest zwolennikiem Frontu Ludowego, min. Sforza — raczej jego przeciwnikiem. Donini jest zwolennikiem współpracy z krajami Europy wschodniej, Sforza — nie.

Interesujące są w związku z tym uwagi amb. Donini na łamach „UNITA" o wymianie handlowej między Polską a Włochami.

„Ani jedna tona węgla nie przybyła do Włoch w ciągu ostatnich miesięcy i ani jeden samochód nie został wyeksportowany do Polski mimo ostatnich umów. Musi istnieć coś co uniemożliwia funkcjonowanie tych umów, które mogłyby przynieść ogromny pożytek gospodarce włoskiej. W tym samym czasie inne państwa jak Francja, Belgia i Anglia, które również wchodzą w skład 16-tu państw korzystających z planu Marshalla, zdobywają dla siebie rynek polski i zamykają przed nami nasze naturalne rynki zbytu. Ta polityka rujnująca nasz przemysł i nasz kraj, ulegnie radykalnej zmianie po zwycięstwie sił demokratycznych".

Wywiad dziennika socjalistycznego „AVANTI" z tow. min. Rapackim jest odbiciem zagadnienia z polskiego punktu widzenia:

„Gospodarka włoska może być uważana za uzupełniającą się z gospodarką polską. Nam są potrzebne prawie wszystkie artykuły eksportu włoskiego a Włochom są potrzebne prawie wszystkie artykuły eksportu polskiego. Na rynkach międzynarodowych nie konkurujemy z sobą. Nie wierzę, podkreślił min. Rapacki, że dla gospodarki włoskiej istnieje inny kraj, który może być tak atrakcyjny z punktu widzenia gospodarczego jak Polska. Możemy dać wam węgiel, którego wasz przemysł potrzebuje, a wy możecie płacić za ten węgiel tym, co wasz przemysł będzie produkował".

Na końcu wywiadu min. Rapacki powiedział: „Polska obserwuje z wielkim zainteresowaniem z punktu widzenia gospodarczego akcję gospodarki włoskiej, która znajduje się na skrzyżowaniu dróg między stosunkami imperialistycznymi, opartymi na imperialistycznej przewadze gospodarczej a stosunkami zdrowej współpracy i wymiany gospodarczej".

Całokształt zagadnienia omawia obszerny artykuł pt. „Włochy przed wyborami w „PRAWDZIE" moskiewskiej:

„...istotne interesy Włoch wymagają jak największego rozwoju stosunków z krajami od których Włochy mogą otrzymać niezbędne dla nich surowce. Jednakże rząd włoski zignorował te istotne dążenia narodu włoskiego, wkraczając na drogę orientacji amerykańskiej, rezultaty czego nie kazały na siebie długo czekać".

Analizując ekonomiczną i polityczną sytuację Włoch, „PRAWDA" stwierdza, że „Włochy miały przed sobą dwie linie polityki międzynarodowej. Z jednej strony linia polityki sowieckiej, polegająca na poszanowaniu i uznawaniu suwerenności i niezależności innych krajów, a z drugiej strony linia polityki międzynarodowej imperialistów zachodnio - europejskich, nie uznająca suwerenności i narodowych interesów innych krajów, narzucająca tym krajom obcą wolę i obce wytyczne polityki. Przyczyna kryzysu politycznego we Włoszech polega na kursie politycznym narzuconym Włochom przez Anglię i Amerykę".

Dzisiejsze wybory stwierdzą czy droga obrana jest słuszna.

Obywatelskie Trybunały będą weryfikować kolaborantów

Z chwilą mianowania przez Ministra Sprawiedliwości specjalnego pełnomocnika dla spraw kolaboracji, wyłoniły się dwa zasadnicze problemy. Pierwsza sprawa to wybranie formy w której nastąpi pociągnięcie do odpowiedzialności kolaboracjonistów kulturalnych, osłabiających swoją działalnością w czasie okupacji ducha oporu narodu. Druga sprawa — to ustalenie odpowiednich podstaw prawnych działalności.

Sprawy te omówili na konferencji prasowej w Min. Sprawiedliwości tow. prok. Gumbiński oraz dyr. Bancerz.

Wprawdzie poszczególne związki lub instytucje utworzyły komisje weryfikacyjne, jednak wyniki ich pracy spotkały się z zastrzeżeniami ze strony społeczeństwa. Obecnie akcję weryfikacyjną przejmie Obywatelski Trybunał Weryfikacyjny, który oprze się o czynnik społeczny, w postaci przedstawicieli Komisji Centralnej Zw. Zaw. Udział czynnika społecznego zapewni Trybunałowi autorytet i zagwarantuje bezstronne rozpoznanie spraw.

Podstawą prawną działalności Trybunału będzie nowy akt ustawodawczy, który obejmie nieprzewidziane dekretem PKWN wypadki jaskrawej współpracy z okupantem.

Należy dodać, że do pełnomocnika dla spraw kolaboracji napływają już dzisiaj z poszczególnych związków i instytucji listy osób, które są podejrzane o współpracę kulturalną z okupantem.

Wzmożeniem współzawodnictwa uczczą robotnicy śląscy Święto 1 Maja

KATOWICE. (SAP). Robotnicy największego ośrodka przemysłowego Polski — Zagłębia Węglowego nieraz już dawali dowody, że gotowi są oddać wszystkie siły do powiększenia bogactwa ogólnonarodowego i energii twórczej Polski. Także czynami wyrażali robotnicy poczucie własnej odpowiedzialności klasy robotniczej za bieg i charakter społeczny dokonywających się przeobrażeń.

Gdy zapadły historyczne uchwały wspólnego posiedzenia CKW PPS i KC PPR w sprawie jedności organicznej bratnich partii robotniczych i manifestacyjnego obchodu święta 1-majowego, właśnie jako symbolu zbliżającego się zjednoczenia ludu pracy, robotnicy śląsko - dąbrowscy podjęli chwalebną inicjatywę uczczenia święta 1 Maja wzmożoną pracą, zwiększeniem wydajności i przekroczeniem ustalonych na kwiecień planów produkcyjnych. Inicjatywa wyszła spośród załogi kopalni „Jadwiga", gdzie zrodził się przed miesiącami potężny ruch współzawodnictwa pracy, który dziś obejmuje już tysiące robotników nie tylko górników, ale i pracowników innych gałęzi naszego przemysłu.

Znany przodownik, tow. Alfons Thiel w swej deklaracji udziału w przedmajowym współzawodnictwie oświadczył m. in., że wzmożona praca polskiego górnika będzie najlepszym darem dla klasy robotniczej w dniu jej święta. Na to wezwanie odpowiedziało wielu współtowarzyszy pracy przodownika Thiela, postanawiając czynem poprzeć jego wystąpienie.

I na innych kopalniach uchwały górników kopalni „Jadwiga" nie minęły bez echa. W ślad za nimi górnicy z kopalni śląsko - dąbrowskich podejmują podobne uchwały. Tak np. cała załoga kopalni „Centrum" w Bytomiu postawiła sobie za cel utrzymanie po raz trzeci z kolei honorowego sztandaru pracy, przyznawanego za osiągnięcia produkcyjne. Podobną uchwałę o wzmożeniu wydajności pracy i rozwijaniu współzawodnictwa podjęli pracownicy kopalni „Katowice". Górnicy z kopalni „Mysłowice" na ostatnio odbytym zebraniu powzięli uchwałę podjęcia takiego tempa pracy, aby w miesiącu kwietniu br. uzyskać rekordowe wydobycie, tj. 100 tys. ton węgla.

W akcji przedmajowego współzawodnictwa nie pozostają w tyle również hutnicy. Do współzawodnictwa stanęli już robotnicy huty „Pokój" w Nowym Bytomiu, a projekt podniesienia produkcji uchwaliła załoga huty „Zygmunt". Robotnicy tej ostatniej huty powzięli myśl, aby przedterminowo wykonać kilka zamówień, na które oczekują inne zakłady przemysłowe. W ten sposób hutnicy z „Zygmunta" nie tylko zwiększą swą produkcję w okresie przed 1 Maja, ale również dostarczą innym zakładom przemysłowym urządzeń, bez których nie mogą one prowadzić zamierzonej produkcji.

TADEUSZ LIPSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

JEDNYM z największych zadań, jakie oczekują w Polsce na rozwiązanie, jest zabezpieczenie kraju przed klęskami powtarzających się okresowo powodzi. Ogrom tego zadania przekracza rozmiarami normalne środki jakimi rozporządzamy. Niemniej, prace melioracyjne muszą być wykonane — ich zaniedbanie kosztuje zbyt drogo.

Jedna tylko powódź roku 1947, w jednym tylko województwie warszawskim, zniszczyła kilkadziesiąt tysięcy hektarów użytków rolnych, powodując kolosalne straty.

Ogromne usługi w tej dziedzinie oddać może „Służba Polsce". Zwłaszcza młodzież wiejska — która zorganizowana w batalionach zatrudnionych przy pracach melioracyjnych będzie miała poczucie, że pracuje na pożytek własny i swych najbliższych — pchnąć może prace melioracyjne z martwego punktu.

(k. w.)

SUKCESY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO

Przemysł wełniany w ub. miesiącu znowu odniósł poważny sukces produkcyjny wykonując plan w przędzy czesankowej w 114 proc., w przędzy zgrzebnej w 108 proc., a w tkalniach gotowych w 109 proc.

Warto podkreślić, że plany wytwórcze przemysłu wełnianego rosną z miesiąca na miesiąc. I tak np. plan produkcji przędzy czesankowej wzrósł w ciągu miesiąca o 55 tys. kg., a plan produkcji tkanin o 160 tys. mtr.

POLSCY HUTNICY WRACAJĄ Z ZACHODU

Ważnym zagadnieniem dla przemysłu hutniczego jest reemigracja z zachodu, na razie z Francji i Belgii, a w przyszłości z Westfalii i okręgu hanowerskiego. W roku 1947 przybyło do przemysłu hutniczego 440 rodzin. Wszyscy reemigranci otrzymali mieszkania wraz z meblami. Na rok 1948 planowany jest przyjazd dalszych 700 rodzin z Francji i 500 rodzin z Belgii. Na ich ulokowanie hutnictwo posiada zarezerwowane mieszkania.

DWIE NOWE CHŁODNIE NA WYBRZEŻU

W porcie rybackim Władysławowo, trwają prace przy budowie chłodni rybackiej, które zakończone będą w najbliższym czasie. Rozpoczęta w r. ub. budowa chłodni w Łebie dobiega końca. Uruchomienie chłodni łebskiej nastąpi w końcu bieżącego miesiąca.

ROZBUDOWA HUTY „LAURA"

Specjalnością huty „Laura" jest produkcja rur bez szwu i rur zgrzewnych t. zw. gazowych. Rury bez szwu odporne na wysokie ciśnienie używane są do parowozów, kotłów oraz w kopalniach.

Na skutek olbrzymiego zapotrzebowania na tego rodzaju rury dokonuje się na hucie „Laura" rozbudowę rurowni i wmontowywania nowych zespołów w takim zakresie, aby iloś wyprodukowanych rur mogła być zwiększona co najmniej trzykrotnie.

Produkcja huty „Laura" pokrywa całkowicie potrzeby rynku wewnętrznego, a część produkcji rur idzie również na eksport, głównie do Danii, Norwegii, Szwecji i Bułgarii.

RYBOŁÓWSTWO W PIERWSZYM KWARTALE R. B.

Połowy bałtyckie dały ogółem w pierwszym kwartale 1948 r. około 13 tys. ton ryby. Dane powyższe dotyczą jedynie rybołówstwa bałtyckiego, ponieważ nasza flotylla dalekomorska łowi w oparciu o bazy angielskie i belgijskie i tam wyładowuje swoje połowy. Sytuację w I kwartale br. na odcinku połowów bałtyckich ocenić należy jako zdecydowanie pozytywną. Czynny tabor rybacki wynosił na Bałtyku ogółem ponad 1.300 jednostek—łowiło około 3500 rybaków.

3.600 TON ODPADKÓW

Na terenie okręgu warszawskiego Centrala Odpadków U.ytkowych zebrała w ciągu pierwszego kwartału r. b. ogółem 3.600 ton odpadków, przedstawiających wartość 18 milionów zł. Najwięcej zebrano makulatury — 1.625 tys. kg., odpadków garbarskich — 1.115 ton, stłuczki szklanej — 420 tys. kg. i kości — 157 tys. kg.

Odbudowa Politechniki



Studenci Politechniki Warszawskiej własną pracą pomagają w odbudowie zniszczonej przez wojnę uczelni. (Foto SAP).

SPORT

Z wiarą we własne siły stajemy do meczu z Czechami

Dziś za kilka godzin Warszawa będzie świadkiem największej po wojnie imprezy piłkarskiej. Międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej między Czechosłowacją a Polską było i przed wojną dla nas wielkim świętem sportowym, do którego musieliśmy się zawsze bardzo starannie przygotować. Dotychczas spotkaliśmy się z naszymi sąsiadami 9 razy, z czego 8 razy wyszliśmy pokonani, a tylko jeden raz zremisowaliśmy. Te wyniki przedwojenne świadczą aż nadto wyraźnie, że ustępowaliśmy Czechom w kunszcie piłkarskim. Nasi sąsiedzi nic, albo bardzo mało wskutek wojny uronili ze swej wiedzy i techniki piłkarskiej, podczas gdy my mamy duże zaległości, które bardzo zwolna nadrabiamy.

Czechosłowacy przyjechali wczoraj rano do Warszawy w swym najsilniejszym składzie, złożonym z rutynowanych i zaprawionych w bojach międzypaństwowych zawodników, rekrutujących się głównie z klubów Slavii i Sparty. Czesi uważają reprezentację polską za niebezpieczną, mogącą im sprawić niespodziankę i dlatego nie chcieli ryzykować wstawienia do składu młodych, nawet bardzo utalentowanych zawodników, którymi dysponują w miastach prowincjonalnych. Ostatecznie skład Czechosłowacji przedstawia się następująco: Rejman, Koucurek, Zastera, Koubek, Kolsky (Marko), Bradac, Kokstein, Vacek, Bican, Cejp, Hronek.

Kapitan sportowy PZPN ob. Alfus miał wiele kłopotu, jeśli chodzi o obronę i napad. W końcu zdecydował się na wstawienie do obrony Jandudy ze Śląska, a w napadzie obsadził stanowiska następująco: od strony prawej Przycherka, Gracz, Cebula, Cieślik i Bobula. Inne stanowiska zostają obsadzone bez zmiany. A więc w bramce Janik, na obronie oprócz Jandudy Barwiński i w pomocy Waśko, Parpan i Gajdzik.

Drużyna czechosłowacka przyjechała wczoraj we wczesnych godzinach rannych do Warszawy i po krótkim pobycie w hotelu udała się na Stadion, gdzie przeprowadziła lekki trening. Z kolei goście łącznie z kierownikami i ekipą dzienikarską udali się na zwiedzenie miasta, dokonując równocześnie licznych zakupów.

Czesi zapytywani o formę swoich zawodników i wynik meczu zgodnie twierdzili, że trudno im się wypowiedzieć na ten temat, albowiem jest to ich pierwszy w tym roku mecz międzypaństwowy i może zakończyć się dla nich niespodzianką. Natomiast kapitan drużyny polskiej ob. Alfus jest wyraźnie optymistycznie nastrojony, ma zaufanie do kondycji naszych zawodników i wierzy w skuteczność gry, przede wszystkim swoich Ślązaków w napadzie. Drużyna polska staje do tego wielkiego boju z pełną wiarą we własne siły.

Piłkarze na Olimpiadzie muszą być czystymi amatorami

Na odbywającym się posiedzeniu Komitetu Wykonawczego międzynarodowego związku piłkarskiego (FIFA) wziął udział przedstawiciel Związku Radzieckiego, który został owacyjnie powitany przez prezesa FIFA Rimeta. Reprezentant Związku Radzieckiego podkreślił w swoim przemówieniu, że Międzynarodowy Związek Piłkarski, jako organizacja zbliżająca w szlachetnej rywalizacji sportowej wszystkie narody, będzie pomostem dla szerzenia idei pokoju pomiędzy wszystkimi narodami.

Na tym posiedzeniu Komitet Wykonawczy zwrócił uwagę członkom, że w związku z nadchodzącymi Igrzyskami Olimpijskimi państwowe związki piłkarskie powinny ściśle przestrzegać definicji amatora.

Dalszym zwiększeniem produkcji podkreślą włókniarze łódzcy Święto Pracy

ŁÓDŹ (PAP). We wszystkich zakładach pracy, partiach robotniczych jak i w Związkach Zawodowych odbywają się na terenie Łodzi i województwa łódzkiego narady, omawiające program tegorocznego święta pracy oraz najważniejsze hasła, z jakimi w br. wystąpi w manifestacji 1-majowej łódzki świat pracy.

Zagadnieniami wybijającymi się we wszelkich zgromadzeniach i naradach na plan pierwszy są: sprawa jedności organicznej obu partii robotniczych i budowa domu władz naczelnych Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej oraz sprawa zadań produkcyjnych, jakie w związku ze świętem pierwszomajowym przyjmują do wykonania załogi fabryczne.

Zagadnienia te zajmowały naczelne miejsce na zebraniu Rad Zakładowych Przemysłu Włókienniczego w Łodzi. W czasie licznych zebrań 1-majowych załóg fabrycznych i aktywów fabrycznych partii robotniczych załogi przyjęły zobowiązania produkcyjne w zakresie zwiększenia produkcji, poprawienia jej jakości, zwiększenia dyscypliny pracy i wydajności.

M. in. robotnicy PZPB Nr. 4 w Łodzi na wniosek Nowaka przyjęli zobowiązanie wykonania rocznego planu produkcji w ciągu 10,5 miesiąca, tj. do dnia 15 listopada br. Na wspólnym posiedzeniu kół PPS i PPR nowej tkalni i wykończalni PZPB Nr. 1 w Łodzi postanowiono wykonać półroczny plan produkcji w ciągu 5 i pół miesiąca do dnia 15.6 br., w ZPB Nr. 3 w Łodzi (dawniej Geyer) przyjęto zobowiązania majowe w dziedzinie wykonania planu rocznego i półrocznego. Plan półroczny postanowiono wykonać do 15 czerwca, plan roczny natomiast najpóźniej do dnia 10 grudnia rb.

Kierownik tkalni tych zakładów Spałek w rozmowie z przedstawicielem PAP stwierdził: Plan nasz będziemy chcieli wykonać jeszcze wcześniej i wierzę, że to zrobimy, ale przyjmując zobowiązania podajemy takie terminy, od których nie odstąpimy w żadnych okolicznościach".

Robotnicy PZPB „Wima" — członkowie PPR i członkinie Ligi Kobiet uchwalili gremialnie przystąpić do współzawodnictwa pracy w dziedzinie podniesienia jakości produkcji i zmniejszenia ilości odpadków.

1000 ton cytryn sprowadzi „Społem"

Wydział Handlu Zagranicznego „Społem" realizuje obecnie import tysiąca ton cytryn do Polski. W tej chwili zrealizowana została transakcja importu win jugosłowiańskich. Kilkanaście tysięcy litrów znakomitego wina, przywiezie niebawem ekspert, który wyjechał po wino do Jugosławii.

„Społem" zakontraktowało w Szwecji 4,5 tys. koni roboczych, oraz 100 klaczy zarodowych. Z Norwegii zaś przybędzie 500 szt. bydła nizinnego czerwono-białego i czarno-białego. Bydło to przeznaczone jest dla gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych do rozdziału przez Państw. Zarz. Nieruchomości.

Dział maszyn i narzędzi rolniczych sprowadzi z Czechosłowacji 500 szt. żniwiarek, 175 szt. snopowiązarek, 800 siewników nawozowych i 50 siewników zbożowych.

Powstanie Spółdzielni Mieszkaniowej w Opolu

OPOLE (tel. wł.) W Opolu powołano do życia Powszechną Spółdzielnię Mieszkaniową. Spółdzielnia ta zajmie się remontem zniszczonych domów i dostarczać będzie mieszkań na potrzeby ludności. Członkami Spółdzielni będą zrzeszenia gospodarcze, instytucje oraz związki, które potrzebują mieszkań dla swych pracowników. (lub)

Zespół świetlicowy z Krupskiego Młyna pierwszy w Opolu

OPOLE (tel. wł.) — W Opolu odbył się zorganizowany staraniem Związków Zawodowych wielki konkurs zespołów świetlicowych. Do konkursu stanęło dziewięć zespołów z terenu 7 powiatów, a to pow. opolskiego, niemodlińskiego, prudnickiego, grodkowskiego, strzeleckiego, kluczborskiego i oleśnickiego.

Za najlepsze wyniki pracy nagrodził Sąd konkursowy — zespół świetlicowy fabryki materiałów wybuchowych z Krupskiego Młyna (pow. strzelecki). Zespół ten zaprezentował inscenizację sceniczną p. t. „Pod batem pańszczyzny", opartą na tle powieści Leona Kruczkowskiego „Kordian i cham". Drugie miejsce przyznano dobrze rozwijającemu się zespołowi świetlicowemu Z. Z. K. Opole.

Sieć kolei linowych połączy kopalnie okręgu wałbrzyskiego

WAŁBRZYCH (obsł. wł.) — W grudniu br. zostanie uruchomiona w Wałbrzychu sieć kolei linowych, które usprawnią transport powietrzny węgla między kopalniami „Bolesław Chrobry", „Mieszko", „Wiktoria" i „Biały Kamień". Łączna długość trasy trzech kolejek linowych wynosić będzie pięć i pół kilometra. Koszty budowy oblicza się na 150—200 milionów zł.

Przewiduje się, że dzięki uruchomieniu kolejek linowych, będzie można uzyskać około 18 milionów złotych oszczędności rocznie. (dl)

List do Redakcji

W numerze 18 „Robotnika" z dn. 22 marca br. ukazało się sprawozdanie z zebrania Stowarzyszenia Wolnej Myśli w Łodzi, z którego dowiedziałem się, że wziąłem udział w dyskusji, jaka się rozwinęła po referacie ob. J. Siwka. Na zebranie wydelegowany zostałem przez Rektorat Uniwersytetu Łódzkiego, upoważniający mnie na piśmie do reprezentowania. O przemawianiu mowy tam nie było, tym bardziej więc nie czułem się upoważniony do zabierania głosu w sprawie „ideologicznej".

Z poważaniem
Henryk Ułaszyn

Sprostowanie

W artykule p.t. „Oszczędzanie społeczne korzyścią dla najszerszych rzesz pracujących", zamieszczonym w numerze 98 „Robotnika" z dnia 10 kwietnia 1948 r. zakradł się błąd. Podano mianowicie, że poczynając od roku 1919 uczestnik Funduszu ma prawo corocznie wycofać 50 proc. ogólnej sumy swego wkładu. Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że w myśl postanowień artykułu 14 ustawy z dnia 30 stycznia 1948 r. (Dz. U.R.P. Nr 10 poz. 74), uczestnik Funduszu będzie mógł corocznie, poczynając od roku 1949, wycofać 5 proc. wkładu obliczonego na koniec poprzedniego roku kalendarzowego.

ŻYCIE PARTII

Odprawa komendantów pochodów 1 Majowych

W dniu 19 bm. (poniedziałek) o godz. 14 w sali konferencyjnej SK PPS (Mokotowska 24, I p.) odbędzie się odprawa komendantów pochodów 1 Majowych, ze wszystkich dzielnic PPS i PPR.

Komunikat Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa

Dnia 19 kwietnia 1948 r. (poniedziałek) o godz. 9 w lokalu KW PPR Warszawa, Al. Przyjaciół 3, odbędzie się odprawa członków Powiatowych, Miejskich i Fabrycznych Komisji Szkoleniowych po 1 z każdej Partii. Na odprawę członkowie Komisji obowiązani są przywieźć uzgodnione wykazy punktów szkoleniowych swego terenu, oraz orientacyjną liczbę członków Partii, których obejmie wspólne szkolenie.

W dniu 20 bm. (wtorek) o godz. 16 w lokalu własnym przy ul. Lwowskiej 5 odbędzie się plenarne posiedzenie WK PPS Warszawa.

ZEBRANIA

WALNE ZEBRANIE DZIELNICY OKĘCIE

W dniu 18 bm. (niedziela) o godz. 10.00 w pierwszym terminie i godz. 10,30 w drugim terminie, odbędzie się walne zebranie dzielnicy. Na porządku dziennym: referat polityczny oraz wybór zarządu.

DZIELNICA OCHOTA

W dniu 19 bm. poniedziałek o godz. 16.30 w sali PZG (Słupecka 2-a) odbędzie się zebranie aktywu obu dzielnic PPS i PPR.

CENTRALNE KOŁO POLIGRAFICZNE

Zawiadamia się, iż zebranie Centr. Koła Poligraficznego przy Stoł. Kom. PPS, odbędzie się dnia 20 kwietnia br. o godz. 16,30 w sali konferencyjnej St. Kom. PPS. ul. Mokotowska 24, I piętro.

Na zebraniu tym winni być obecni przedstawiciele Kół PPS (przewodniczący i sekretarze) względnie przedstawiciele Rad Zakładowych lub delegaci (członkowie PPS) z poszczególnych zakładów pracy.

SPRAWOZDANIA

NOWE WŁADZE KOŁA PPS PRZY CUKROWNI „ŚWIDNICA"

Na zebraniu w dniu 18 bm. ukonstytuowały się nowe władze Koła PPS przy cukrowni „Świdnica". Przewodniczącym został tow. Nowak, wiceprzew. tow. Kolenda, sekretarzem tow. Skulski, skarbnikiem tow. Stasiak. Powołano również Komisję Rewizyjną, Sąd Koleżeński oraz Komisję Międzypartyjną, w skład której weszli tow. Pietrzak, Okórowski, Koneczny. Delegatem do Komisji Mediacyjnej został tow. Pietrzak Mieczysław.

INFORMACJE

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU DZIELNICY MOKOTÓW

W dniu 18 bm. (niedziela) o godz. 10 rano w sali „Społem", ul. Różana 16 odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru dzielnicy PPS Mokotów. W programie część oficjalna z przemówieniem przedstawiciela CKW oraz część artystyczna z udziałem wybitnych artystów.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU GASTRONOMICZNEGO KOŁA PPS

W dniu 18 bm. (niedziela) o godz. 9 w lokalu dzielnicy Powiśle (Tamka 18) odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru koła gastronomicznego PPS.

ZNMS

ZNMS — ZESPÓŁ PRACY PRZY UW

W dniu 19 bm. (poniedziałek) o godz. 18.30 w sali Koła Chemików (Wawelska 17) odbędzie się zebranie zespołu pracy przy wydziałach matematyczno-przyrodniczym, farmaceutycznym i weterynaryjnym. Referat pt. „Zagadnienie jedności organizacji akademickich" wygłosi tow. Przybyłowicz.

Pierwsi goście z zagranicy przybywają na Targi Poznańskie

POZNAŃ

Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich trwa intensywna praca przy urządzaniu stoisk i wykańczaniu nowozbudowanych pawilonów. M. in. powstało tu swego rodzaju „miasteczko spółdzielcze".

Do istniejących już od roku ubiegłego pawilonów „Społem", Centrali Gospodarczej Spółdzielni Wytwórczych i Pracy, „Wiedzy", „Czytelnika", dochodzi nowy pawilon wybudowany dla: Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. „Solidarności", „Rolmięsa", S. P. B., „Światowida" oraz dwu miejscowych spółdzielni poznańskich. Atrakcją pawilonu „Społem" będzie basenik z małymi kaczątkami ze społemowskiej wylęgarni. Przy głównym wejściu na teren Targów „Społem" wystawi kiosk z doskonałą surówką owocową i społemowskimi słodyczami.

Na Targach Poznańskich będzie można również oglądać pierwszy wyprodukowany po wojnie wózek akumulatorowy, o nośności 3 ton, wykonany przez Zjednoczenie Przemysłu Akumulatorów i Ogniw. Przewidywana produkcja próbna na rok 1948 wynosić będzie 100 sztuk tych wózków, które przeznaczone zostaną dla poczty i fabryk.

Targi Poznańskie wzbudzają duże zainteresowanie zarówno w kraju jak i za granicą. Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego w Łodzi organizuje jeszcze w kwietniu wspólną wycieczkę wielowarsztatowców na Międzynarodowe Targi Poznańskie z udziałem tysiąca włókniarzy z terenu Łodzi i województwa łódzkiego. Spodziewane są analogiczne wycieczki górników, hutników i metalowców.

Jugosłowiańskie Biuro Podróży „Putnik" urządza zbiorową wycieczkę przedstawicieli sfer gospodarczych. Oficjalna delegacja czechosłowackich sfer handlowych przybędzie już za kilka dni. Niezależnie od tego, czechosłowackie biuro podróży organizuje wielką popularną wycieczkę. Również liczni dziennikarze amerykańscy oraz korespondenci zagraniczni innych narodowości, akredytowani w Berlinie wybierają się na Targi.

Rekordowa produkcja skór garbarni w Brzegu

WROCŁAW (tel. wł.). Jednym z największych obiektów przemysłowych, istniejących na terenie Dolnego Śląska, jest garbarnia w Brzegu, zatrudniająca ponad 260 pracowników. Garbarnia dawniej trzecia w Europie pod względem wielkości i jakości produkcji — dzisiaj wysuwa się na pierwsze miejsce, posiadając jednocześnie największą produkcję w Polsce. W chwili obecnej miesięczna produkcja zakładu wynosi 60 do 70 ton towaru gotowego t.zn. skór podeszwowych oraz skór na pasy maszynowe.

W styczniu bieżącego roku rozpoczęto przygotowania do garbowania skór świńskich. Na początek wyprodukowano 2.000 ton skór. Część z nich przeznaczono na eksport. Garbarnia oczekuje na przywiezienie kompletów maszyn z Czechosłowacji i wtedy będzie produkowała od 100 do 120 ton skór miesięcznie.

Rozwój garbarni ilustruje najlepiej zestawienie danych z grudnia 1947 r., kiedy to wyrabiano 24 tony skór gotowych, z obecną produkcją, dochodzącą do 70 ton w ciągu miesiąca. Pod względem ilości wyprodukowanych skór garbarnia w Brzegu pobiła rekord w Polsce.

W roku następnym produkcja dojdzie do 500 sztuk skór dziennie. Garbarnia zasila obecnie w skóry t.zw. południowe zakłady obuwia, które zaopatrują rynek krajowy. Z Argentyny fabryka ma w najbliższym czasie otrzymać 390 ton ekstraktów garbarskich oraz 350 ton skór. Plan inwestycyjny przewiduje na rok bieżący 36 mil. zł. kredytu dla fabryki, co pozwoli na jej zmechanizowanie. (dl)

Naszym zdaniem

Budowa i remonty szkół zaczynają się odwlekać

Warszawa została podzielona na obwody szkolne. Każda ulica, każdy dom otrzymały przydział do odpowiedniej szkoły. W klatkach schodowych administratorzy powywieszali zawiadomienia informujące lokatorów, do którego obwodu szkolnego należą. Nie długo rodzice dzieci, które w tym roku mają rozpocząć naukę, otrzymają pisemne zawiadomienia, że „ob. X" w związku z zapisaniem syna do szkoły powszechnej, ma się zgłosić w kancelarii szkoły Nr 37, aby dokonać potrzebnych formalności". Jednym słowem strona organizacyjna jest zapięta na ostatni guzik.

Tylko znowu historia zaczyna się powtarzać: budowa nowych, zapowiadanych szkół oraz remonty zniszczonych gmachów zaczynają się odwlekać. A cały przecież plan, opiera się na założeniu, że w tym roku terminy wykończenia nowych szkół i oddania do użytku dawno remontowanych gmachów, zostaną dotrzymane.

Tymczasem prace nad budową czterech nowych szkół, które mają powstać jeszcze w tym roku nie wyszły niestety, poza fazę przygotowawczą. Dokoła trzech gmachów szkolnych coś nie coś już(!!) się robi, dla czwartego... szuka się jeszcze miejsca(!!). Jednocześnie dowiadujemy się, że wstrzymana została odbudowa gmachu szkolnego przy ul. Kolektorskiej. I stało się to z chwilą, gdy prace przejęło... Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe.

W rezultacie z nowym rokiem szkolnym nauka nie tylko odbywać się będzie w dalszym ciągu na trzy zmiany, lecz pewnej ilości dzieci grozi znowu brak miejsc. Nie wydaje się bowiem możliwe, aby w ciągu czterech miesięcy, jakie dzielą nas od nowego roku szkolnego, mogły powstać nowe, wyposażone gmachy, aby w kilku tygodni można było wykonać remonty, które przewidziane są od dawna. Należy się liczyć, że gorączkowo remontowane (we wrześniu i październiku) budynki będą częściowo gotowe na Boże Narodzenie!

Delegacje zagraniczne na obchodzie 5 rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim

Celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 5 rocznicy Powstania w Getcie Warszawskim, połączonym z odsłonięciem pomnika Bohaterów Getta, przybyły do Warszawy liczne delegacje z zagranicy. Między innymi przybyli przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego Anglii, Austrii, Australii, Argentyny, Belgii, Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Jugosławii, Norwegii, Palestyny, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji, Urugwaju, USA, Węgier i Włoch.

Goście zagraniczni po uroczystościach w Warszawie udadzą się na teren b. obozów zagłady w Majdanku i Oświęcimiu oraz zwiedzą Łódź, Górny i Dolny Śląsk, gdzie zaznajomią się z odbudową kraju oraz osiągnięciami ludności żydowskiej w Polsce.

Program obchodu 5 rocznicy powstania w getcie Warszawy przewiduje:

Niedziela, 18 kwietnia:

o godz. 10 rano uroczyste otwarcie Muzeum Martyrologii i Walki Żydowskiej, wystawy obrazów i książki żydowskiego Instytutu Historycznego, Tłomackie 5,

o godz. 16-tej — uroczysta akademia w sali „Roma",

Poniedziałek, 19 kwietnia:

o godz. 9.30 — zbiórka delegacji ze sztandarami i wieńcami na Placu Grzybowskim i wymarsz ulicami getta w kierunku Pomnika,

godz. 11.00 zatrzymanie się pochodu przy Umschlag-Platzu i odsłonięcie tablicy pamiątkowej,

godz. 12.00 odsłonięcie Pomnika Bojowników Getta,

godz. 19.30 i 21.15 — pokaz nowego filmu polskiego o powstaniu w getcie pt.: „Ulica Graniczna" — kino Palladium, Złota 7

Wtorek, 20 kwietnia:

godz. 9.30 konferencja informacyjna w CKŻP z udziałem przedstawiciela Światowego Kongresu Żydowskiego,

godz. 13.00 — przyjęcie delegacji zagranicznych przez prezydenta m. st. Warszawy Tołwińskiego,

godz. 15.00 — koncert w wykonaniu wychowanków Domów Dziecka i szkół żydowskich CKŻP, ul. Koszykowa 16,

godz. 18.20 — przyjęcie w lokalu CKŻP — Sienna 60,

godz. 20.30 — pokaz filmu o Oświęcimiu „Ostatni etap" w kinie Palladium, Złota 7.

Środa, 21 kwietnia

godz. 6 rano — wycieczka samochodami do byłego obozu zagłady na Majdanku (koło Lublina),

godz. 20.00 — przedstawienie sztuki P. Hirszbajna pt.: „Zielone Pola" w wyk. Dolnośląskiego Teatru Żydowskiego w sali na Koszykowej 16.

Czwartek, 22 kwietnia:

godz. 11 rano — konferencja prasowa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych,

godz. 20.00 — przedstawienie „Mirele Efros" z Idą Kamińską w roli tytułowej.

Piątek, 23 kwietnia:

godz. 19.30 — przedstawienie rewiowe Żydowskiego Teatru Miniatury z udziałem Dżigana i Szumachera.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Niedziela — godz 14 „Cyd" godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem".
Poniedziałek — godz. 18 „Wilki i owce"
Wtorek — godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem".
Środa — godz. 18 „Hamlet".
Czwartek — godz. 18 „Cyd".
Piątek — godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem".
Sobota — godz. 18 „Hamlet", godz. 18 „Pan inspektor przyszedł".
Niedziela — godz. 14 — „Cyd", godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 15 „Żeglarz", godz. 19 „Król włóczęgów".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 15 i 18.15 „Noce gniewu".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Chory z urojenia".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 60): godz. 19 „Dom przy drodze".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 15 i 19 „Rozdroże miłości".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39). 18.30 „Słomkowy kapelusz".

TEATR „STUDIO" (Karowa 31): godz. 19 „Lisie gniazdo".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 18 „Dr Doolittle i jego zwierzęta".

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): godz. 16 i 19 „Duby smalone".

TEATR „WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 rewia „Demokratyczna wiosna".

TEATR GULIWER (Królewska 13): godz. 18 „Guliwer w krainie liliputów".

CYRK nr 2. (Plac Starynkiewicza): początek przedstawień codziennie o godz. 19,15. W soboty godz. 15.30 i 19.15. W niedzielę i święta godz 12, 15,30 i 19.15.

OSTATNIA POPOŁUDNIÓWKA w YMCA

Dziś w YMCA o godz. 16 ostatnia popołudniówka wspaniałego programu „Duby smalone".

Wieczorem przedstawienie o 19. W poniedziałek, środę, piątek, sobotę i niedzielę — pięć ostatnich pożegnalnych występów Zimińskiej, Sempolińskiego, Sojeckiego.

KONCERTY POPULARNE

W niedzielę 18 bm. odbędą się następujące koncerty dzielnicowe: 1) Sala kina „Tęcza", ul. Suzina 4 (Żoliborz) o godz. 11; 2) Szk. Powsz. przy ul. Otwockiej 3 o godz. 16; 3) Szk. Powsz. przy ul. Bema 76 o godz. 16; 4) Szkoła Powsz. przy ul. Boremlowskiej 6/12 o godz. 18.

Udział biorą: N. Bogacka, H. Karbowska, K. Madeyska, E. Wernikówna, Szkoła Sztuki Tańca L. Winogradzkiej, J. Bereżyński, J. Granowski, H. Ładosz, E. Mossakowski, W. Surzyński.

WESELE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Zespół regionalny z Wójtowej Wsi pod Gliwicami przyjeżdża do Warszawy na jedyny występ w widowisku pióra S. Ligonia p.t. „Wesele na Górnym Śląsku". Przedstawienie odbędzie się w ramach Tygodnia Ziem Zachodnich, w niedzielę, 18 bm. w Teatrze Polskim. Bilety są do nabycia w biurze PZZ, Al. Jerozolimskie 29.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu". Początek seansów: 11, 13.30, 16, 18,30 (dla Zw. Zaw.) i 21.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena) tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 10. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy) tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 22.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Walka o szyny". Pocz. seansów: 13, 15, 17 (dla Zw. Zaw.), 19, 21.

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Ostatni etap". Pocz. seansów godz. 10.30, 13, 15.30 (18 dla Zw. Zaw.), 20.30.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Symfonia Pastoralna". Pocz. o 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „U progu tajemnicy". Początek seansów godz. 13, 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.) 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Dwaj panowie F". Pocz. seansów godz. 15, 17, 21 (dla Zw. Zaw. o 19).

Pierwsze 48 rodzin już czeka na hasło przekwaterowania

W najbliższych dniach ukaże się dekret o gospodarce lokalami pod Warszawą

Lada dzień Rada Ministrów zatwierdzi rozszerzenie dekretu o publicznej gospodarce lokalami na miejscowości podwarszawskie. Min. Administracji ustaliło już aktualne nazwy wszystkich osiedli, które podlegać będą tym przepisom. Było to koniecznością. Okazało się bowiem, że np. Ursus to tylko nazwa dworca i zabudowań kolejowych, a osiedle które leży przy stacji to... Czechowice.

Resort Mieszkaniowy stolicy przygotowuje spis lokatorów, których natychmiast należy przesiedlić. Imienny wykaz pierwszych 48 rodzin został już przekazany Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

Rodziny, które znalazły się w pierwszej kolejce, to mieszkańcy walących się dosłownie domów przy ul. Chłodnej 39, Żurawiej 15, Marszałkowskiej 141, Służewskiej 2-3. Najgroźniej sytuacja wygląda na Chłodnej. Lokatorzy tej kamienicy koczowali już parę dni na dworze i po okolicznych bramach. Wydział Kwaterunkowy wyremontował więc w pośpiesznym tempie barak drewniany przy ul. Chociszewskiego (Pole Mokotowskie), gdzie lokatorzy tej tragicznie sławnej kamienicy znajdą dach nad głową do chwili, gdy akcja przekwaterowania ruszy z miejsca.

Nowe osiedla barakowe na polu Mokotowskim

Barak ten to jednocześnie swego rodzaju punkt przejściowy dla przesiedlanych oraz miejsce, gdzie lokować się będzie tymczasowo tych wszystkich, dla których mu się natychmiast znaleźć schronienie.

Równocześnie przy ul. Chociszewskiego Zarząd Miejski kosztem 10 miln. zł. rozpoczął budowę osiedla barakowego. Powstaną tu na razie dwa baraki stałe, liczące około 30 mieszkań jedno i dwupokojowych. Zarówno do baraku przejściowego, jak i do baraków stałych, doprowadza się wodę i światło. Otynkowane z zewnątrz, przegrodzone murowanymi pobielanymi ścianami — prezentują się one schludnie, są czyste i jasne.

Niestety. mieszkańcy ruin i wilgotnych, ponurych nor, nad którymi ciągle wisi niebezpieczeństwo zawalenia się, wykazują przeważnie upór, jeżeli chodzi o ich przeniesienie. Przeważnie wolą oni wziąć jakieś „grubsze odstępne".

Jeżeli chodzi o akcję przesiedlenia to w pierwszym rzędzie obejmie ona mieszkańców domów zagrożonych, nadających się tylko do rozbiórki. W drugim etapie przewiduje się opróżnienie przeznaczonych do remontu zamieszkałych domów, w których z powodu obecności lokatorów nie można było podjąć prac.

Ruiny, z których przeniesie się mieszkańców, będą natychmiast rozbierane, względnie niszczone. Objekty przeznaczone do remontu będą zabezpieczone przed powtórnym wtargnięciem „lokatorów".

W porozumieniu z Wydziałem Ewidencji, Resort Mieszkaniowy będzie prowadził kartotekę tych rodzin, które zostały przekwaterowane do miejscowości podwarszawskich. Uniemożliwi to ruch wahadłowy tym kombinatorom, którzy zostali przekwaterowani i którzy za zrzeczenie się przyznanego im pomieszczenia w Podkowie Leśnej czy Jelonkach, zdążyli coś nie coś zainkasować.

Warszawa odczuje ulgę

Konkretna liczba mieszkań, jakie mają otrzymać warszawiacy w miejscowościach podstołecznych, nie jest jeszcze w tej chwili znana (Zarząd Miejski liczy na 3 tys. izb). Władze poszczególnych gmin nie posiadały bowiem żadnych kartotek lokalowych i dopiero teraz, gdy przy urzędach gminnych powstają sekcje mieszkaniowe i wyłączeniowe, przeprowadza się spis pomieszczeń, które można zagęścić. Nie należy jednak sądzić, że zapotrzebowanie na mieszkania, jakie zgłasza Warszawa, zostanie pokryte całkowicie. Poszczególne bowiem gminy, zwłaszcza miasta, jak Pruszków, Żyradów, Grodzisk miały także własne kłopoty mieszkaniowe. Wprowadzenie w życie dekretu o publicznej gospodarce lokalami ułatwi tym gminom przeprowadzenie wielu nieosiągalnych dotychczas zamierzeń. (Rs)

Uwaga — maturzyści egzaminy blisko

Pragnąc ułatwić przyswojenie i opanowanie wymaganych na egzaminach dojrzałości i egzaminach konkursowych na wyższe uczelnie — wiadomości z nauki o Polsce i świecie współczesnym — wydziały oświatowe zarządu warszawskiego OM TUR i ZWM organizują 24-godzinny cykl wykładów zamkniętych, obejmujących zasadnicze — najważniejsze zagadnienia.

Zapisy przyjmuje sekretariat kursów OMTUR, ul. Mokotowska 24 — IV piętro codziennie od godz 9 do 15 do 21 bm. Wykłady odbywać się będą trzy razy w tygodniu od dnia 23 bm. w piątki od g. 18 do 21. Samopomoc Chłopska (Al. Jerozolimskie róg Pl. Starynkiewicza); w soboty od g. 8 do 21 ZUS (Książęca róg Czerniakowskiej i Rozbrat); w niedzielę od g. 10,30 do 13,30 Hotel „Polonia" (Al. Jerozolimskie, wejście z podwórza).

Komunikacja na mecz Polska-Czechosłowacja

MZK podają do wiadomości, że — w związku z meczem Polska — Czechosłowacja — dziś t. j. 18 bm. zwiększona zostanie częstotliwość kursowania wozów autobusowych i trolleybusowych od Pl. Trzech Krzyży, przed godziną 16-tą i po zakończeniu meczu.

Urząd Stanu Cywilnego na Mokotowie

W końcu czerwca rg. utworzony zostanie na Mokotowie nowy Urząd Stanu Cywilnego. Będzie to trzeci Urząd Stanu Cywilnego w Warszawie lewobrzeżnej, obejmujący swą działalnością 16, 20 i 21 komisariat M. O. Urząd mieścić się będzie przy ul. Wiljowej 8/10, w gmachu Starostwa Grodzkiego Warszawa — Południe.

Zmiana trasy autobusów „M", „D", „U" i „E"

Miejskie Zakłady Komunikacyjne podają do wiadomości, że w związku z budową tunelu linii średnicowej, począwszy od dnia 20. bm. (na czas trwania robót) zostaną wprowadzone częściowo zmiany w kursowaniu linii autobusowych M, U, D i E.

MZK rozpoczynają w tym roku przekuwanie torów od ulicy Grójeckiej

Miejskie Zakłady Komunikacyjne przystępują lada dzień do dalszego przekuwania torów tramwajowych. Pierwsza seria robót lada dzień obejmie ul. Grójecką od pl. Narutowicza do pętli przy ul. Opaczewskiej oraz ul. Żelazną. W drugiej połowie czerwca zabiorą się MZK do ul. Marszałkowskiej, na której prace nad przekuciem torów mają być ukończone do sierpnia rb. Zostanie wymienione 2 tys. ton szyn o długości 20 km toru tramwajowego.

Odcinek ul. Grójeckiej od pl. Narutowicza do ul. Opaczewskiej — częściowa trasa „26" i „7" — długości około 1 km. powinien być gotów w ciągu czterech tygodni. Prace zostaną przeprowadzone w ten sposób, że najpierw przekuta zostanie jedna para szyn, następnie druga, tak, aby nie było przerwy w połączeniu Okęcia ze Śródmieściem. Po ukończeniu tego odcinka przyjdzie kolej na tzw. szosę krakowską, czyli resztę trasy „7".

Bardziej skomplikowane prace będą przy torach ul. Żelaznej. Ruch tramwajowy zostanie tutaj całkowicie wstrzymany. Najprawdopodobniej też nastąpi zamknięcie ulicy dla ruchu kołowego. Szczególniej kłopotliwy jest tutaj rozjazd gwiaździsty na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskiej z ul. Żelazną.

Okres wakacyjny i letniskowy, kiedy w tramwajach warszawskich jest nieco przestronniej, zostanie właśnie wykorzystany na przekucie ul. Marszałkowskiej. Prace zostaną podjęte tutaj już w drugiej połowie czerwca, tak, aby z początkiem roku szkolnego i powrotu z urlopów, kiedy ruch znowu zaczyną przybierać na sile, najważniejsza arteria Warszawy była gotowa.

Prace te pochłoną całkowity zapas szyn tramwajowych, jakim dysponują w tej chwili MZK. 1000 ton szyn brakujących, które Min. Komunikacji przyznało miastu na rok bieżący, jeszcze dotychczas nie nadeszło. Na szczęście będą one dopiero potrzebne jesienią i do tego czasu chyba się pojawią. W przeciwnym bowiem razie tegoroczny plan przekucia szerokich torów w Warszawie lewobrzeżnej na wąskie, spaliłby na panewce. (Rs)

Notatnik stolicy

LISTA LEKARZY BADAJĄCYCH BEZPŁATNIE KANDYDATÓW DO BIEGÓW NARODOWYCH W DNIU ŚWIĘTA PRACY

Dr H. Rau — Grochowska nr 181 m. 3 godz. 16—18.30; dr A. Jefremienko — Brzeska Nr 2 m. 6 godz. 8—9; dr O. Majewska — Ząbkowska Nr 54 m 21 godz. 10—11; dr A. Trojanowski — Al. Wojska Polsk. 25 szpital godz. 13—14; dr F. Kanobus — Krasińskiego Nr 16 m. 91, godz. 15—16; dr W. Januszewicz — Obozowa 85 VII Ośr. Zdr., godz. 13,30—14.30; dr W. Bonkowski — Armatnia 6 Ambul. Kol. godz. 10—12; dr J. Cikowska — Racławicka Nr 96 I piętro, godz. 13—14.30; dr Matylda Biehler — Wilcza 32 m. 9. godz. 16—17; dr B. Nakonieczny — Jagiellońska 1 Ambul. MFL, godz. 10—11.

WIECZÓR TUR

Zarząd Stoł. TUR urządza 19 bm. o godz. 17 w sali „Roma", ul. Nowogrodzka 49 wieczór poświęcony sprawie Jedności Klasy Robotniczej. Program: zagajenie tow. dr. M. Karniol, referat tow. wicemin. Wł. Sokorski. Część artystyczna. Wstęp wolny.

NOWE KWIETNIKI

Resort Rolny i Terenów Zielonych przeprowadza intensywne prace nad ukończeniem trzech zieleńców na Pl. Unii, Narutowicza oraz w parku Dreszera. Prace te ukończone mają być 1 maja b. r.

Najbliższe imprezy w Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W najbliższym okresie w Centralnym Klubie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbędą się następujące imprezy:

W niedzielę 18 bm. o godz. 18-tej — koncert przy podwieczorku, z udziałem Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej (śpiew).

We wtorek 20 bm. o godz. 18-tej odczyt p.t. „Związek Radziecki ostoją pokoju", wygłosi min. S. Matuszewski. Po odczycie wyświetlony będzie film.

W sobotę 24 bm. wieczór kompozytorski Jerzego Sokorskiego. W programie między innymi trio fortepianowe, które wykonane będzie po raz pierwszy. Udział w wieczorze wezmą: śpiew: Dobrowolska-Gruszczyńska i L. Nowosad — baryton, T. Zygadło (skrzypce), B. Błaszke (wiolonczela) i prof. J. Lefeld (fortepian). Początek o godz. 19-tej.

W dniach 19 o godz. 19-tej i 22, 23 o godz. 18.30 wyświetlane będą filmy.

TABELA WYGRANYCH 52 LOTERII

9-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 32920 w Lublinie.

Wygrana 300.000 zł padła na Nr 4584 w Częstochowie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 18045 w Łodzi, 54630 w Poznaniu, 61605 w Kłodzku.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 1060 5436 8252 22414 23543 23782 38770 45110 45247 46973 48705 57985 65319 65438 66752 66808.

Wygrane po 50,000 zł padły na Nr Nr: 7228 8204 10156 10615 16459 19994 32598 39628 41203 48378 59808 72368

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr: 4983 5547 5774 15669 16719 23234 28192 29308 29350 33375 40246 44630 46025 48169 48839 50768 53853 54301 55112 60137 64531 67330 72357.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr: 1091 1464 1517 4331 4570 4647 5703 5836 5844 6222 7839 7939 11526 12848 15359 15876 17537 18236 20260 20551 21544 21994 22851 24151 24741 25077 25232 25403 25488 26014 26464 27335 27985 30608 30863 30938 31546 32858 33686 34452 34928 35275 35842 36778 37201 37501 37933 38878 39873.

40169 41184 42552 45144 45657 45777 47451 48306 50363 51691 54655 55402 56082 56251 59900 60160 60428 60586 60725 61744 62402 62748 62862 63652 64446 65296 66419 67645 67789 69618 69825 72815 73834 74252 74515 75241 75402 76232 78287 78385 78443.

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr Nr: 452 2259 5210 6191 712 799 989 996 7095 819 911 9767 11081 109 12850 14200 385 15171 968 17161 755 764 779 18195 625 20585 21474 936 22488 23007 24088 243 25676 791 26812 29668 30096 32054 395 33288 34286 35862 36073 [illegible]89 709 37640 772 38187 253 286 39399 [illegible]88 40748 41410 719 42185 251 976 [illegible]894 44359 386 45053 256 728 742 [illegible]1 46530 48495 518 49654 51225 278 308 708 52290 847 54597 55785 813 952 963 56153 954 58073 402 565 59349 637 826 899 60022 61910 62121 164 281 906 63356 64906 65363 66373 67103 495 968 69654 923 940 70012 094 260 71029 387 72791 73345 739 759 74374 842 75741 76450 670 708 77002 78672 822 870 79405 539.

Wygrane po 4.000 zł z 2-go dnia ciągnienia.

30046 94 143 355 92 417 79 531 542 556 89 659 712 75 80 90 823 59 916 64 97 31036 248 309 418 500 21 53 75 649 61 78 815 58 66 900 06 26 31 32046 136 48 63 67 68 212 52 60 80 510 69 602 25 31 61 797 943 70 33029 101 21 42 81 33294 96 305 46 54 428 47 509 71 716 34 953 928 37 54 34014 53 83 126 74 78 92 93 234 75 467 553 62 82 633 79 88 96 792 826 28 42 93 97 99 35138 87 226 87 382 418 548 79 736 63 800 29 32 66 68 99 932 30 32 43 67 36000 36 95 121 210 55 351 63 74 87 460 92 562 637 49 826 921 23 37039 49 225 30 221 427 94 510 611 784 38026 43 47 78 84 107 233 99 309 13 456 68 663 75 838 47 67 915 32 39041 163 85 87 92 208 60 90 313 62 94 405 38 57 460 70 522 23 54 57 72 600 13 96 707 67 813 60 69 920 20.

40041 59 94 167 97 221 43 311 12 70 85 438 55 512 15 62 664 732 854 41034 106 59 73 216 32 56 98 392 404 650 732 828 42025 29 53 96 109 307 42 52 415 501 72 613 58 96 726 55 99 816 34 51 929 69 43045 77 165 208 55 300 42 449 77 79 80 557 715 44142 97 251 352 65 476 77 603 712 18 93 802 27 30 66 909 76 82 45009 23 122 211 17 32 44 329 93 479 517 767 78 93 832 77 78 910 24 42 48 69 46074 89 118 267 335 441 83 520 78 80 86 618 68 87 90 739 97 847 49 67 71 79 934 47142 63 310 35 36 69 80 574 611 709 880 48126 204 54 95 361 432 39 548 626 760 75 85 814 3[illegible] 97 913 49028 81 94 199 234 373 41[illegible] 595 675 768 807 22 57 968.

50015 25 98 280 375 82 400 50 5[illegible] 541 79 89 98 624 63 750 87 836 49 5[illegible] 905 29 85 57 59 51028 32 86 145 47 2[illegible]

Dalszy ciąg wygranych po 4000 zł. podany będzie jutro.

Ofiary na RTPD

Zygmunt Zajączkowski zł 2.000.—
Stefan Zelman zł 500.—
Właściciel składu węgla ul. Filtrowa 66 — na RTPD 2.000 zł.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 19 KWIETNIA

Warszawa I

6,00 Sygnał; 6,15 Wiadomości; 6,20 „Zegarynka muz."; 7,00 Dziennik; 7,20 Lekcja języka rosyjskiego; 7,35 Muzyka; 8,35 „Zaklęty dwór" — powieść; 8,50 Muzyka; 9.00 Gazetka radiowa dla szkół; 12,00 Dziennik; 12,25 Koncert Ork. Wojskowej; 12.50 „Współzawodnictwo pracy w rolnictwie", pog. 13,00 „Na swojską nutę"; 14,00 Muzyka; 14,25 „Własne ognisko" opow. dla dzieci; 14,40 Pogadanka sportowa; 14.50 Program lokalny; 16.00 Dziennik; 16.20 „Geografia muz."; 16,40 „Jak wygląda praca w szkole muz".; 17,00 J. S. Bach — fragmenty z Pasji św. Mateusza; 17.30 Przegląd tygodnia (montaż dźwiękowy); 17,45 R.U.L. „Atomy rodzą się i umierają", wykład; 18.00 Koncert rozrywkowy; 18,45 „Zaklęty dwór" — powieść; 19,00 „Muzyka dla wszystkich"; 20,00 Dziennik; 20,50 Walki partyzanckie w Poznańskim w 1848 r. — odczyt; 21,00 Muzyka lekka; 21,30 Koncert chóru, transmisja z Czechosłowacji; 22,00 „Lata walki" — fragm. książki St. Sowińskiej; 22,15 W rocznicę powstania w Getcie Warszawskim"; 23.00 Wiadom.; 23,30 Hymn.

Warszawa II

7.00 „Oddechy", nowela Al. Świętochowskiego; 17,25 Muzyka lekka; 18,00 Dziennik; 18,25 „Militarne i pokojowe zastosowanie energii atomowej", pog.; 18,40 Popularne utwory fort.; 19.15 „Francja przemawia do Polski (montaż nr 73); 19,40 „W rocznicę powstania w Getcie Warszawskim" — montaż; 20,00 Dziennik; 20,50 Muzyka taneczna.

ROBOTNIK
Centralny Organ P.P.S.
Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8 86-37, Drukarnia 8,79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 198

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 135, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80, od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 130 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce. Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11; wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Piaszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 49279 Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Z frontu walki z gruźlicą (II)

Możemy i my pomóc „Harcerzom Mimo Wszystko"

Zakopane, w kwietniu.

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Wchodzimy na inną salę. Leżą tu starsi chłopcy, uśmiechnięci i opaleni. Gdyby nie wystające tu i tam spod kołdry „gipsowe obręcze", nikt by nie powiedział o nich, że są chorzy, a niektórzy przecież leżą tu już po 3 lata.



Sala chłopców od lat 3 do 6 w Sanatorium U. J. w Zakopanem

16-letni Jurek, który chce zostać dziennikarzem, przegląda stare tygodniki. Stare, bo sanatorium nie ma gazet. Lecznica nie może sobie pozwolić na ich prenumerowanie, a dorastający pacjenci żywo interesują się życiem, które toczy się i bulgoce poza murami strzelistego gmachu.

Na ścianie wielkiej sali wisi kartka. Na niej wypisano diety: „Tadeusz M. dodatkowe mleko". Tadeusz przyjechał tu niedawno, jest niedożywiony, trzeba wzmocnić jego osłabiony organizm.

Po sali kręcą się uśmiechnięte stale siostry. Dr Wysocki jest pełen uznania dla personelu, który pracuje z dużym zapałem i oddaniem. A praca tu nie lekka. Pielęgniarki, prócz zwykłego przygotowania, muszą się dokształcić zawodowo i dostosować do specjalnych warunków pracy.

Znów inna sala. Dziewczęta od 15—18 lat. Jedne piszą, inne czytają. Książek niestety jest mało. Biblioteka uboga, a książka to przecież wielki przyjaciel człowieka związanego z łóżkiem.

— Z panienkami mieliśmy nie mały kłopot — uśmiecha się dr Wysocki — Jako bardziej wrażliwe, przejęły się myślą, że wyleczenie ich jest rzeczą niemożliwą i popadły w depresję. Z tego kłopotu uratował nas zeszłoroczny zjazd naszych byłych wychowanków, byli oni żywymi dowodami, że, nawet po kilkuletnim leżeniu, można stąd wyjść jako pełnowartościowa, zdrowa jednostka.

Szeroka winda do wożenia chorych na operację opada z nami i zatrzymuje się naprzeciw sali operacyjnej. Sala ta, obrabowana kompletnie przez Niemców, jest znów doskonale wyposażona w najnowocześniejsze urządzenia pochodzące z darów szwedzkich i UNRRA.

Tajemnice gipsu...

Obok sali operacyjnej gipsownia. Tu powstają wszelkiego rodzaju opatrunki. Sanatorium zużywa bardzo duże ilości gipsu ale z tym gipsem to różnie bywa. Bo wprawdzie są fabryki państwowe, ale te nie wiadomo dlaczego żądają za 100 kg — 3.400 zł loco fabryka (pod Warszawą), podczas gdy w Nowym Targu można dostać całkiem dobry gips po 1.500 zł za 100 kg.

Prócz gipsu wielki kłopot ma sanatorium z brakiem żarówek. Sanatorium potrzebuje około 150 żarówek. W pasku kupować nie wolno, a kiedy złożono podanie do odpowiednich władz, przyznano w Nowym Sączu w drodze łaski 15 (słownie piętnaście) żarówek...

Szerokim podziemnym korytarzem przechodzimy do budynku gospodarczego. Wielka kuchnia, aż lśniąca swą czystością, jest pełna ruchu.

„Harcerze Mimo Wszystko..."

Kończę moją wędrówkę w głównym budynku. Tym razem w pokoju profesorskim. Z zaciekawieniem przeglądam starannie wypisane sprawozdania rocznej działalności tutejszych organizacji młodzieżowych. Jest tu „Koło Spółdzielców" (mają własny sklepik), „Sekcja Teatralna", a nawet drużyna harcerska pod nazwą „Harcerze Mimo Wszystko". Tak „mimo wszystko", bo przecież ich życie związane jest z łóżkiem, a jednak zdają swe sprawności krajoznawców, trykotarek, czy śpiewaczek. Jest to jedyna drużyna tego rodzaju w Polsce.

Kiedy schodzę po kamiennych schodach do przykrytego białym całunem ogrodu, dźwięczy mi w uszach hymn tych co *„mimo wszystko"* są *harcerzami:*

Przyszedł smutek, zniechęcenie,
Jakiś żal się w serce wgryzł, —
Potrafimy łzy w śmiech zmienić,
Wszystkim smutkom damy w pysk.



Wielka kuchnia lśni od czystości...

Pomóżmy im!

Walka z gruźlicą trwa. Pełny poświęcenia personel i uśmiechnięci pacjenci idą ręka w rękę. Pomóżmy i my im! Sanatorium potrzebuje książek, gazet nawet starych zabawek i pomocy naukowych. Zwracam się więc z apelem do tych, którzy chcą pomóc tym dzieciom w ich walce o zdrowie. Przesyłajcie dary na adres redakcji „ROBOTNIKA" lub bezpośrednio do Zakopanego. Rozszerzmy w ten sposób front tej walki... Pomyślmy tylko: *osiem lat w gipsie...*

ADAM LIBERAK

Groch o ścianę

W Cieplicach bez zmian

A dawno już przyrzekali tamtejsi notable, że się na pewno zmieni, że to, co się dzieje, jest oczywistym nonsensem, że tak nie można, że to przejściowe, że nie było dotychczas możliwości, ale że w najbliższym czasie...

Nic się nie zmieniło w Muzeum Cieplickim, o które mi właśnie chodzi.

To, że Muzeum jest własnością Zarządu Zdrojowisk Dolnośląskich, jest dziwne, ale nie jest kwestią zasadniczą. Muzeum mogło by być nawet własnością miejscowego rzeźnika, byle by ten rzeźnik umiał się z nim obchodzić.

A Zarząd Zdrojowisk tego nie umie.

Muzeum jest zniszczone, a zbiory raczej niekompletne i nie reprezentujące poważnych wartości naukowych, ale mimo wszystko, wobec kolosalnych strat, jakie ponieśliśmy podczas wojny w sektorze muzealnym, każde, najskromniejsze nawet kolekcje winny być umiejętnie wykorzystane i konserwowane.

A tego Zarząd Zdrojowisk nie umie.

Muzeum zawiera sporą kolekcję ptaków egzotycznych i krajowych. Wszystkie napisy były swojego czasu niemieckie. Postanowiono wobec tego je spolszczyć i zaangażowano w tym celu... inżyniera-agronoma.

Napisy mógłby zresztą spolszczać nawet miejscowy rzeźnik, byle by się znał na ornitologii.

Inżynier-agronom o ornitologii nie miał zielonego pojęcia, w rezultacie czego opracowanie polskie jest błędne, a na dobitek wszystkiego, miła pani, która oprowadza po muzeum liczne wycieczki szkolne, wygłasza przez nieświadomość fenomenalne zupełnie herezje zoologiczne, tumaniąc (nie przez złą wolę oczywiście, tylko przez nieświadomość) niewinne dziatki.

Wydaje mi się, że sytuacja w zupełności dojrzała do tego, by Muzeum Cieplickim zajęło się Jakiekolwiek Odpowiednie Ministerstwo, bo zaniedbane i źle konserwowane zbiory po malutku zaczynają diabli brać.

W każdym jednak razie nie Ministerstwo Zdrowia, bo... się na tym nie zna.

STRĄCZEK

Lotne piaski zagrażają okolicom podwarszawskim

Las musi pokryć nieużytki

W rezultacie prowadzenia przez okupanta jak najbardziej rabunkowej gospodarki leśnej, okolice podwarszawskie znalazły się w obliczu bardzo poważnego niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwem tym są lotne piaski i wędrujące wydmy, które uwolnione od wiążących je korzeni drzew, rozpoczęły bezkarną wędrówkę, zamieniając w pustynie tysiące ha gruntów i zagrażając egzystencji drobnego rolnika. Już dziś powierzchnia złośliwych wydm piaszczystych w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy oblicza się na przeszło 2000 ha.

Jest to potęga wielka i realnie groźna, nie tylko dla ludzi żyjących w okolicach Legionowa, Jabłonny czy Młocin, ale również dla samej stolicy, wokół której z roku na rok zaciska się coraz ciaśniej pętla pustynnych nieużytków. Poza bezpośrednimi stratami gospodarczymi, wynikającymi z rozszerzenia się powierzchni neużytków, istnieje jeszcze jedna poważna przyczyna, dla której należy natychmiast ropocząć walkę z żywiołem suchego, przenikającego wszystko piasku. Będą to przede wszystkim względy krajoznawcze, klimatyczne i zdrowotne.

Miejscowości podwarszawskie nie mogą stać się jałową, odkrytą pustynią, pokrytą rozległym całunem nagrzanego piasku. Miejscowości podwarszawskie muszą być bowiem naturalnym rezerwatem zieleni, miejscem odpoczynku dla dziesiątków tysięcy mieszkańców stolicy. Tego wymaga bezpośredni interes Warszawy.

W powiecie warszawskim oprócz pełnych niszczycielskiej dynamiki wydm, istnieje około 15000 ha innych nieużytków. Są to grunty piaszczyste i torfowe, pozostałe w wyniku rabunkowej gospodarki lasów, rozpoczętej przez aferzystów i obszarników przed wojną, a zakończonej przez godnych ich kontynuatorów — Niemców. Sam Potocki, przez rozparcelowanie dóbr Jabłonna i Wieliszewo, połączone z rabunkowym wyrębem drzewa budulcowego i opałowego, pozbawił Warszawę około 8000 ha lasu. Niemcy zakończyli tę akcję, doprowadzając do tego, że obecnie w powiecie warszawskim znajduje się koło 23 procent zupełnych nieużytków pokrytych dawniej pięknym drzewostanem.

Jak odbija się to na krajobrazie okolic podwarszawskich, i jaki to ma wpływ na zdrowie jej mieszkańców? Odpowiedź na te dwa pytania najlepiej otrzymać, zwiedziwszy kilka miejscowości na północ i północny wschód od Warszawy, zaczynając od najsmutniejszej dzielnicy miasta — Pelcowizny. Karłowate domki, zgubione wśród niekończących się ławic piasku, kompletny niemal brak roślinnej wegetacji, duszonej systematycznie przez chmury nawiewanego piasku, przestrzenie rozgrzane i wymarłe, nad którymi ustawicznie unoszą się tumany kurzu — oto powierzchowny opis tych smutnych okolic.

W miejscowościach tych jednak żyją ludzie. Są to przeważnie robotnicy zajęci w Warszawie, których trudności kwaterunkowe rzuciły na ten skraj podwarszawskiej pustyni, drobni rzemieślnicy, chałupnicy, zubożali rolnicy, (mający kozę jako główne źródło utrzymania).

Czy istnieje jakiś sposób zlikwidowania nieużytków? Sposób taki istnieje — jest nim zalesienie tych obszarów. Długie korzenie wytrzymałej na suszę sosny mogą mocno związać wydmy, odbierając im zdolność niszczycielskiego pochodu. Zalesienie wymaga oczywiście poważnych środków i dużego wysiłku. Przed tym bowiem trzeba piasek jak gdyby związać specjalnym systemem płotków, względnie jałowcem czy wikliną. Utrwalenie 1 ha wydm kosztuje ok. 20.000 zł.

Inicjatywa bezwzględnej walki z podwarszawskimi nieużytkami została rzucona. Zrobiło to Ministerstwo Leśnictwa, wiążąc ją ze zbliżającym się Dniem Lasu. Inicjatywa w pełni zasługuje na poparcie. Do akcji można zmobilizować czynnik społeczny: „Służbę Polsce", młodzież szkolną, okolicznych mieszkańców. Miasto ma prawo do pełnego oddechu. Płuca Warszawy muszą być jak najbardziej pojemne.

W. KUCZYŃSKI

Uwaga prenumeratorzy!

Zawiadamiamy, że prenumerata miesięczna „Robotnika" z dniem 1 maja wynosić będzie: — z odbiorem na miejscu zł 120; — z odbiorem pocztowym zł 135.

ADMINISTRACJA

Z sali koncertowej

XXVII koncert symfoniczny

B. Bersa — E. Grieg — Z. Noskowski — Mussorgski - Ravel.

Dramatyczna uwertura Błagoje Bersy (1876 — 1936) kompozytora jugosłowiańskiego, należąca jak podaje informator programu — do młodzieńczych utworów artysty, — zdradza muzyka o dobrym wyczuciu orkiestry, żywej inwencji melodycznej i rytmicznej. Po jednym, wdzięcznym zresztą i efektownym utworze, niezupełnie oryginalnym, trudno wydać sąd o muzyce Bersy, tym bardziej, że uległa ona później niewątpliwie głębszym przemianom. Byłoby baradziej interesującym, gdyby znakomity dyrygent koncertu przedstawił warszawskiej publiczności dzieło bardziej reprezentacyjne dla muzyki jugosłowiańskiej.

Edward Grieg (1843 — 1907) — najwybitniejszy kompozytor norweski, zwany „Chopinem Północy", połączył w swej twórczości głęboko odczutą ludowość z formalnymi zdobyczami romantyzmu. Koncert fortepianowy a - mol zawiera wszystkie charakterystyczne cechy muzyki wielkiego Norwega. Chociaż nie należy pod względem trudności technicznej do najbardziej popisowych, zyskał sobie wielką popularność i jest stałą pozycją repertuarową wielu koncertujących pianistów.

Godnym podkreślenia jest fakt, że wybór dyrygenta, jeżeli chodzi o polską pozycję koncertu, padł na „Step" Noskowskiego (1846 — 1909). Partytura tego poematu symfonicznego, pisana z głęboką wiedzą i doskonale instrumentowana, — brzmi żywo i barwnie — i dobrze się stało, że publiczność warszawska miała okazję przypomnieć sobie tę często przed wojną graną kompozycję — w wykonaniu naprawdę dobrym i sugestywnym.

„Obrazki z wystawy" M. Mussorgskiego (1839 — 1881), jednego z najwybitniejszych kompozytorów rosyjskich głęboko związanego z ludowością, są cyklem utworów fortepianowych o charakterze programowym. Instrumentacja Ravela (1875 — 1937) w najwyższym stopniu świetna, pełna dowcipu, konkretyzuje wyraz fortepianowego oryginału w sposób zarówno finezyjny, jak i ostateczny. Dzieło Ravela trudno właściwie nazwać tylko instrumentacją. Jest ona bowiem twórcza i kongenialnie związana z oryginałem.

Milan Horvat jest znakomitym dyrygentem. Za wyjątkiem towarzyszenia do koncertu Griega, dyrygował programem z pamięci, stwarzając kreacje przemyślane i przekonywujące. Skala gestu jakim operuje, wyraża się wyjątkową celowością, umiarem i sugestywnością, zaś kontakt z orkiestrą jest godny najwyższego podziwu. Olbrzymi, prawdziwie południowy temperament, — trzymany w ryzach dyscypliny, unerwiał wykonywane utwory, przydając im wiele bezpośredniości. Horvat należy do tych dyrygentów, których chcielibyśmy częściej widzieć przy pulpicie na estradzie naszej Filharmonii.

Giovanni dell'Agnola, solista omawianego koncertu, jest pianistą inteligentnym, o gładkiej technice i obiektywnym, nieco chłodnym stosunku do wykonywanej muzyki. Wyłącznie chopinowskie naddatki były miłym gestem kurtuazji wobec warszawskiej publiczności.

TADEUSZ MAREK

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

Musiał ratować swoje życie, bo wiedział, jakie czekają go zadania. Pożyczył więc pięć dolarów, taka to była cena jego wolności! Wrócił do domu z żoną i dziećmi — później zniknął.

Powiesz, drogi Sędzio, że Parsons nie powinien był uciekać? Odpowiem ci na to, że każdy, kto przemawiał wtedy na tym wiecu lub bodaj był na nim obecny, musiał uciekać. Chyba nie zapomniałeś, co się działo w Chicago w ciągu paru następnych dni?

Nie byłem na wiecu, nie byłem anarchistą, jak ci wiadomo, a przecież w ciągu całego tygodnia darli się: „Śmierć Schillingowi! Powiesić go na najwyższej latarni!" Oczywiście, zdawaliśmy sobie sprawę, że przede wszystkim rzucą się na Parsonsa.

Za wszystko, cokolwiek się stało wtedy w początkach maja, mieli dość powodów, ażeby przede wszystkim przymknąć Parsonsa. Ale nigdy nie wyobrażaliśmy sobie, ażeby mogła rozpętać się na niego tak wściekła, tak zajadła nagonka!

Wiedzieliśmy, że nasi wrogowie są lepiej zorganizowani od nas, ale łudziliśmy się, że prawda zwycięży. Dziś wiemy, jak te sprawy wyglądają. Sama prawda nie przedstawia żadnej siły. Siła jest w ludziach. Czytałeś zapewne te wszystkie brednie, które na ten temat wypisywano, te potworne przeinaczenia oczywistych faktów, te oskarżenia, z których wynikało, jakoby tych kilkuset spokojnych ludzi, którzy tego wieczoru słuchali mówców, byli uzbrojonym tłumem, który parł do krwawej rozprawy.

Nie czytałeś natomiast o tym, co wyprawiała policja w robotniczych domach? Powariowali kompletnie, ale to było uplanowane szaleństwo. Robili, co im się podobało. Zaprosili na zebranie różnych kupców i bankierów, zażądali od nich pieniędzy na swoją akcję, tysięcy, tysięcy dolarów. I dostali je.

Ruszyli wtedy na ulicę jak dzicz, bijąc, kopiąc, mordując. Wyciągali wśród nocy robotników z ich mieszkań, aresztowali każdego, kto wydał się im podejrzany, wystarczyło mieć na sobie robotniczy przyodziewek. Więzienia były przepełnione. Czegoś podobnego nigdy nie było w Ameryce, wątpię, żeby mogło gdzie indziej się zdarzyć...

A ty się pytasz, dlaczego Parsons uciekł? Gdyby został schwytany w Chicago, byliby go zastrzelili na miejscu, jak psa. A tak — przynajmniej stanął przed sądem.

Ale wracajmy do Parsonsa... Wyszedł razem z Lucy z hali Zepha, poszedł do domu, mając wciąż na rękach dzieci, które tak długo płakały, aż pospały się.

Trzeba wiedzieć, że większość robotników, którzy tego wieczoru byli na wiecu u Zepha, nie byli ani anarchistami, ani nawet socjalistami — to byli po prostu członkowie związku robotników przemysłu metalowego. Uważali, że Parsons powinien czym prędzej pójść, i sami poszli, osłaniając go.

Pani Holmes poszła z nimi do domu, co jej się bardzo chwali, bo Lucy padała z nóg. Parsons też był straszliwie zmęczony, brak snu dobijał go.

Kiedy zobaczył, w jakim stanie jest Lucy i co się z nią dzieje, zmienił swoje postanowienie i powiedział, że zostaje.

Położyli dzieci spać, kobiety zaczęły go przekonywać i tak długo przekonywały, aż wreszcie zgodził się. Lucy została przy dzieciach, a Lizzie Holmes poszła z nim na dworzec i kupiła mu bilet kolejowy do Turner Junction. Mieszkała tam, mąż był w domu... Wiem, że te szczegóły są bez znaczenia, ale chciałem pokazać ci, najlepiej jak potrafię, że byli tacy, którzy narażali się nawet na ryzyko, tak byli oddani Parsonsowi, tak go kochali.

Wiesz sam doskonale, drogi Sędzio, co się działo potem w Chicago. Wszystkich szpicli i policyjnych agentów, tych „Pinkertonów", ze środkowego Zachodu wysłano do Chicago. Aresztowali chyba z tysiąc osób, ale im chodziło o Parsonsa, jego szukali. Szpiclowi, który by go przytrzymał, obiecano dziesięć tysięcy dolarów nagrody, wyznaczonej przez samo tylko zjednoczenie właścicieli przedsiębiorstw i kupców.

Oficjalnie zostało ogłoszone, że Parsons jest oskarżony o mord, a każdy, kto go będzie ukrywał, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, jako współwinny.

Proszę cię bardzo, zastanów się bodaj na chwilę nad tym wszystkim, rzuć okiem jeszcze raz na tę całą historię, zanim skończę.

Zacznijmy od tego, że za rzucenie bomby, która zabiła jednego policjanta i, Bóg wie, wielu robotników oskarżono trzydzieści jeden osób. Z tego dwanaście osób stało pod zarzutem pospolitego morderstwa. Jedna z nich uciekła i nigdy jej nie odnaleziono. Trzy osoby złożyły obciążające zeznania i stały się świadkami ze strony oskarżenia.

Pozostało osiem: Parsons, August Spies, Michael Schwab, Sam Fielden, mój uczeń, którego ja — zwróć na to uwagę! — ja uczyłem, jak należy walczyć o prawa dla ludu. Następnie: Adolph Fischer, George Engel, Oscar Neebe i Louis Lingg. Wszyscy, jak ich było ośmiu, oskarżeni o mord.

Nie będę ci przecież opowiadał o rozprawie. Lepiej będzie, jeżeli pewnego dnia sam, drogi Sędzio, przestudiujesz akty procesu, słowo po słowie, dzień po dniu — i sam przekonasz się, jakie to były kpiny z prawa, z sprawiedliwości, po prostu farsa, a nie rozprawa sądowa...

Nie, mój drogi... później będziemy sprzeczali się na ten temat...

Nie będziemy się teraz zajmowali ani tym nieprawdopodobnym doborem sędziów przysięgłych, ani fałszywymi świadkami, ani tym, jak zamordowano Lingga w jego celi, ani tym, jak absurdalne oskarżenia wysuwano przeciwko tym ludziom i jak je z uporem podtrzymywano we wszystkich instancjach.

Chcę wreszcie skończyć tę historię Parsonsa. Jeszcze tylko parę minut, drogi Sędzio...

Więc Parsons pojechał do Holmesów, a gospodarz domu dał mu schronienie. Został tam kilka dni, po czym przeniósł się gdzie indziej, bo po pierwsze: Chcago było za blisko, a po drugie: Lizzie Holmes została również aresztowana.

(34) (d.c.n.)

Dodatek Tygodniowy
Warszawa,
Niedziela 18 kwietnia 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Tajemnice radaru
Potęga mózgu.
J. N. Miller „Ziemia bez Boga“

O Januszu Korczaku

Żył jak asceta, zginął jak męczennik. W miarę jak lata będą upływały, coraz bardziej będzie się oddalał od żywego człowieka i coraz większa będzie go otaczała legenda.

Bohaterowie legend to święci. Janusz Korczak, z popularnego pisarza dla dzieci i o dzieciach, z autora felietonów radiowych „Starego Doktora“, założyciela „Domu Sierot“, pedagoga, literata, lekarza — wyrósł nieledwie na świętego.

„Wszyscy znają historię księdza Boduena, ten słynny policzek, który przyjął ze słodyczą, pytając: „To dla mnie, a co dla moich sierot?“

Ksiądz Boduen wsławił się miłością i poświęceniem dla dzieci. Janusz Korczak nie tylko kochał opuszczone dzieci, nietylko je wychowywał, pisał dla nich i o nich, nie tylko się dla nich poświęcał, żyjąc w takich samych warunkach, jak one — ale dla nich poświęcił swoje życie. Dla nich i z nimi razem zginął.

Ci, co znali Janusza Korczaka, dziecięce spojrzenie jego jasnych niebieskich oczu, wymizerowaną twarz i postać w wyniszczonym paletku, albo w wyszarzałym mundurze oficera wojsk polskich — jego gołębią prostotę i oderwanie od wszystkiego co mieszczańskie, filisterskie, — mogą sobie z łatwością wyobrazić, że taki sam wyraz twarzy mieli święci.

Jak każdy wielki człowiek łączył to co najwznioślejsze z tym, co najbardziej powszednie. Ci co pielęgnują chorych i dzieci muszą stykać się z najbardziej ziemskimi drobiazgami. Pomiędzy opuszczonymi dziećmi a Korczakiem nie było dystansu. To nie był ich szef, ich zwierzchnik, nawet wychowawca w ścisłym znaczeniu tego słowa. To był przyjaciel, towarzysz. Poprzez całe życie i poprzez śmierć.

Najszczerszy, najgłębszy demokratyzm Korczaka sprawiał, że dzieci proletariackie,



W pamiętne dni kwietnia 1943 r. nad gettem unosiła się olbrzymia chmura dymu.

które nie znały dziecinnego pokoju, były mu stokroć bliższe niż dzieci zamożnych mieszczańskich rodzin.

*

Życie Korczaka, przedwojenne, normalne życie nie miało w sobie nic osobistego. Upływało w „Domu Sierot“, gdzie sypialnią mu była szklana kajutka, z której mógł obserwować z obu stron sypialnie chłopców i dziewcząt, ale także sam być wiecznie obserwowany przez setki dziecięcych oczu, jadalnią — wspólny, kryty linoleum stół, gdzie wraz z dziećmi jadał zakładowe jedzenie; strojem — granatowy płócienny fartuch z rękawami, taki sam, jakie nosiły jego sieroty. Tygodnie upływały pomiędzy jedną a drugą „gazetką ścienną“, redagowaną przez niego i dzieci, pomiędzy jednym a drugim posiedzeniem sądu dziecięcego, którego kodeks sam stworzył, a który był najbardziej humanitarnym z sądów świata. Dzień upływał od jednego do drugego gongu, którego dźwiękom był tak posłuszny, jak jego dzieci. Noc, gdy światła w sypialniach gasły i kajutkę jego otaczała ciemność, była tym czasem, gdy pisał, gdy swym pięknym równym charakterem pokrywał kartki papieru, tworząc niezrównane książki, tak pełne paradoksów, jak całe jego życie.

Bo życie to było paradoksem. Ten człowiek, tak kochający dzieci, potrafił odpowiedzieć wychowawczyni, pytającej go o radę, jak wstrzymać chłopców od kąpieli w głębokiej rzece, gdzie mogą utonąć:

— A co się stanie, jak który utonie? Czy może być lepszy los dla ubogiego żydowskiego sieroty?

Ten człowiek taki dumny i ambitny, potrafił wytwornemu gościowi, który zwiedzał jego zakład i potraktował go jako służącego, podać palto i podziękować z uśmiechem za wsunięty w rękę napiwek, a potem opowiadać to ze szczerym śmiechem przyjaciołom. Takich paradoksów było w tym dziwnym życiu wiele. Był niezdolny do zniżenia się do poziomu ludzi przeciętnych. Rozumiał tylko dzieci. Dla dorosłych z ich śmiesznymi interesami, kalkulacjami, zyskami... miał tylko pełną humoru pobłażliwość.

W 5 rocznicę powstania w getcie

Na jakiś rok przed wojną zapragnął redagować wielkie pismo dla dzieci. Chciał by pismo było pięknie wydane, ilustrowane, kolorowe. W tym celu postanowił zwrócić się do wielkiego, bogatego koncernu prasowego. Nie przyszło mu to z łatwością. Cóż wspólnego miał z tymi ludźmi, dla których najważniejszą rzeczą był interes, opinia u władz, rentowność, przystosowanie się do koniunktury. Ale dla zrealizowania swej idei zdecydował się na ową wizytę. Miał olbrzymie poczucie humoru, więc wyczuwał komizm różnicy jaka dzieliła go od tych panów. Na godzinę przed umówionym spotkaniem zatelefonował do osoby, która go miała wydawcom przedstawić.

— Chciałbym o coś spytać. Idę na konferencję prosto z „Naszego Domu“, gdzie szczepię dzieciom ospę, jestem w roboczym ubranu. Czy mam posłać jednego z moich chłopców do tych panów z moim ubraniem, żeby wiedzieli, że je mam i nie pogardzali mną?



Most przez ul. Chłodną w Warszawie, łączący getto „duże“ i „małe“

To był oczywiście żart. Ale sama konferencja była jeszcze lepszym żartem. Wydawcy, przygotowani, że przyjdzie sławny, popularny Janusz Korczak, który „zrobi“ im poczytne, intratne pismo, z pewnym zdziwieniem popatrzyli na przeczyste, błękitne, tak dziecięco naiwne oczy i zażenowany uśmiech skromnego człowieczka. Potem uprzejmie spytali, jak sobie to pismo wyobraża. Korczak zapalił się, oczy mu zabłysły.

— Widzą panowie, ja marzę o takim piśmie, żeby rodzice, nauczyciele, władze, zabraniały go dzieciom czytać, a dzieci żeby to pismo kochały i pokryjomu przed wszystkimi kupowały i czytały.

Po tych słowach nastąpiła cisza. Panowie wydawcy spojrzeli po sobie. Ci ludzie, którzy „uzgadniali“ z Ministerstwem, pochlebiali władzom, byli „w zgodzie“, byli lojalni, nie narażali się, nagle usłyszeli takie słowa.

Gdy pytano potem Korczaka: — Czemu pan doktór tak powiedział? Uśmiechnął się swym zażenowanym, dobrym uśmiechem.

— No, przecież nie mogłem ich oszukiwać, a to jest prawda.

Przyszła wojna i Korczak zetknął się z jej brutalną stroną. „Domowi Sierot“ zaczął grozić głód. Trzeba było widzieć Korczaka, jak wchodził do kawiarni, gdzie jeszcze wówczas na początku okupacji zbierali się literaci i z zażenowaniem pytał:

— Czy nie ma kto z państwa 12 metrów kartofli? Tyle mi trzeba na zimę dla dzieci.

Ale nikt z literatów nie miał. Więc Korczak opowiadał im, jak szuka funduszów dla swych dzieci.

— Poszedłem do jednego bardzo bogatego człowieka poprosić o zapomogę dla „Domu Sierot“. Wzdragał się, wykręcał, wreszcie z przymusem wyjął portfel i zaczął wyjmować banknoty. Wyjął jeden, drugi, trzymał długo w ręku, nie mógł się z nimi rozstać. I wtedy zrozumiałem: ten człowiek kochał swoje pieniądze i cierpiał, gdy się z nimi rozstawał. I wyobraziłem sobie, że ktoś usiłowałby mi wydrzeć to co kocham: moje dzieci. Jakże bardzo bym wtedy cierpiał! Wstałem i powiedziałem mu: „Przepraszam pana, ja nie wezmę tych pieniędzy“. I wyszedłem. Nie chciałem karmić moich dzieci kosztem czyjegoś cierpienia.

Ale to był dopiero początek. Gdy Niemcy ogłosili getto, trzeba było opuścić piękny dom na nie objętej gettem ulicy Krochmalnej. Korczak razem z dziećmi i panną „Stefą“ (Stefanią Wilczyńską), swą wierną pomocnicą, przeniósł się do getta, gdzie zaczęły się ciężkie dni. Korczak wydobywa spod ziemi żywność i pieniądze. Stara się, aby otaczała „Dom Sierot“ atmosfera pogody i spokoju, aby dzieci żyły życiem możliwie normalnym, jakby nic się nie zmieniło. Dookoła, poza murami ich domu dzieją się rzeczy straszne: ludzie giną z głodu, epidemii — mordowani masowo przez wroga.

Korczak nie uczy swych dzieci nienawiści. To uczucie jest mu dalekie i obce. Nocami, gdy dzieci śpią, pisze, układa plany na przyszłość — wspomina.



W maju 1943 r. Niemcy wysadzili w powietrze synagogę przy ul. Tłomackie

A potem nadszedł straszny dzień 5 sierpnia 1942 roku. Korczak idzie razem z dziećmi na męczeńską śmierć. Może jej uniknąć jako lekarz. Może się ratować, przedostać na drugą stronę, przyjaciele ofiarowują mu ratunek, ale nie chce się rozstać ze „swymi dziećmi“.

Niezapomniany pochód szedł środkiem ulicy. Przodem Korczak otoczony dziećmi szedł pogodnie, jak na podmiejską wycieczkę. Ręce miał oparte na główce najmłodszego dziecka. Dzieci śpiewały. Ulica płakała.

*

Jak ów legendarny młodzieniec, który grając na flecie wyprowadził z miasta gromady dzieci, tak i On poprzez ogrom męki i cierpienia poprowadził „swoje dzieci“ — daleko, do krainy, gdzie nie ma już dostępu żaden ból, żadna krzywda i żadne ziemskie cierpienie.

KAR. ST. BEYLIN

Wczoraj, dziś i jutro Filharmonii Warszawskiej

Można by już powoli zestawić bilans sezonu 1947/48 Filharmonii Warszawskiej, odnotować osiągnięcia, komentować potknięcia czy braki — i z sumy doświadczeń wyciągać zarówno osąd, jak wnioski na przyszłość.

Po tragicznym milczeniu okresu wojennego, wobec bohaterskich ruin Miasta Niepokonanego pierwszy powojenny sezon Filharmonii Warszawskiej nabiera wyjątkowego znaczenia —i mimo woli dzień koncertu inauguracyjnego 10. X. 1947 — zestawia się z dniem pierwszego koncertu z 5 XI. 1901, będącym pamiętną datą w historii kultury polskiej. W tym bowiem dniu odbył się w sali nowo zbudowanego gmachu Filharmonii Warszawskiej pierwszy koncert z udziałem J. I. Paderewskiego i Emila Młynarskiego.

Historyczny już gmach przy ullicy Jasnej powiększył długi szereg bolesnych ruin. W innych, nie tak zniszczonych miastach polskich, od dawna pracują Filharmonie, rozbrzmiewa z estrad muzyka symfoniczna. Toteż decyzja ministra Kultury i Sztuki, oddająca dawną „Spółkę Akcyjną Filharmonia Warszawska“ pod Zarząd Państwowy i powołująca instytucję do życia, — została przyjęta z entuzjazmem zarówno przez społeczeństwo jak i środowisko muzyczne.

I oto w mieście, wśród którego ruin spoczywa serce Fryderyka Chopina, — w mieście gdzie bohaterstwo i sztuka nieraz podawały sobie ręce, — znowu pulsuje, z dnia na dzień mocniejszym rytmem, bujne i twórcze życie muzyczne.

Sala „Romy“, gdzie odbywają się obecnie koncerty, to prowizorium. Gmach przy ul. Jasnej wstanie z ruin. A dekret o powstaniu Filharmonii Narodowej — zamknie w niedalekiej przyszłości długi okres trudnej walki o polską kulturę muzyczną — otwierając perspektywy świetnego, otoczonego opieką Państwa, rozwoju.

Rok 1899 jest datą powstania „Spółki Akcyjnej Filharmonia Warszawska“ Spółka akcyjna była jedyną formą prawną, jaką ze względu na ówczesne stosunki polityczne mogła przybrać instytucja tego rodzaju: Właściwy cel instytucji określał jasno art. I statutu:

„Dla urządzenia i eksploatacji w m. Warszawie sali koncertowej i bibloteki muzycznej oraz dla zorganizowania i utrzymania orkiestry i chór zakłada się „Spółkę Akcyjną, Filharmonia Warszawska“.

Do tego czasu kierownicy Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego (Wieniawski, Żeleński, Zarzycki, Minchejmer, Noskowski) wynajmowali orkiestrę Teatru Wielkiego i urządzali sporadyczne koncerty symfoniczne w salach redutowych tegoż teatru. Również Apolinary Kątski organizuje od czasu do czasu występy orkiestry Instytutu Muzycznego, nie licząc występów orkiestr. czesko - niemieckiej w Dolinie Szwajcarskiej.

Przyjazd Emila Młynarskiego, który objął stanowisko kapelmistrza Opery Warszawskiej, prowadzone przez niego, a cieszące się dużym powodzeniem u publiczności warszawskiej koncerty, jak również zwarta akcja prasowa — przyśpieszyły realizację Filharmonii.

Gmach Filharmonii przy ulicy Jasnej, mieszczący jedną z najbardziej akustycznych sal Europy, zbudowano i wykończono w ciągu dwóch lat. Koncert inauguracyjny z udziałem J. I. Paderewskiego, składający się wyłącznie z utworów kompozytorów polskich, — stał się nie tylko świętem muzyki polskiej, ale wielką manifestacją patriotyczną.

Pierwszym sezonom działalności nowo powstałej instytucji towarzyszy ogromne zainteresowanie i poparcie ze strony społeczeństwa. Na afiszach pojawiają się raz po raz nazwiska dyrygentów i solistów o światowej sławie.

Po ustąpieniu Młynarskiego, w sezonie 1905 — 1907 poziom Filharmonii obniża się gwałtownie. Historyczne już, dyrygowane przez Fitelberga, koncerty „Młodej Polski Muzycznej“ zawierające m. in. po raz pierwszy w Warszawie wykonane utwory Karola Szymanowskiego, organizuje „Spółka Nakładowa“ w wynajętej od Zarządu „Sp. Akc.“ sali Filharmonii. Ówczesny dyrektor Spółki, Reichman, bojkotował całkowicie młodą polską twórczość muzyczną. Zatarg między uzurpującym sobie władzę dyktatorską Reichmanem a światem muzycznym pogłębia się tak dalece, że powoduje zbiorowy protest pióra Mieczysława Karłowicza a podpisany przez najwybitniejszych ówczesnych muzyków polskich jak Melcer, Opieński, Chybiński, Fitelberg, Rubinstein, Szymanowski, Kochański i w. in. Warto przytoczyć główny ustęp „Protestu“ ze względu na jego argumentację nacechowaną wysoką etyką artystyczną:

„Nie widzimy potrzeby wyluszczać w zwięzłym a zgodnym proteście wszystkich przez szereg lat tolerowanych niestety, artystycznych bezprawi, błędów i niedorzeczności, stale uprawianych wobec wysokich zadań sztuki przez uzurpatora władzy, który ze stanowiska dyrektora zarządzającego, wyznaczonego mu pierwotnie dzięki bierności Zarządu, wdarł się we wszechwładne prawa do kierownictwa artystycznego, usiłując w ten sposóbześrodkować w sobie samym dyrektywę ruchu muzycznego w Warszawie, a przez to prawie i całej Polsce. Przeciw tym niesłychanym w dziejach sztuki gwałtom wyrządzanym muzyce polskiej przez obojętnego na jej zadania profana — najenergiczniej protestujemy“.

Reichman ustępuje, pozostawiając finanse Filharmonji w opłakanym stanie.

Powstanie „Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej Władysława Lubomirskiego“ artystycznie zaznacza się wprowadzeniem do repertuaru koncertowego utworów kompozytorów „Młodej Polski“, bojkotowanych przez Reichmana, oraz wybitnych kompozytorów współczesnych, jak Debussy, Mahler, Reger, Strauss i in. Ale nawet rozbrat z deficytowymi sprawami muzycznymi nie uzdrowił stosunków finansowych. „Sp. Akc. Filharmonia Warszawska“. Następuje katastrofa finansowa i gmach przy ulicy Jasnej zostaje wystawiony na licytację, zażegnaną dzięki ofiarności osób prywatnych.

W przededniu sezonu 1910 — 11 organizuje się Zrzeszenie członków orkiestry pod nazwą „Warszawska Orkiestra Symfoniczna“ i wynajmuje salę Filharmonii na przeciąg całego sezonu. Już w następnym sezonie „Warszawska Orkiestra Symfoniczna“ przekształca się w „Warszawską Orkiestrę Filharmoniczną“. Okres ten charakteryzuje wysoki poziom odtwórczy i repertuarowy. Stan ten trwa do wybuchu wojny światowej.

Okres wojny — to okres wegetacji, mimo iż Zrzeszenie Orkiestr prowadzi nadal koncerty, chroniąc kilkakrotnie gmach Filharmonii od rekwizycji na cele wojskowe.

Jest rzeczą znamienną i pouczającą, że pierwszym krokiem Zarządu Sp. Akc. Filharmonia Warszawska po odzyskaniu niepodległości było wprowadzenie do statutu zmian o charakterze wybitnie handlowym, co równało się zupełnemu wypaczeniu intencji założycieli, mających na celu jedynie założenia ideowo - artystyczne.

Stronę ideowo - artystyczną Filharmonii przejmuje „Stowarzyszenie Artystów Orkiestry Filharmonii Warszawskiej“, na którego czele stanął Roman Chojnacki. W następujących latach powojennych, mimo wysokiego poziomu artystycznego koncertów, stale wzrastają deficyty.

Powstaje „Towarzystwo Przyjaciół Muzyki Symfonicznej“. Działalność tego towarzystwa nie usuwa trudności finansowych — zanikając zresztą stopniowo. Stowarzyszenie pozbawione wszelkiej pomocy z zewnątrz, prowadzi następne sezony koncertowe. Mimo olbrzymich trudności, okres ten wykazał wielką ofiarność i zrozumienie ważności misji kulturalnej zarówno przez kierownictwo orkiestry jak i jej członków. Rola jaką odegrali — poprzez popularyzację współczesnej polskiej i obcej twórczości muzycznej — jest ważnym i trwałym wkładem kulturalnym.

Obecnie, z chwilą odzyskania niepodległości, „Sp. Akc. Filharmonia Warszawska“ została oddana pod Zarząd Państwowy. Najbliższy zapewne czas przyniesie dekret o powołaniu „Filharmonii Narodowej“.

To, o co walczył Karłowicz, Szymanowski, — czemu dali wyraz w cytowanym proteście, doczekało się obecnie pełnej realizacji.

Myśl powołania do życia Filharmonii Narodowej powstała w czasie okupacji. Obecny prezes Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Piotr Perkowski zajął się opracowaniem tego zagadnienia. Z jego inicjatywy, polegly w czasie Powstania młody kompozytor Roman Padlewski opracował historię Filharmonii Warszawskiej. Historia ta to potwierdzenie wszystkich tez — od protestu Karłowicza począwszy, na roku 1939 skończywszy.

Na czele Komitetu organizacyjnego Filharmonii Narodowej stanął marszałek Sejmu Kowalski, na czele Komitetu wykonawczego Piotr Perkowski. Ale zanim gmach przy ulicy Jasnej powstanie z ruiny wiele jest jeszcze trudności do pokonania. Komitetowi odbudowy przewodzi minister Kaczorowski. Wielkie zasługi położyli w tym dziele dyrektor Zarządu Przymusowego mec. Teodor Zalewski i delegat ministra Kult. i Szt. dla spraw Filharmonii Narodowej mec. Jerzy Kruszewski.

Specjalny komitet fachowy, powołany przez Przymusowy Zarząd Państwowy, pracuje nad projektem odbudowy gmachu przy ul. Jasnej. Sala koncertowa pomieści ok. 1500 miejsc. Powstanie również w podziemiach kameralna sala na 400 miejsc. Przyszła Filharmonia Narodowa otrzyma godną siedzibę, ozdobioną laurem pięknej i długiej tradycji.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, właściwie konieczną, aby eliminacje Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w r. 1949 mogły odbywać się w dbudowanej już sali koncertowej.

Program ideowy otwiera przed ożyłą instytucją szerokie i jasne horyzonty. Oto jego punkty, które warto zacytować:

1. Upowszechnienie muzyki wśród najszerszych rzesz społeczeństwa.

2. Zaznajomienie jak najbardziej wszechstronne z literaturą muzyczną wszystkich epok i stylów, ze szczególnym uwzględnieniem muzyki polskiej.

3. Stworzenie w Stolicy reprezentacyjnej placówki muzyki polskiej o zasięgu nie tylko krajowym, ale i zagranicznym.

4. Stworzenie miejsca wymiany artystycznej między Polską a zagranicą oraz płaszczyzny konfrontacji dzieł, interpretacyjnego i technicznego poziomu z osiągnięciami u obcych.

TADEUSZ MAREK

Potęga mózgu

„Opowieści o wielkich, naukowych odkryciach"

Aby wytłumaczyć wyraźniej i uprzystępnić czytelnikom dalszy bieg tej niezwykłej opowieści, której pierwsze dwa rozdziały opowiedziały o tym, co zrobili Pasteur i Jauregg i, co z tego wynikło — trzeba, bodaj króciutko, opowiedzieć i o tym, co... robi ludzki mózg i jakie niekiedy płata figle. Przyda się to w dalszym ciągu naszej gawędy.

Fizjologia jest nauką, która zajmuje się czynnościami, jakie dokonują się w żywym organiźmie, a więc jego funkcjami. Bada, jak działają poszczególne organy, jak działa całość organizmu, bada najdokładniej rolę każdej, najdrobniejszej tkanki w naszym ciele.

Badaniami nad działalnością organizmu zajmuje się w Związku Radzieckim Instytut Fizjologii przy Akademii Naukowej. W laboratoriach i pracowniach tego Instytutu pracuje się nad wykryciem wielu niezbadanych jeszcze tajemnic, związanych z działaniem wątroby, nerek, żołądka, serca, ośrodków nerwowych i krwi.

Kieruje tymi badaniami kobieta, członkini Akademii, *Lina Sztern*. Udało jej się uchylić rąbek tajemnicy, jaka otacza najbardziej utajone zjawiska w żywym organiźmie.

Linę Sztern najwięcej zaciekawiała ta dziedzina ludzkiego organizmu, w której ześrodkowane są najbardziej skomplikowane zjawiska i czynności. Jest nią ustrój nerwowy. A mówiąc dokładniej: centralny ustrój nerwowy.

Rola, jaką w organizmie ludzkim odgrywa mózg, jest ogromna. Całe życie człowieka, praca wszystkich szczegółów, tak skomplikowanego i delikatnego mechanizmu, jakim jest ciało człowieka, są regulowane przeważnie przez mózg, przez ośrodki nerwowe, znajdujące się w półkulach mózgowych.

Rola mózgu jest więc niezwykła, wyjątkowa i nie da się porównać z pracą żadnego innego organu. Można, dla przykładu, przytoczyć następujące, niezwykłe — lecz bezwzględnie prawdziwe wydarzenie.

W więzieniu w Kopenhadze znajdował się więzień, skazany na karę śmierci. Miał być poćwiartowany.

Działo się to, rzecz jasna, nie teraz, ale bardzo wiele lat temu i kroniki najszczegółowiej opisały całe wydarzenie. Lekarze miejscy zwrócili się do władz z prośbą, by skazańca uśmiercono przez otworzenie mu krwionośnych żył. Swą prośbę motywowali tym, że jest to mniej okrutny rodzaj śmierci. Lekarzom chodziło zresztą o coś jeszcze innego. Chcieli przy tej sposobności dokonać pewnego eksperymentu.

Władze zgodziły się, i skazanemu oznajmiono o zamianie ćwiartowania na przecięcie żył. Egzekucja została wykonana w oznaczonym dniu. Skazanemu związano ręce, zawiązano oczy, a potem otworzono żyły. Po paru sekundach skóra skazańca pokryła się zimnym potem, ciało chwyciły drgawki, później osłabły. Nastąpiła śmierć.

Wszystko odbyło się tak, jak powinno być przy niezahamowanym upływie krwi. I zimny pot i drgawki i śmierć. Wszystko — prócz jednego. Prócz tego, że skazańcowi wcale nie otworzono żył — i nie uszła z niego ani jedna kropla krwi.

Lekarze zrobili mu parę powierzchownych cięć na skórze, a później puszczono na niego cienki strumień ciepłej wody. Woda ściekała wzdłuż jego ręki, jak krew.

Skazaniec, który miał zawiązane oczy, nie wiedział o tym. Był pewien, że z niego upływa krew, a z nią — i życie.

Tak *myślał*. Ale praca myśli jest pracą wykonywaną przez mózg. To ona „wmawiała", jeżeli można się tak wyrazić — wszystkim organom i tkankom organizmu skazanego, że one umierają. Pod wpływem tej namowy, a może i rozkazu ze strony mózgu, życiowe czynności organów i tkanek zaczęły się zatrzymywać. I zatrzymały się. Śmierć nastąpiła jedynie na skutek psychicznej pracy mózgu.

Na tym właśnie polegał eksperyment, którego chcieli dokonać duńscy lekarze. Pragnęli sprawdzić potęgę *autosugestii*.

To wydarzenie w Kopenhadze, dobrze znane w historii medycyny, jest jednym z najbardziej zdumiewających przykładów siły oddziaływania psychiki na czynności fizjologiczne. A przecież istnieje tysiące przykładów, mniej efektownych, ale również przekonywających.

W klinice prof. Andrejewa znalazła się pewna pacjentka, młoda kobieta, z tak wyraźnymi objawami raka, że lekarze orzekli: rak żołądka. Jedynie operacja mogła ją uratować. Profesor Andrejew operował chorą. Po otworzeniu jamy brzusznej nie tylko nie znaleziono narośli rakowej, ale w ogóle żadnych śladów jakiegokolwiek nowotworu. Ranę zaszyto. To nie był rak — lecz... autosugiestia, wmówienie sobie przez chorą, że go ma.

Istnieje choroba, zwana histerią. Często jej podlegają kobiety. Jest to choroba nerwowa, choroba psychiczna, umysłowa.

Podobnych przykładów dało by się przytoczyć mnóstwo.

W jakim celu przytoczyliśmy niektóre z nich? — By pokazać, jak ogromną, potężną rolę spełnia w ludzkim organiźmie mózg.

Normalna praca mózgu to warunek normalnego funkcjowania całego organizmu. Zdawało by się, że to takie jasne. Nie zawsze.

Mózg podlega tylu znanym i nieznanym chorobom! Ale są w organizmie bariery ochronne, które pomagają mu, jak mogą. To one tak bardzo zainteresowały doktorkę Linę Sztern.

Trochę cierpliwości — dojdziemy i do nich.

L. FRYDLAND

Kronika kulturalna

UDZIAŁ PISARZY W ŚWIĘCIE 1 MAJA

W związku ze zbliżającym się międzynarodowym Świętem Pracy — Departament Literatury i Książki zaplanował w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Literatów Polskich udział pisarzy w 1-szo majowych imprezach artystycznych, urządzanych w terenie przez Komitety Obchodu Święta 1 Maja.

Wybitni poeci polscy wystąpią w czasie manifestacji robotniczych, odczytując swoje utwory. Przewidziane są wyjazdy poetów do Katowic, Wrocławia i Gdańska.

STUDIUM TECHNIKI SCENARIUSZA FILMOWEGO

18 bm. rozpoczyna się w Łodzi 9-dniowe studium techniki scenariusza filmowego zorganizowane w ramach akcji szkolenia młodych pisarzy.

W ramach studium przewidziane są prelekcje na tematy, związane z zagadnieniami scenariusza filmowego, które będą uzupełnione pokazami filmowymi. Wykładowcami będą m. in.: Stefan Żółkiewski, dr Lewicki, reżyser Ford, dyr. Toeplitz, Jalu Kurek, Marian Promiński i dyr. Bossak. Na zakończenie studium odbędzie się konkurs na najlepszy fragment scenariusza.

W 20 ROCZNICĘ ŚMIERCI AN[illegible]ZEJA SAMULOWSKIEGO

W miejscowości Gietrzwałd pod Olsztynem odbyła się uroczysta akademia, poświęcona uczczeniu 20-ej rocznicy zgonu znanego bojownika o polskość Warmii, poety warmińskiego Andrzeja Samulowskiego. Wieś Gietrzwałd, zamieszkała wyłącznie przez ludność warmińską, była w okresie największego nasilenia prześladowań niemieckich ostoją polskości. W domu Andrzeja Samulowskiego w Gietrzwałdzie znajduje się po dziś dzień księgarnia, z której w okresie hakaty i hitleryzmu szło na Warmię polskie słowo drukowane.

KONKURS OLIMPIJSKI NA RZEŹBĘ

W krajowym konkursie olimpijskim na rzeźbę pierwszą nagrodę w wysokości 200.000 zł. przyznano pracy Jerzego Bandury, kwalifikując ją równocześnie do wysłania na Międzynarodowy Konkurs Olimpijski w Londynie.

OPERA ROBOTNICZA WE WROCŁAWIU

Opera Robotnicza we Wrocławiu, której zespół liczy obecnie około 300 osób, stała się na terenie miasta ogniskiem szerzenia kultury muzycznej wśród młodzieży robotniczej.

Codziennie w godzinach popołudniowych, po skończeniu zajęć w warsztatach i fabrykach grupy młodzieży robotniczej odbywają próby śpiewu, muzyki i baletu. Dotychczas urządzono kilka występów i koncertów radiowych. W chwili obecnej trwają przygotowania do wystawienie „Flisa" Moniuszki. Dekoracje i kostiumy wykonane będą również przez uzdolnioną w tym kierunku młodzież robotniczą, pod kierownictwem artystycznym wykładowców Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych. Premiera „Flisa", połączona z uroczystym otwarciem Opery Robotniczej, nastąpi w hali ludowej we Wrocławiu w czasie Wystawy Ziem Odzyskanych.

Tajemnicze „promienie śmierci" maskowały wynalazek radaru

Na parę lat przed wybuchem wojny 1939 r. zaczęły się pojawiać w prasie wersje o wynalezieniu tajemniczych promieni, mających rzekomo zatrzymywać w powietrzu motory samolotów i strącać je w ten sposób na ziemię. Jednocześnie wywiady wojskowe, działające na terenie Anglii i Ameryki, donosiły o pojawieniu się na wybrzeżach tych krajów całego systemu wysokich konstrukcji żelaznych, nie podobnych zupełnie do anten radiowych. Te zagadkowe urządzenie zdawały się mieć jakiś związek z pogłoskami o wynalezieniu przez Anglosasów tajemniczych „promieni śmierci".

Dopiero podczas wojny okazało się, że owe konstrukcje żelazne na wybrzeżach są stacjami radarowymi, służącymi do wykrywania nieprzyjacielskich samolotów zbliżających się do brzegów. Przy pomocy systemu tych stacji można było dokonywać precyzyjnych pomiarów i kierować skutecznie ogniem artylerii przeciwlotniczej nawet nocą i we mgle. Pogłoski o fantastycznych „promieniach śmierci", strącających samoloty z powietrza, były rozsiewane przez kontr-wywiad brytyjski, celem skierowania domysłów przeciwnika na fałszywą drogę.

Jak wynaleziono radar?

Punktem wyjścia badań uczonych były pomiary wysokości zjonizowanej warstwy, która na krańcach atmosfery ziemskiej otacza nasz glob czymś w rodzaju pancerza jonowego. Warstwa ta odbija, jak lustro, wysłane w przestrzenie międzyplanetarne fale radiowe.

Pomiarów tych dokonywano na długo przed wojną, w warunkach laboratoryjnych, przy pomocy bardzo precyzyjnych przyrządów. System ten spróbowano oczywiście dostosować również do celów wojskowych i uczeni wielu państw w największej tajemnicy prowadzili w tym kierunku swoje prace. W rezultacie, najbardziej zagrożony nalotami kraj — Anglia, posiadała już w r. 1935 wojskowe aparaty radarowe, zdolne do wykrywania samolotów na odległość 50 mil. Wkrótce aparat ten został udoskonalony; promień jego działania w chwili wybuchu wojny powiększył się do 150 mil, a precyzja aparatu była tak doskonała, że na ekranie można było uchwycić nawet pocisk artylerii przeciwlotniczej — co znakomicie przyczyniało się do korygowania obstrzału nadlatujących samolotów.

Wynalazek ten, szeroko zastosowany przez Anglosasów w lotnictwie, marynarce i obronie brzegowej, znakomicie przyczynił się do przechylenia szali zwycięstwa na korzyść Aliantów. Jeżeli Anglia zdołała przetrwać furię nalotów niemieckiego lotnictwa, uniknąć inwazji i wygrać bitwę o Atlantyk, to niepoślednią w tym rolę odegrały aparaty radarowe.

„Oko radiowe"

Ultra-krótkie fale radiowe (poniżej 1 cm), wysyłane przez nowoczesne aparaty radarowe, zbliżone są do fal świetlnych, które mają jeszcze krótszą od nich amplitudę (długość drgań fali). Zasada działania radaru jest więc podobna do procesu, który odbywa się w naszym oku: gdy przy pomocy latarki oświetlimy w ciemności jakiś przedmiot, promień światła odbity przez ten przedmiot, wpada w nasze oko i wywołuje na siatkówce jego obraz.

Podobnie działa ekran radarowy, który jest — mówiąc „po laicku" — czymś w rodzaju „radiowego oka". Radar wysyła w pewnym określonym kierunku wąski snop ultra-krótkich promieni radarowych, które, odbite przez napotkany po drodze przedmiot, chwyta następnie na ekran, tworząc przybliżony obraz odległego o dziesiątki i setki kilometrów przedmiotu.

Obraz ten co prawda jest bezbarwny i mglisty, nie daje dokładnej sylwetki okrętu lub samolotu i do rozpoznania go potrzeba pewnej wprawy. Bardzo dokładnie zarysowują się natomiast linie brzegu i konfiguracje terenu, na których tle jak na mapie widoczne są jasne plamki zabudowań terenu. Lecące samoloty lub poruszające się czołgi, czy kolumna samochodowa widoczna jest jako grupka ruchomych plamek. Jeszcze łatwiejszym do rozpoznania obiektem jest — płynący po morzu okręt.

Owe „oko radiowe" radaru ma pod wieloma względami wyższość nad okiem ludzkim. Będąc same niewidzialne, fale radarowe „widzą" w nocy", w mgle i deszczu na wielką odległość. Zwykłe zamaskowanie obiektów wojskowych, lub rozciągnięta zasłona dymna nie oszuka oka radaru.

Z dokładnością do 1/1.000 mikrosekundy

Poza tym radar nie tylko wykrywa odległe przedmioty, lecz określa również ich odległość i to z dokładnością do kilku metrów. Dzieje się to przy pomocy bardzo precyzyjnych przyrządów, które mierzą czas od chwili wysiania wiązki promieni radarowych do chwili otrzymania obrazu na ekranie z dokładnością do milionowych ułamków sekundy czyli tysięcznych mikrosekundy. Znając szybkość rozchodzenia się fal radiowych, możemy dzięki temu z łatwością obliczyć odległość obiektu widzianego na ekranie radarowym.

Dalszym udoskonaleniem radaru było skonstruowanie aparatu, który automatycznie wysyła sygnał rozpoznawczy, widoczny na ekranie, z chwilą, gdy promienie radarowe padną na własny okręt lub samolot, wyposażony w ten aparat. Pozwoliło to rozpoznawać każdy nadlatujący samolot lub napotkany na morzu okręt — kto nie miał tego aparatu, był wrogiem. Obecnie nawet czołgi i samochody są zaopatrzone w te pomysłowe aparaciki zwane I.FF.

Nazwa radaru utarła się początkowo w Marynarce Amerykańskiej od początkowych liter używanego tam przed tym terminu: „Radio Detection and Ranging". Skrót ten zdobył sobie wkrótce prawo obywatelstwa w Anglii, a obecnie na całym świecie.

O powszechności zastosowania radaru do celów wojennych świadczą najlepiej koszty produkcji aparatów radarowych w Ameryce od roku 1940 do lipca 1945 r., które wynosiły łącznie 2.700 milionów dolarów. Obecnie istnieją w Ameryce liczne laboratoria radarowe, które opracowują dalsze ulepszenia w tej dziedzinie.

Radar w pracy pokojowej

W czasie ubiegłej wojny radar spełnił znakomicie swoją rolę, dzięki temu, że udało się do końca utrzymać ten wynalazek w tajemnicy. Jednakże w końcowej fazie wojny Niemcy coraz częściej stosowali środki skutecznie paraliżujące działanie radaru. Jest wobec tego wątpliwe, by stosowanie radaru do celów wojskowych odegrało w przyszłości tak wybitną rolę. Natomiast ogromne możliwości otwierają się w zastosowaniu radaru w pracy pokojowej.

Szczególnie w nawigacji żeglugowej i lotniczej radar stanowi prawdziwy przewrót. Dzięki tej aparaturze samoloty mogą dziś nieomylnie rozpoznawać drogę i lądować na lotniskach niezależnie od stanu pogody i widzialności. Statki zaopatrzone w radar mogą, nie zmniejszając szybkości w nocy i w mgle, uniknąć z łatwością zderzenia z innym statkiem, z górą lodową czy inną przeszkodą nawigacyjną.

Toteż radar, wydostawszy się raz z tajnych archiwów wojskowych, rozpoczął swój tryumfalny pochód przez wszystkie kraje świata i prawdopodobnie zapanuje wkrótce wszechwładnie na liniach komunikacyjnych w powietrzu, na morzu i na lądzie. W Polsce aparat radarowy został niedawno zainstalowany na m/s „Batorym", ma go poza tym żaglowiec szkolny „Dar Pomorza" oraz O.R.P. „Błyskawica".

ST. MIODUSZEWSKI

Ważność wczesnego rozpoznania chorób wenerycznych

Leczenie każdej choroby wymaga dokładnego jej rozpoznania. Ostrę zapalenie wyrostka robaczkowego wymaga rozpoznania szybkiego, gdyż szybkość ta decyduje niekiedy o życiu chorego.

Choroby weneryczne nie wymagają tak szybkiego rozpoznania z punktu widzenia dobra chorego, jednak wchodzi tu w grę przyszłość chorego, bezpieczeństwo zdrowia jego rodziny, otoczenia i całego społeczeństwa.

Rozpoznanie wczesne i trafne wrzodu wenerycznego (wrzodu miękkiego) decyduje o trafnym zastosowaniu leczenia, doprowadzającego w bardzo szybkim czasie do całkowitego uleczenia choroby bez przykrych powikłań w postaci bolesnej i wymagającej niekiedy przecięcia dymienicy oraz rozległego zniszczenia tkanek.

Rozpoznanie wczesnej rzeżączki — ostrej, decyduje o skutecznym leczeniu jej i zapobieżeniu późniejszych powikłań w postaci zapalenia pęcherza, miedniczek nerkowych, gruczołu krokowego, nadjądrzy, jajników, stawów, czyli powikłań przykuwających chorego do łóżka. Leczenie penicyliną w ciągu jednego dnia zapobiega wystąpieniu tych przykrych powikłań, a leczenie wcześnie zastosowane uchronić może szczęśliwie małżonkę chorego od zakażenia rzeżączką.

O ile rozpoznanie rzeżączki u mężczyzny nie napotyka na większe trudności, o tyle rozpoznanie tej choroby u kobiety jest znacznie uciążliwsze, gdyż kobieta chora na rzeżączkę może nie odczuwać w sposób dokuczliwy swej choroby poza tzw. upławami, mającymi miejsce u wielu kobiet nie obarczonych rzeżączką.

Ze wszystkich chorób wenerycznych kiła (syfilis) jest chorobą wymagająca najdokładniejszego, niewątpliwego oraz możliwie wczesnego rozpoznania. Chodzi tu o dobro samego chorego, oraz bezpieczeństwo zdrowia jego rodziny i otoczenia.

Rozpoznanie syfilisu pierwotnego i niekiedy wtórnego może być przeprowadzone natychmiastowo zapomocą badania mikroskopowego, a po upływie kilku tygodni i za pomocą badania krwi. Lekarz nie rozpocznie leczenia przeciwkiłowego póki nie przekona się niezbicie o istnieniu u chorego kiły.

W erze przedpenicylinowej rozpoczęcie leczenia przeciwkiłowego w przypadku wątpliwym choroby przesądzało sprawę o konieczności leczenia chorego w ciągu 1½ — 2 lat i wtrącało chorego w koszmarne uczucie niepewności co do przebytej przez niego kiły. W erze leczenia kiły penicyliną, chory nie jest skazany na tak długotrwałe leczenie.

ANEGDOTY

ZAPEWNIONA ŁASKA

W XVIII wieku pewien pobożny uczony kazał sobie sporządzić drzeworyt wyobrażający jego osobę klęczącą u stóp krucyfiksu. Z ust uczonego wylatywały następujące słowa:

„Panie Jezu, czy kochasz mnie?".

Na te słowa z ust Chrystusa wychodziła odpowiedź:

— Bardzo uczony Sigerusie, poeto laureacie jego cesarskiej mości, rektorze uniwersytetu w Wirtemberdze, tak, bardzo cię kocham".

KOLEŻEŃSTWO

Do znakomitego aktora angielskiego Garricka zbliżył się pewnego dnia nędznie ubrany osobnik ze słowami powitania:

— Jak się macie kolego?

— Nie pamiętam gdzieśmy kolegowali — odpowiedział Garrick.

— Oh, nieraz grywaliśmy razem — zapewniał jegomość.

— Nie przypominam sobie jednak w jakiej sztuce?

— W Hamlecie — ja piałem koguta — brzmiała odpowiedź.

LON CHANEY W SZKOLE

Na lekcji historii profesor miał wykład o królu angielskim Edwardzie VI. Ucząc poszanowania dla wyższej władzy, zwrócił się z zapytaniem do Chaney'a:

— Bo cóż może być wyższego od króla?

— As — odparł bez namysłu późniejszy świetny artysta filmowy.

OCENA WARTOŚCI KSIĄŻEK

Młoda panienka spytała kiedyś MARKA TWAINA, jaką wartość przypisuje książkom. Świetny humorysta odpowiedział bez wahania, że stosuje tu daleko rozgałęzioną klasyfikację: Tom oprawny w skórę oddaje nieocenione usługi przy ostrzeniu brzytew, cienka broszura jest znakomitym środkiem do przywrócenia równowagi, chwiejącemu się stolikowi, ciężkim tomem można skutecznie odpierać napaść przeciwnika, a atlas o szerokich stronicach, może doskonale zastąpić stłuczone szyby.

*

— Po czym można odróżnić starą kurę od młodej?

— Po zębach...

— Przecież kury nie mają zębów...

— Ale my mamy.

*

— Wiesz co, Jadziu. Wczoraj zagadnął mnie doktór i prosił, bym mu się pozwoliła pocałować... Co za bezczelność.

— I cóż mu na to odpowiedziałaś?

— To, co zawsze w takim wypadku mówię.

— A on co zrobił?

— To, co zawsze robi.

*

— I wy nie wstydzicie się żebrać, taki zdrów i tęgi?

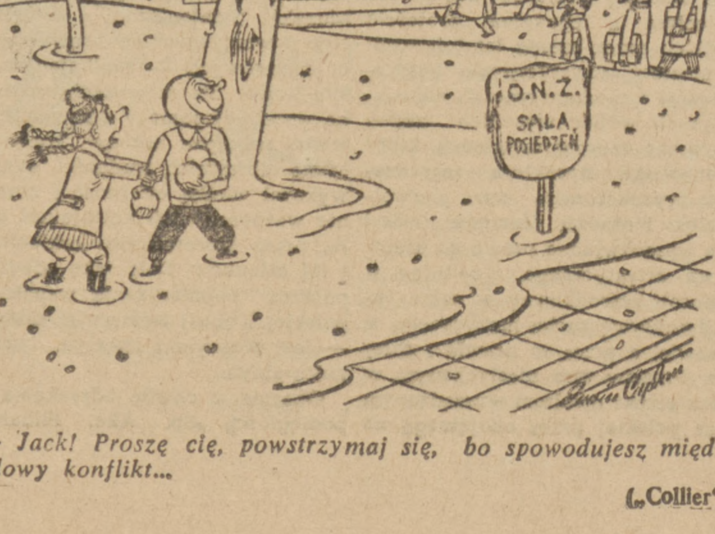
— Ja właśnie zbieram pieniądze na odtłuszczającą kurację.

W PRACOWNI RZEŹBIARZA

— Mistrzu w jaki sposób tworzy się takie arcydzieła?

— O to bardzo proste! Bierze się kawał marmuru i odrębuje się wszystko co jest zbyteczne.

Humor zagraniczny



— Jack! Proszę cię, powstrzymaj się, bo spowodujesz międzynarodowy konflikt...

(„Collier's")

SZACHY

ZADANIE NR 59

Pozycja z partii Dr. Alechin — Reshevsky granej... (Miejsce i datę tej partii — podamy przy rozwiązaniu).



Białe dwoma posunięciami zmusiły czarne do kapitulacji. Jak?

Kontrola diagramu: Białe: Kg1, Hh2, Wa8, Wf1, Gc5, p:b6, b4, g2, h3 (9). Czarne: Kc8, Hg6, Wd2, We5, Sb8, p: b7, c6, f6, g7, h6 (10).

PARTIA ANGIELSKA

grana w II rundzie turnieju o mistrzostwo świata w Hadze

Białe — P. KERES

Czarne — W. W. SMYSŁOW

1. c4, Sf6, 2. Sf3, c6, 3. Sc3, d5, 4. e3, g6. (jesteśmy w orbicie „obrony Schlechtera") **5. d4, Gg7, 6. c:d5, S:d5, 7ż Gc4, 0-0 8. 0-0, b6.** (lepsze być może 8... Sc7 i 9... Ge6, by zneutralizować działanie silnego Gc4) **9. Hb3, S:c3, 10. b:c3,** (białe utrzymały przewagę debiutową; stoją nieco swobodniej) **(Ga6. 11. Ga3, G:c4, 12. H:c4,** (Gońca czarne wymieniły, mają jednak poważne trudności: straciły trochę czasu, punkty c6 i e7 słabe, centrum w rękach białych) **We8, 13. e4, b5,** (wątpliwa próba kontrgry, ale lepszych posunięć czarnych nie widać) **14. Hb3, Sd7, 15. c4, Wb8,** (należało spróbować 15. c5 z niejasnymi powikłaniami) **16. Wa-d1, Ha5, 17. c5! b4, 18. Gb2, e5?** (Gruby błąd, po którym partia czarnych zaraz się rozsypuje; konieczne było Hb5, wraz z a7-a5-a4 — i jeżeli Sg5 to e7 — e6 z możliwą jeszcze do utrzymania pozycją) **19. Sg5! We7** (jeżeli 19. Wf8 to 20 Hh3, h6 — 20. Sf6? 21. d:e5-21 Sf3! Wb — d8! 22. d:e5, S:c5, 23.Sd4! H:a2. 24.Ga1 z groźbą S:c6, albo ew. e5-e6 ze zwycięską pozycją białych) **20. f4!** (zakończenie prowadzi Keres w wielkim stylu swych „młodych" lat! Ofiara 2 pionów jest w 100 procentach poprawna) **e:d4, 21. f5! S:c5** (czarne z rozpaczy pożerają wszystko) **22. Hh3, h5** (albo 22. h6, 23. f6, G:f6. 24. W:f6, h:g5, 25. G:d4 z groźbami w rodzaju W:g6+!! (albo W:c6) **23. 16. Gh6, 24. f:e7, G:g5, 25. Hf3, f6, 26. G: d4, Sd7, 27. h4! 1 czarne poddają się** (po 27. G:h4, 28. Hh3 zdobywają białe jeszcze figurę).

Pogromowa partia!

KOLUMNA LITERATURY

Jan Nepomucen Miller

Ziemia bez Boga

Koppel Holzman — Ziemia bez Boga. Tom I i II — Wrocław 1947 r.

Tak, o tej książce słusznie mówi okładkowy artykuł wstępny: „to nie jest jeszcze jedna książka".

Przyznać się muszę, że gdy najbardziej renomowane i nagradzane rzekome arcydzieła naszej współczesnej literatury, dawkować zwykłem sobie raczej homeopatycznie, odkładając je na chwilę stosowną i godziwą, do tej książki zasiadłem bez zbytniego przekonania o godz. 9 wieczór, ocknąłem się zaś z tej straszliwej i pasjonującej lektury, gdy światło dzienne zalało mroczny pokój.

Książka ta nie jest bynajmniej arcydziełem literackim — i nie te ambicje zgoła przyświecały jej autorowi, choć wbrew samounicestwieniu się literackiemu autora na wstępie, niepodobna tej książce odmówić również wcale poważnej wartości artystycznej.

Straszliwa jednak i naga wymowa faktów, spiętrzonych w całości, wstrząsającego do głębi duszy obrazu, który przedstawia zagładę Żydów na terenie Borysławia — ten drobny stosunkowo ułamek gehenny, ogółu żydostwa w czasie okupacji hitlerowskiej — ma swoją nieodpartą wymowę dokumentu i relacji nie wymyślonej zgoła i niczym nie okraszonej.

Autor przedstawia życie codzienne ludzi codziennych, skazanych przez sadystów hitlerowskich na najwymyślniejsze męki, zarówno fizyczne, jak i psychiczne, stopniowy rozkład i degradacje moralną tego zamkniętego środowiska, któremu narastająca groza sytucji nie pozostawia najmniejszych złudzeń, co do swego losu.

Tu nie ma bohaterskich powstańców getta warszawskiego, ani tragicznych zmagań konspiracyjnego podziemia z najeźdźcą, jak w każdym niemal obrazie życia z tych czasów. Żaden najbledszy nawet promień nie uskrzydla nadziei tej gromady straceńców.

Kontrastuje ze sobą tylko nieskrępowana niczym, bezkarna, nieosłonięta żadnym obłudnym frazesem przemoc i bierność ofiary, w której z dnia na dzień utrwala się świadomość nieuchronności, dokonywającego się z żelazną konsekwencją losu.

Ten właśnie brak jakiegokolwiek wsparcia moralnego dla tego środowiska skazanego na zagładę, czyni z tego, oddzielonego od świata, zapadłego w nicość miasteczka „ziemię bez Boga", bez prawa, bez żadnych trwałych powiązań, które w człowieku gruntują poczucie jedni społecznej,

Ostatnią zrywającą się w tym arkanie zagłady, nicią więzi społecznej są związki krwi, miłość rodzinna, prześwietlająca czasem smugą swego promienia dno tej dantejskiej męki.

Wprawdzie autor przedstawi dorywczo wątłe nici porozumienia, wyręki i współczucia wiążące przelotnie społeczeństwo polskie z żydowskim, odsłoni przygodnie iskrę czy ślad ludzkich uczuć, nawet w żołnierzu niemieckim, wprzęgniętym przemocą w tryby hitlerowskiej maszyny, lecz nie są to w tym straszliwym obrazie zawiązki jakiegoś życia nowego, raczej szczątki śladów jakiegoś zatartego, przez ten cyklon dziejowy, ongiś ludzkiego poczucia.

Obrazy piekła dantejskiego opromienione są mimo wszystko interwencją sprawiedliwych w założeniu autora wyroków boskich, które ustosunkowują karę do występku. W „Ziemi bez Boga" autor przedstawia karę niezawinioną, mękę bezprzyczynową, bezkarność panoszącego się zła w apokaliptycznej wizji ginącego i rozprzęgającego się w nicość świata.

W tym miejscu i o te właśnie perspektywiczne i przyszłościowe założenia należałoby zapewne stoczyć z autorem tej wstrząsającej książki polemikę zasadniczą. Możnaby zapewne autorowi zarzucić (zresztą powieść nie jest jeszcze skończona) brak tych ram, które ten skrawek życia wiążą z całością dookolnego świata i zdołałyby uprzyczynowić rzeczy i sprawy pozornie bezprzyczynowe i bezsensowne.

Możeby obraz tej nocy okupacyjnej nie wypadł tak bezpromiennie, możeby nagi bezsens skazanego na zagładę istnienia dał się ująć w jakiś zarys dającego się zracjonalizować kształtu.

Odkładając na inne miejsce rozmowę z autorem „Ziemi bez Boga", na wskazane tematy, chciałbym zamanifestować tutaj pojawienie się tego pulsującego najgłębszą prawdą życiową dokumentu dziejowego, który, na drobnym skrawku przeżyć małopolskiego miasteczka z lat 1941—43, przedstawia grozę i tragizm zagłady milionowych ofiar hitlerowskiego sadyzmu i okrucieństwa.

Na szczególną uwagę zasługuje w tej książce obraz zróżniczkowania społecznego ludności żydowskiej i potworne skutki moralne istnienia tych przeciwieństw klasowych, które w obliczu wspólnej zagłady prowadzą do wzajemnego wyniszczania się, by kosztem życia wydziedziczonych uprzewilejowani mogli przedłużyć swe żałosne istnienie jeszcze o trzy dni próżnej i daremnej męki.

Autor, jako bezpośredni uczestnik, widz i aktor opisanego przez siebie dantejskiego widowiska, nie bez najgłębszej słuszności przeciwstawia swoją, niesklamaną i niewymyśloną relację fikcjom literackim, skarżąc się na niemoc swego słowa i ubóstwo wyrazu. Niechże pociechą dla niego będzie, że i najwięksi w chwilach prawdziwie wielkich przeżywają ten sam tragiczny niedosyt, tę samą gorycz istnienia.

Jan Sztaudynger

Chyba za łez firanką...

Nad fotografią przyjaciela i poety Adama Dalina (Adama Goldwassera), zamordowanego w getcie przez Niemców.

Chyba za łez firanką opisać potrafię
Tę cudem ocaloną jego fotografię.
Siedzi z matką, w jej rękę wpatrzony, jak w róży
Pączek na wpół rozwity, i przyszłość jej wróży,
A ona uśmiechnięta nikle, jak Gioconda,
Wzajemnie w jego rękę ciekawie zagląda,
Palcem po liniach losu wodząc, jak Hekate,
I tak siedzą ku sobie schyleni nad światem
I za światem zarazem, lecz wiedzą nie dużo,
Kiedy sobie wzajemnie z rąk nieszczęsnych wróżą,
Bo nie schodzą uśmiechy z ich ust! Wiedzą mało,
Są szczęśliwi, bo grozą ku nim nie powiało,
A ta ich beztroska...
Taka nieludzka i taka—nieboska,
Taka razem ironii pełna i przeznaczeń,
Uśmiecha się ich usty i zarazem płacze.

Zjazd młodych pisarzy czeskich

W połowie marca odbył się w Dobrzyszu pod Pragą zjazd młodych pisarzy czeskich, na którym przedyskutowano zasadnicze problemy ideowo-artystyczne młodego pokolenia literackiego Czech oraz zasady nowej polityki kulturalnej, stanowiące konsekwencję i realizację przemian wewnętrznych, jakie zaszły w Czechosłowacji.

Zasadniczo zjazd w Dobrzyszu nie zmierzał w kierunku zacierania i niwelowania różnic światopoglądowych pomiędzy pojedyńczymi zespołami pisarzy, których dotychczas było kilka. Tendencją zjazdu było znalezienie punktów wspólnych, które przy zachowaniu różnic istniejących pozwoliłyby na wspólne określenie podstawowych celów młodej literatury czeskiej i zapewniły przynajmniej wielkiemu jej odłamowi wspólność działania. Rzecz prosta, że probieżem

Końcowa deklaracja uchwalona przez zjazd wskazuje, że uczestnicy jego znaleźli drogę do wzajemnego porozumienia. Zadeklarowali oni twórczą współpracę w dziele budowania porządku socjalistycznego w kraju, ustalając w tym zakresie pewien program ogólny, który pozwala na współpracę ze sobą ludzi i kierunków różniących się między sobą poważnie, i to nie tylko kierunków marksistowskich, skoro solidarność z uchwałami zjazdu zgłosiła także grupa literacka młodych katolików, skoro w tym porozumieniu poważną rolę odegrał poeta Kamil Bednarz, którego liryka korzeniami swymi tkwi w spirytualiźmie i metafizyce. Deklaracja młodych pisarzy czeskich mówi nam, że postawili oni sobie za cel walkę o nowego człowieka, o jego nowy stosunek do pracy i do świata, walkę o lepszą przyszłość ludzkości bez zakłamania i fałszu.

Naczelną troską młodych pisarzy były sprawy planowania i przyszłości kultury narodowej. W tej dziedzinie uczestnicy zjazdu wypowiedzieli się obszernie nie tylko w referatach i dyskusjach, ale również w uchwaleniu szeregu rezolucj, domagających się uregulowania spraw kulturalnych na nowych zasadach, które zapewniają należytą linię polityki kulturalnej w państwie i stwarzają zaporę przeciw przenikaniu do rąk konsumenta rzeczy bezwartościowych i szkodliwych.

W dążeniu do zapewnienia sobie należytego udziału w życiu kulturalnym kraju i należytej pozycji w ramach organizacji życia literackiego, pisarze czescy nie zapominali, że młodość nie stanowi przywileju, który otwiera wszystkie bramy, lecz że raczej nakłada obowiązki i odpowiedzialność. W tym duchu pragną stanąć do pracy, legitymując się w niej nie wiekiem, lecz tym, co zdziałali, lub zdziałać zamierzają.

Organem wykonawczym planów i zamierzeń młodej literatury czeskiej ma stać się sekcja młodych pisarzy przy Syndykacie Pisarzy Czeskich, której powołanie do życia uchwalił zjazd, a organami, w których młodzi literaci mogliby się wszechstronnie i w pełni wypowiedzieć, tygodnik literacko-społeczny oraz miesięcznik krytyczno-literacki.

Wszystko to pozwala przypuszczać, że żywszy niż u nas czeski ruch literacki młodych wszedł w nową fazę, że przybrał formy, które pozwolą mu działać skuteczniej i wypowiadać się szerzej. Nie będzie chyba przesady, jeśli powiemy, że siła młodego ruchu literackiego w Czechach leży w tym, że jest zróżnicowany i światopoglądowo i artystycznie. Świadczy to o jego żywotności i pozwala podejmować próby zespalania wysiłków. U nas jest pod tym względem o tyle gorzej, że młodzi najczęściej nie bardzo wiedzą czego chcą, a na płaszczyźnie poszukiwania nieznanych celów łączyć się jest dosyć trudno. Warto by może pomyśleć o większym zbliżeniu naszej młodej literatury z czeską.

ZDZISŁAW HIEROWSKI

Maria Serkowska

Molier znowu triumfuje na scenach paryskich

W powojennym teatrze francuskim zarysowuje się bardzo wyraźnie zwrot do repertuaru klasycznego, operującego zagadnieniami wielkimi w swojej prostocie. Obecny sezon teatralny w Paryżu jest wielkim triumfem Moliera. Jednym ze źródeł wzmożonego zainteresowania genialnym komediopisarzem XVII w. jest niewątpliwie przypadająca na miesiąc luty br. 275 rocznica jego śmierci. Przede wszystkim jednak należy brać pod uwagę wiecznie żywą aktualność jego dzieł, która znajduje wyjątkowo silny oddźwięk w psychice dzisiejszego, zmęczonego wojną, pokolenia.

„Chory z urojenia", „Skąpiec", „Świętoszek" czy „Mizantrop" — to ludzie, których spotkać można nie tylko w każdym miasteczku Francji, ale pod każdą szerokością geograficzną i w każdej epoce. Twórczość Moliera jest kosmopolityczna i zwycięska wobec niszczycielskiej potęgi czasu. Śmiech jego jest gromki i szczery, zaraźliwy i dobroczynny. I potrzebę takiego właśnie śmiechu odczuwa dzisiejszy widz teatralny. Inscenizatorzy francuscy nie umieją się oprzeć pokusie dokonania efektownych zabiegów odmładzających na komediach Moliera i zastosowania w stosunku do nich najnowszych zdobyczy techniki scenicznej. A więc Paryż śmieje się, wzrusza i szczerze podziwia zarówno starego mistrza, jak i młodych, eksperymentujących na jego dziełach reżyserów.

„Mizantrop", jak również i dowcipna satyra „Uczone Białogłowy" doczekały się w obecnym sezonie dwóch krańcowo różnych inscenizacji. Spektakle te wywołują sprzeczne oceny i dają publiczności możność przeprowadzenia ciekawych porównań.

Teatr „Palais de Chaillot" wystawił „Świętoszka", sztukę, która dopiero po licznych zmianach w tekście i po retuszu najdrażliwszych momentów, w wiele lat po uważanej za skandal premierze uzyskała niegdyś aprobatę władz. Podobno Napoleon, oklaskując ten utwór Moliera, wyraził zadowolenie, że został on ocenzurowany za czasów Ludwika XIV, gdyż on sam nie pozwoliłby na jego wystawienie. Słynny aktor Karol Dullin, wyreżyserował po mistrzowsku „Skąpca", w którym grał rolę tytułową.

Najbardziej bodajże twórczy, pełen niespodzianek, aktor i reżyser paryski Jan Ludwik Barrault, głośny odtwórca „Hamleta", stworzył niedawno kapitalną sylwetkę Morona w wystawionej przez siebie „Księżniczce Elidy" Moliera. Ten mało znany, dość konwecjonalny komedio-balet napisany był przez autora na zamówienie Ludwika XIV-go w celu uświetnienia łańcucha festynów, znanych w historii pod nazwą „Rozkosze zaczarowanej wyspy" i związanych z oddaniem do dyspozycji króla pałacu i ogrodów wersalskich. Obecnie Barrault wystawił w Teatrze Marigny „Amfitriona", komedię, której temat poza Molierem, zachęcił także Plauta, Terencjusza, Camoensa i Giraudoux. Reżyser nie zapomniał o poszanowaniu, należnym tradycji i przestudiował pilnie w archiwach paryskich kolekcję szkiców rysunkowych i fotografii, związanych z historią przedstawień „Amfitriona" na przestrzeni stuleci. Praca ta nie odwiodła go jednak od wystąpienia z wielu inowacjami. Zachwycony feerycznością tej lekkiej komedii, postanowił stworzyć barwne, kipiące życiem widowisko w stylu świetnych festiwalów z czasów Króla — Słońca. Nowoczesna, udoskonalona aparatura sceniczna pozwoliła mu grać bez licznych przerw, osłabiających napięcie widowni.

Inny wielki reżyser i aktor Ludwik Jouvet przypomniał publiczności paryskiej „Szkołę Żon". Utwór ten, który zapoczątkował kiedyś we Francji nowy rodzaj dramatyczny — komedię obyczajów i charakterów, wystawił Jouvet w warunkach możliwie zbliżonych do tych, w jakich go ukazał autor. Mamy tu do czynienia ze świadomym uwypukleniem prymitywizmu kompozycji.

Najświeższym sukcesem scen paryskich jest „Don Juan" w reżyserii tegoż Jouveta w teatrze „Athénée". Sztuka, zwana „szkołą ateizmu", jest najmniej popularnym dziełem Moliera. Długie, gwałtowne tyrady bohatera, śmiałość replik służącego Sgauarela, żartobliwego obrońcy postulatów religii i moralności, niewierszowana forma, która wedle opinii dawnych czasów nie przystoi poważnej komedii — wszystko to sprawiło, iż „Don Juan" odsuwany był uparcie przez lata całe poza nawias rozważań repertuarowych. Jouvet zdobywa się na odwagę skruszenia murów niechęci, wyrosłych dokoła tej rewolucyjnej dziedziny twórczości Moliera, której w śmiałości dorówna dopiero Beaumarchais, pisarz o 150 lat późniejszy. Spotkanie twórczego reżysera Jouveta i świetnego dekoratora Bemarda z pisarzem tej miary, co Molier, musiało wypaść interesująco. Choć gwałtowność bohatera sztuki, racjonalisty, opętanego swą „idée fixe" i wypowiadającego walkę potęgom ducha i mocom nadprzyrodzonym, nie leży w stylu gry Jouveta, który reprezentuje zazwyczaj chłód i wstrzemięźliwość gestu i mimiki, jednak postać molierowskiego buntownika wypadła w jego interpretacji wspaniale.

Publiczność i recenzenci paryscy zwracją na cykl przedstawień Moliera wielką uwagę. Śledzą oni bacznie drogi myślowe, które każą Jouvetowi czy Barraultowi sięgać do lamusa klasycznych komedii, zastanawiają się nad ideą przewodnią najnowszych inscenizacji i ponownie odkrywają wielkość i wieczną aktualność pisarza z XVII wieku.

Apel Komisji Weryfikacyjnej ZZLP

Komisja Weryfikacyjna Związku Zawodowego Literatów Polskich prosi wszystkie osoby, które mają jakiekolwiek informacje czy materiały, dotyczące wydawanej podczas okupacji „Biblioteki Polskiej" albo jej współpracowników, o przesłanie posiadanych informacji do Zarządu Głównego Zw. Zaw. Literatów Polskich — Warszawa ul. Śniadeckich 10 (dla Komisji Weryfikacyjnej).

Działalność pisarzy na Dolnym Śląsku

Trudno w tej chwili pisać o działalności tej nielicznej garstki pisarzy, których los rzucił na teren Dolnego Śląska, trudno wysuwać jakieś daleko idące wnioski z pracy już dokonanej, ile że nie wiadomo, czy właściwie postąpili ci pracownicy pióra, że rzucili się od razu w wir roboty społecznej, zamiast zbożnie zasiąść przy biurkach i poświęcić się pracy twórczej. Może kiedyś, gdy nastąpi całkowita stabilizacja i życie na Dolnym Śląsku zostanie ujęte w jakieś karby i normy, można będzie mówić o całokształcie przeprowadzanej tu pracy kulturalnej i ocenić wysiłki tych kilku pisarzy, którzy postawili sobie za cel stworzenie na tych ugorach życia kulturalnego, jakiegoś ośrodka promieniowania.

Trzeba przecież zdać sobie sprawę z wyjątkowo ciężkiej sytuacji, jaka powstała, gdy zaczęli tu zjeżdżać ze wszystkich stron Polski i ludzie pracy, i niebieskie ptaki, znęcone możliwościami zdobycia w łatwy sposób wielkiej fortuny. Przeważnie był to element stojący na niskim poziomie kulturalnym, przesiedleńcy z za Bugu, osadnicy rolni, dla których książka mogła nawet nie istnieć. Ciągnęli tutaj, bo im mówiono, że na zachodzie mogą dostać w bród ziemi ornej z inwentarzem żywym i martwym, ziemi, która czeka na nich, jak na prawych gospodarzy. I słusznie. Tę ziemię, leżącą odłogiem trzeba było zaludnić i zagospodarować, po miastach znowu uruchomić fabryki i rozpalić piece hutnicze, aby dać świadectwo żywotności Narodu Polskiego i jego zdolnościom organizacyjnym.

Gdy ziemia zaczęła dawać plony, gdy węgiel na wózkach wyjechał spod ziemi na światło dzienne, okazało się, że aby scementować tę niezorganizowaną jeszcze gromadę przybyszy, przerzucanych stopniowo na teren Dolnego Śląska, aby związać ją z Macierzą Polską, potrzeba tworzywa kulturalnego, potrzeba książki i słowa mówionego.

Należy przyznać, że pisarze tu osiedleni zrozumieli w lot i to w fazie początkowej, jak ważkim zagadnieniem jest tworzenie wartości kulturalnych na tych ziemiach i samorzutnie, improwizując nieraz, przystąpili do pracy i poświęcili jej czas i swe talenty. Wobec słabej chłonności kulturalnej elementu tu napływającego, praca od samego początku była wyjątkowo ciężka i utrudniona, bo trzeba było z elementarzem w ręku iść w to społeczeństwo i uczyć je przede wszystkim poznawania liter, aby wychować sobie przyszłych konsumentów literatury pięknej. Pisarze tutaj zamieszkali z całym zaparciem i z ofiarnictwem rzadko spotykanym, oddali się tej pracy, zdając sobie zresztą sprawę, że aby dać podstawy życiu kulturalnemu, trzeba zacząć od oświaty. Pisarz mimo woli stawał się nauczycielem i wychowawcą, co może odbiegało nieraz od jego zamiłowań i upodobań, ale inaczej nie można było rozplanować tej obliczonej na dłuższą metę roboty, którą trzeba było wykonać we własnym zakresie i własnymi siłami, właśnie dlatego, aby wychować sobie na przyszłość odbiorców.

Rolę niemałą w tej pracy odegrał Oddział Jeleniogórski Związku Zawodowego Literatów Polskich, który zebrał w jedno skupisko organizacyjne rozproszonych po całym terenie pisarzy, umożliwił im nawiązanie ze sobą kontaktu celem wymiany zdań i ustalania programu działania w miarę potrzeby i zachodzących okoliczności. Oddziałowi Jeleniogórskiemu ZZLP, dzięki rzeczowemu ustosunkowaniu się Związku Zawodowego Górników w Wałbrzychu, udało się zbliżyć bezpośrednio do górników Zagłębia Dolno - Śląskiego drogą organizowania odczytów i prelekcji z zakresu literatury. Nie było to zadanie łatwe, gdyż większość górników składa się z reemigrantów z Belgii, Francji i Westfalii, którzy nie mają żadnego wyrobienia literackiego, a z książką polską stykają się często po raz pierwszy w kraju. Trzeba było opracować tematy przystępne i bliskie psychice robotnika - górnika, w formie łatwo przyswajalnej i prostej.

Pierwsza ekipa prelegentów w osobach Jana Nepomucena Millera, Wacława Mrozowskiego i Edwarda Kozikowskiego rozpoczęła pracę, wygłaszając prelekcje po świetlicach kopalnianych i hutniczych Wałbrzycha. Mówiono na temat literatury a twórczości, mówiono o powstawaniu powieści i tworzeniu wiersza, omawiano twórczość Mickiewicza, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, Konopnickiej, Reymonta i powoli, krok za krokiem, przełamywano lody pewnej, uzasadnionej zresztą, nieufności pracownika fizycznego do pracownika umysłowego i po kilku miesiącach obcowania ze sobą, wyczuwa się wyraźnie, że jakieś różnice, jeśli nawet były, uległy wygładzeniu, i nastąpiło zbliżenie, które zatacza coraz szersze kręgi. Nie obywa się i bez dyskusji, która świadczy o przetrawianiu przez audytorium podawanego mu materiału, dyskusji zresztą niezwykle rzeczowej i istotnej. Duże nadzieje budzi młodzież górnicza, która choć wychowana na obczyźnie i porozumiewająca się do niedawna językiem obcym, sięga po książkę polską i zaczyna z nią obcować.

Prelekcje, z którymi przyszliśmy do świata pracy fizycznej, pobudzają do żywszego zainteresowania się książką, co łatwo sprawdzić na miejscu po każdej prelekcji. Świetlice posiadają własne biblioteki i czytelnie i zapotrzebowanie na książkę wzrasta z dnia na dzień. Miałem okazję rozmawiania ze starymi górnikami i byłem mile zaskoczony znajomością twórczości autora „Quo vadis?" przez ludzi pracy wyjątkowo ciężkiej i nie usposabiającej do rozważań intelektualnych. Byłem głęboko wzruszony, słysząc z ust młodzieży górniczej, słowa wdzięczności za naświetlenie „Lalki" Prusa, za wyjaśnienie motywów, które kierują Wokulskim. Świadczyło to, że praca nie idzie na marne, że nie trafia w próżnię, że daje konkretne wyniki.

Poza górnikami nawiązano kontakty z młodzieżą gimnazjalną i licealną Wałbrzycha, z inwalidami wojennymi, rozmieszczonymi w Zakładzie Leczniczym Związku Inwalidów Wojennych w Solicach Zdroju i wszędzie spotykano się z objawami zrozumienia i wdzięczności, które są bodźcem i zachętą do pracy.

Należy podkreślić, że w ciągu pierwszego kwartału 1948 roku zorganizowano 37 prelekcji na terenie Wałbrzycha, Solic Zdroju, Jeleniej Góry, Sobieszowa i Przesieki z udziałem 5 prelegentów. Praca, zapoczątkowana z takim rozmachem, rozwija się planowo i daje świadectwo żywotności tutejszego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, który znalazł wspólny język ze światem pracy fizycznej, zdobywając w tym świecie nie tylko odbiorców, ale i przyjaciół.

EDWARD KOZIKOWSKI

Mieczysław Guranowski

Prezent

NOWELA

— No, kiedy jedziecie, towarzyszu?

Tym na pół żartobliwym pytaniem Jankowski witał codziennie Marciniaka. Marciniak odpowiadał: — „Pewnie w środę", ale te środy mijały jedna za drugą, a on nie wyjeżdżał. Jankowski miał słabość do tego „chłopca", uważał go niemal za syna. Pracowali w blachowni od sześciu lat, naraił mu Justynę, a kiedy się pobrali uważał ich dom za swój. Samotnik, opryskliwy dla innych, potrafił na Marciniaka znaleźć dobre słowo i uśmiech.

— No, kiedy jedziesz, Władek? Tylko nie gadaj mi o tej środzie, bo ci powiem coś przyjemnego.

Marciniak nie odpowiadał, pogrążony w ponurych myślach. Właśnie wyszli na dziedziniec, żeby odetchnąć świeżym powietrzem. Było słonecznie, kwietniowe południe wyzłociło suchotnicze krzewy, bez już puścił pąki.

Marciniaka żarło sumienie, że tak odkładał wyjazd do Justyny. Naczytał się ostatnio o tej gruźlicy i naprawdę obawiał się zobaczyć żonę.

— Możebyś pojechał na czternastego, imieniny Justyny — rzucił Jankowski.

— Pojadę.

Teraz już myślał bez przerwy o tym wyjeździe. Daleko, psiakrew, na Dolny Śląsk. Wyobrażał sobie te podróż, jak na kraniec świata. Przez cały czas wojny siedział w jednym miejscu, tylko powstanie wypędziło go na wieś. Swoją drogą Justyna się ucieszy. Imieniny.

Sięgnął pamięcią o parę lat wstecz. Ktoby pomyślał, że ta hoża, śmiejąca się dziewczyna chora jest na gruźlicę. Paskudna choroba. Rumieńce na twarzy, uśmiech, pogoda, a tu robak toczy, toczy jak zdrowe drzewo. I z tej radości, z tego uśmiechu począł się wielki smutek i załamało się ich życie. Ach, Justyna, Justyna...

Dwa lata ich pożycia i potem urodzenie małego — to było naprawdę święto. Pracowało się chętnie na tych dwoje i nawet męka w żarze kotłów wydawała się drobiazgiem, kiedy w domu oczekiwała kobieta — młoda, ładna, pieściwa i ten brzdąc, wyciągający rączki do taty. I wszystko się urwało.

Od roku Justyna przebywa w sanatorium. Od roku nie widział jej Marciniak. Przychodziły listy, wiadomości o jakichś odmach, naprzód pełne nadziei wyzdrowienia, od pewnego czasu coraz smutniejsze. Marciniak domyślał się, że stan żony był coraz gorszy. Na listy odpowiadał bezbarwnie, nie chciał jej niepokoić, że mu jest źle, że gospodarstwo na opiece starej ciotki mocno niedomaga, że mały Feluś mizernieje.

Wyjazd Justyny nastąpił „na siłę", nie chciała opuszczać domu, synka, ale lekarze mówili: zarazi cały dom. Nie bardzo w to wierzyli oboje. Czym to zarazić? Choroba była ukryta, jak kret w ziemi. Aż przykro było to mówić: zarazi. Wyjechała na siłę, oderwana od domu, od niego.. Okropna była chwila rozstania.

Dziś, po ostatecznym obligu wobec Jankowskiego, że jedzie czternastego kwietnia na imieniny Justyny, czuł się poniekąd uspokojony. Jak się coś przedsięweźmie, to później łżej. Już myślami był przy Justynie.

Teraz, wracając do domu, oglądał wszystkie wystawy, coby to kupić solenizantce. Mądrego i ładnego. Bluzeczka niebieska wydawała się piękna i nasuwała radosne wspomnienia. Pamięta jak dziś — taka niebieska bluzeczka była podarunkiem za urodzenie Felusia. Jak jej ślicznie było, jak cudownie harmonizowała z jej złotymi włosami i modrymi oczami. W tej niebieskiej bluzeczce poszli do Jankowskiego na poczęstunek, — i o zgrozo! dwie plamy od wezbranego pokarmu zostawiły ślady na bluzce. Toż było żartów co niemiara! Jankowski powiedział: — „Mleczko dla Felusia się zsiadło".

Wszedł do sklepu i na miarę obsługującej panienki kupił bez targów niebieską bluzkę.

Teraz już co dzień kupował jakąś bagatelę i pęczniała walizka od darów dla Justyny. Coś nie coś dołożył Jankowski. Czas się dłużył.

A tymczasem w domu było zmartwienie: Feluś chorował. Nie wiadomo co, mizerniał, nie miał apetytu. Ciotka dawała ziółka, nie pomagało. Marciniak, wbrew jej ostrzeżeniom, że termometr robi chorobę, założył go pod poszkę dziecka. Niby nic, parę kresek — dzieci ponoć mają większą temperaturę, ale — do licha! co dzień te parę kresek. Poszedł do doktora...

Co?! znów prześwietlanie, znów badanie krwi, to samo co z tamtą. I straszliwy wyrok: dziecko zarażone gruźlicą!

Wracał do domu, jak pijany. Jak się to mogło stać? Prawda, doktór kiedyś ostrzegał, żeby nie całowała dziecka, ale kto powstrzyma matkę? Zresztą sam w to nie wierzył. Całowała go, pieściła, z jednej z nim łyżki jadła. Zaraziła dziecko.

— No — powiedział doktór — może to się jakoś uda zapobiec. Ale faktem jest, że się stało. Co będzie dalej?

Urok wyjazdu do sanatorium przybladł. Co powie Justynie? Czy może jej to powiedzieć? Dni płynęły w zgryzocie. Zwierzył się Jankowskiemu.

— Nie wolno ci o tym wspomnieć Justynie.

Z tym wyjechał. Dwadzieścia godzin jazdy na korytarzu, między stosem waliz, pozbawiło go reszty sił. W dodatku bolało go gardło. Pod koniec podróży mógł chwilkę wypocząć w przedziale.

— To okropna choroba — mówiła jakaś staruszka do drugiej — nie tylko, że gubi chorego, ale zaraża innych. Jurczak podobno zaraził żonę i dzieciaka...

— — — — — — —

Był ranek, gdy przyjechał do Zambrowa. Na dworcu oczekiwał autobus, wysyłany z sanatorium. Zapełnił się wkrótce; ruszyli. Serpentyną wjeżdżali na górę. Mgła kładła się na doliny, słońce jak latarnia świeciło wśród oparów. Pasażerowie milczeli. Czasem rozlegał się porywisty kaszel chorych. Marciniak pogrążył się w myślach. Ha, może to wszystko brednie! Dojeżdżali.

Zdumiał go ogrom gmachu. Fabryka suchotników — pomyślał — a wśród nich moja Justyna.

Zanim wprowadzili go do chorej, musiał się wylegitymować przed lekarzem. Był to starszy pan o przenikliwym spojrzeniu. Marciniak nigdy nie mógł sobie uprzytomnić, co lekarz do niego mówił. Stan poważny, to pamiętał — a później: w lewym płucu kawerna, płuco stwardniałe nadaje się tylko do plastyki, prawe — wielka kawerna, odma idzie słabo, bo zrosty...

Od tych obcych słów czuł zamęt w głowie.

— Mogę zobaczyć żonę? — spytał nieśmiało.

— Naturalnie. Idź pan, ale ani słowa o jej groźnym stanie.

Wszedł do pokoju. Justyna leżała odwrócona, towarzyszka jej spała obok.

— Władek!

Zwarły się ramiona koło jego szyi. Poczuł znajomy zapach jej włosów i oddech, palący gorączką. Gdy ją wreszcie odsunął, przyjrzał się krytycznie. Do diabła! ktoby tu gadał o chorobie!

Obudziła się towarzyszka.

— Mój mąż, powiedziała dumnie Justyna, a to panna Stasia...

— Znam pana z opowiadań — roześmiała się.

Marciniak z pewną dozą egoizmu pomyślał, że ta naprawdę wygląda na suchotnicę. Panna Stasia za chwilę — otulona pledem — wyszła z pokoju, pozostawiwszy ich samych.

— Opowiadaj, Właducha... jak ci tam jest?... jak Feluś?... jak w blachowni?...

Patrzał żonie w oczy tkliwie, rozumiejąc, że jest dla niej całym światem.

— Dostałem podwyżkę... Feluś? Fe-luś? Zdrów jak ryba...

— No, to dzięki Bogu... tak się martwiłam... opowiadano tu, że matka zaraziła gruźlicą dziecko i męża...

— Brednie... Feluś zdrów jak ryba — powtórzył niemal ze śmiechem. A ja... widzisz przecie... Co tam będziemy bajdurzyli o nieszczęściach. Grunt, że doktór powiedział, że będziesz zdrowa!

— No, widzisz — zawołała — ja to czułam po tej ostatniej odmie, chociaż bolało cholerycznie. Będę zdrowa i niedługo zabierzesz mnie stąd. Tak się bardzo stęskniłam za tobą, za Felusiem...

Twarz jej płonęła, oczy powlekła mgła. Przytulona do jego ramienia, łkała cicho.

— Nie płacz, głupia — powtórzył Marciniak — niedługo będziesz w Warszawie.

— W Warszawie... Boże! — śmiała się. Ja to wiedziałam. Po tej odmie, co tak bolała cholerycznie, wiedziałam, że będę zdrowa. Zobaczysz jak będzie nam dobrze. Musimy koniecznie sprzedać łóżko i kupić otomanę — amerykankę...

Zakasłała się, kropelka krwi zabarwiła chustkę.

— Wiesz, śniło mi się, że Feluś chorował na ząbki... Powiedz naprawdę, zdrów?

— Jak rybka, jak rybka — powtarzał bezbarwnie...

Nagle zasłoniła twarz kołdrą i wyjrzała jednym okiem, przymrużając je filuternie.

— Właduchna, a co przywiozłeś żonie na imieniny?

Zerwał się i gorączkowo szukał w walizce.

— O, mój Boże — zawołała — niebieska bluzka!

Za chwilę przymierzała ją, zaczesując kokieteryjnie włosy, co w nieładzie, złocistą falą opadły na poduszkę.

— Pamiętasz, Właducha, tu na piersi były dwie białe plamy... Jak będę miała dziecko...

— Pamiętam — odpowiedział cicho Marciniak.

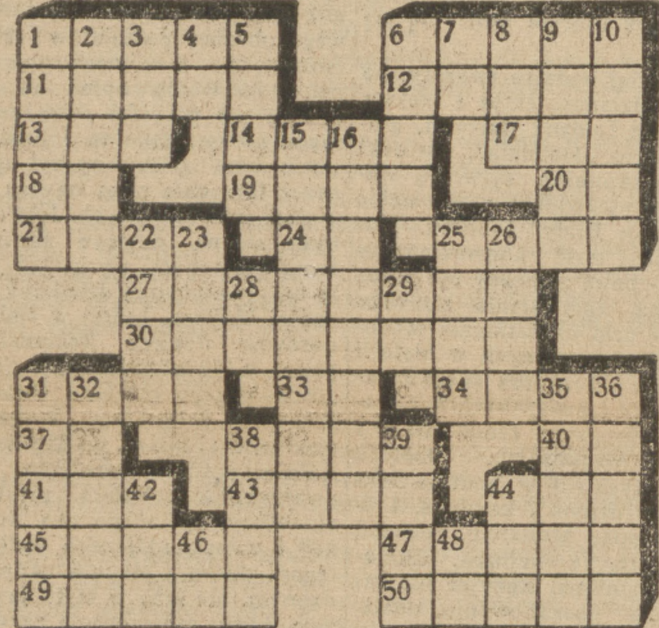
Rozrywki umysłowe

Pierwszy turniej zadaniowy (c. d.)

(warunki uczestniczenia podaliśmy w Nr. 73 z dnia 14.III b. r.)

12. KRZYŻÓWKA

(za rozw. 4 p.)



Poziomo: 1) Brytwanna, patelnia. 6) Siódmy dzień wypoczynku u Izraelitów. 11) Obraz święty. 12) Potrójna złota korona papieska. 13) Córka Zeusa, 14) Olej skalny. 17) Przetwór mleczny. 18) Litera grecka (fonet.). 19) Krata do przesiewania piasku (wspak). 20) Przyimek. 21) Napój alkoholowy. 24) Symbol pierwiastka chem. 25) Waćpan. 27) Pełni dowcipu, pocieszni. 30) Poczwara, straszydło. 31) Rodzaj długiej chustki. 33) Wykrzyknik! 34) Rzeka w Rosji azjatyckiej. 37) Zaimek. 38) Drzewo z rodz. lipowatych. 40) Miara powierzchni. 41) Rzeka w Rosji. 43) Część dachu. 44) Inaczej „kipi". 45) Gładkość, połysk. 47) Ojczyzna Odyseusza. 49) Imię żeńskie. 50) Ćwierć beczki, mała beczułka.

Pionowo: 1) Okruchy skał zebrane w wielkiej ilości u podnóża góry. 31) Część nogi. 2) Artysta dramatyczny. 32) Prawo Boskie w Piśmie Św. zawarte. 3) Postać biblijna. 22) Zabieg medyczny. 42) Piwo angielskie. 4) Spółgłoska fonet. 23) Termin sportowy. 46) Oto, otóż! 5) Wykrzyknik! 28) Inicjały znakomitego rzeźbiarza polskiego (ok. 1447 — 1533). 38) Otwarty wagon towarowy. 15) Należący do nagonki na zwierza. 16) Burza piorunowa. 6) Żelazo zawierające 0,5 — 2% węgla. 29) Symbol pierw. chem. proaktynu. 39) Stolica i gł. port wysp Samoa. 7) Dwie samogłoski. 25) Imię znanej niemieckiej śpiewaczki (wspak). 48) Dwie spółgłoski. 8) Rodzaj głosu. 26) Kukurydza, pszenica turecka (wspak). 44) Jednostka dzielności prądu elektrycznego. 9) Część cyrku. 35) Rodzaj łodzi. 10) Przyrząd do rozbijania murów. 36) Obszar ziemi, rozległość. („Enigma", W-wa).

13. SKOMPLIKOWANA KONIKÓWKA

(za rozw. 3 p.)

DO	MAT	WY	A	DYF
BA	ME	YUC	TE	KO
CA	NAT	RE	RE	RAW
BA	KUN	ŻÓ	O	TOR

Poczynając, od oznaczonej kratki, ruchem konika szachowego objechać rysunek i odczytać 9 wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu, następnie wyrazy te ustawić w jedną kolumnę, której początkowe i końcowe litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię męskie. 2) Kajdany, pęta. 3) Tytoń najlichszego gatunku. 4) Milicjant, w wojsku tureckim. 5) Szplecznica, roślina amer. z rodz. liliowatych. 6) Ptak z rzędu żórawiowatych. 7) Pełzak, żyjątko galaretowate, żyjące w wodzie. 8) Mówca, krasomówca. 9) Myśl główna, rozwijana i opracowywana w danym utworze.

ROZWIĄZANIA

zadań umieszczonych w Nr. 91 z dn. 4.IV br.

8. Rebusograf. Zapomina adresu kto nie ma interesu (spinacz, tunetek, karta, dok, komar, meczet, niania, ruszt).

9. Rebusik. **Arabeska.**

10. Wprost i wspak.

1) Anna. 2) Sos. 3) Bób.

11) Zagadki: 1) Przesąd, 2) Litera „S", 3) Okoń.

W ZOO



— Filipie! Zdaje się, że źle weszliśmy...

(„Everybody's")

TANIO i smacznie

SER Z KWAŚNEJ ŚMIETANY. W dwa litry młodej lecz gęstej śmietany wsypać do smaku soli i kminku. Ogrzać śmietanę na piecu i gdy się zetnie, wlać do worka, wycisnąć, nakryć denkiem i kamieniem, zostawić do następnego dnia, aby serwatka odeszła. Jest to ser o pełnej wartości szczególnie dla dzieci.

CIASTECZKA Z ANYŻU. Proporcja: pół kg cukru, pół kg mąki pszennej, 6 — 8 jaj (jaja już coraz tańsze), anyżu do smaku. Sposób przyrządzania: jajka z cukrem należy ucierać pół godziny, następnie dodać mąkę i anyż; żeby białko wyszło na wierzch, wystawić na noc w chłodne miejsce i rano piec. Jeśli anyżki mają być wyższe, można dołożyć odrobinkę proszku do pieczenia.

DORSZ W SOSIE ŚMIETANOWYM. — Proporcja na 4 osoby: 80 dkg dorsza, 4 dkg masła, 3 dkg mąki 10 dkg śmietany, 1 cebula 1 marchew, pietruszka, kawałek włoskiej kapusty, sól,

Zdjąć skórę z dorsza, wyjąć ości, osolić. Jarzyny pokrajać w paski wrzucić na rozgrzane masło, włożyć dorsza na jarzyny, poddusić 20 minut na wolnym ogniu, podprawić mąką, rozprowadzając ją w niewielkiej ilości wody lub smaku z jarzyn, zagotować, dodać śmietanę, wymieszać, osolić do smaku i natychmiast podać, nie gotując już ze śmietaną.

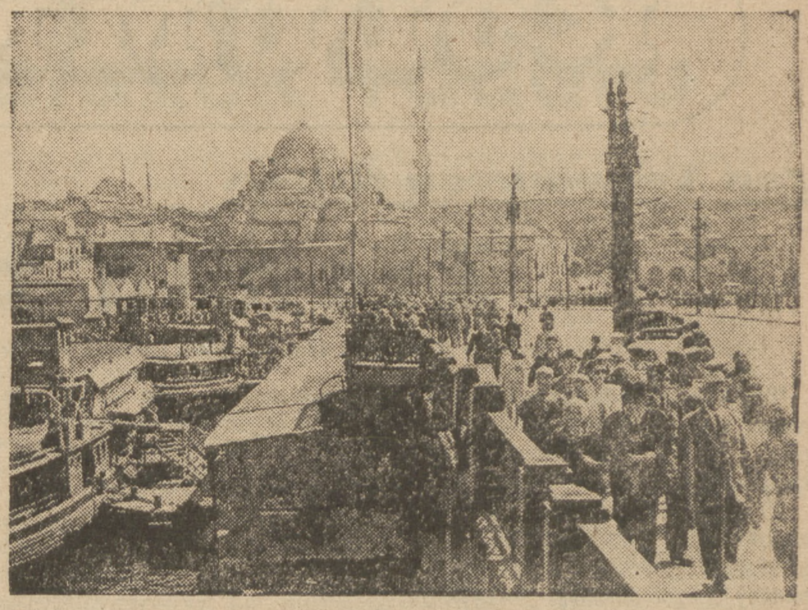
PRAKTYCZNE RADY

PLAMY NA MEBLACH doskonale czyszczą się mieszaniną w równych proporcjach oliwy i spirytusu skażonego. Lekko nacierać brudne części i przetrzeć na sucho.

SZKLANKI nowo kupione, aby nie pękały, należy przed użyciem owinąć sianem lub szmatkami, ustawić w rondlu z zimną, mocno osoloną wodą i postawić na ogniu. Zestawić tuż przed zagotowaniem. Nie wyjmować, aż woda ostygnie. W ten sposób uodpornimy szklanki na gorące płyny.

RĘCE ZNISZCZONE przy gospodarstwie, w których skórę głęboko wdarł się brud, możemy doskonale oczyścić, myjąc je mąką kukurydzianą, rozrobioną na papkę z małą ilością wody. Po umyciu — w wilgotne jeszcze ręce wcieramy trochę gliceryny.

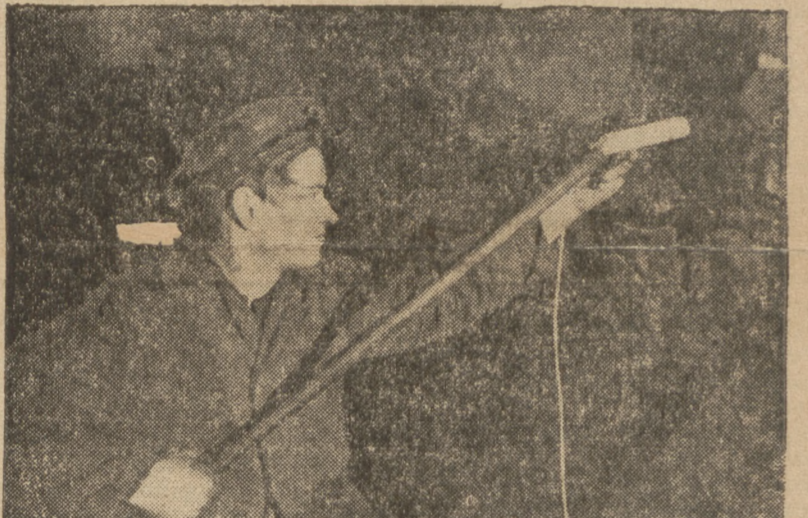
A na świecie...



Most na Bosforze (a ściśle nad zatoką zwaną Złotym Rogiem) pomiędzy Galatą i Stambułem, dwoma dzielnicami Konstantynopola. Wąska cieśnina Bosfor, zwężająca się miejscami do 600 m., oddziela Europę od Azji.



Widok na Hong - Kong z amerykańskiego lotniskowca „Valley Forge", który przybył z wizytą do tego portu chińskiego, podobnie, jak i dwa krążowniki brytyjskie, widoczne na drugim planie. (Foto SAP)



W kopalniach węgla Zagłębia Donieckiego górnicy zakładają naboje wybuchowe z elektrycznym lontem. Wybuch spowodowany jest przy pomocy iskry elektrycznej. Ścisłe przestrzeganie bezpieczeństwa pracy wyklucza nieszczęśliwe wypadki, które na kopalniach radzieckich należą do bezpowrotnej przeszłości.



Nowoczesny kultywator kołowy Clifforda. Wykonuje on czynności kopania, orania, grabienia oraz wprowadza do ziemi sztuczny nwóz. Kultywator jest poruszany przez jednocylindrowy motor. (Foto SAP)



Podczas gdy rodzice zwiedzają wystawę „Olipia" w Londynie, ich dzieci, pod opieką specjalnych wychowawczyń, bawią się świetnie w Pawilonie Dziecięcym.